PORADNIК Językowy

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN WARSZAWA-ŁÓDŹ 1991

(484-4K5)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

**Komitet Redakcyjny**

Prof, dr Jan Basara. doc. dr Barbara Falińska. dr Magdalena Foland-Kugler. mgr Anna Jóźwiak. doc.  
dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr hab Andrzej Markowski, prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr  
hab. Halina Satkiewicz, prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska  
TREŚĆ NUMERU

Jolanta Chojak. Alicja Nagórko: Profesor Jadwiga Puzynina — podwójny jubileusz 147

Publikacje Profesor Jadwigi Puzyniny 153

[Jerzy Bartmiński: Prawica — lewica. Sposoby profilowania pojęć 160](#bookmark3)

[Hanna Jadacka: Dwie wartości, dwa gniazda (o prawdzie i fałszu) 167](#bookmark4)

*Andrzej Bogusławski*: Polski sufiks -*utki* 174

Krystyna Waszakowa: O wartościowaniu w słowotworstwie 180

Emilia Kozarzewska: Elementy wartościujące w wypowiedzeniach oznaczających zachowania

językowe 188

Renata Grzegorczykowa: Obelga jako akt mowy 193

Maciej Grochowski: ‘Obojętność' i ‘zło' w strukturze semantycznej wyrażenia byle 201

Jolanta Chojak, Zofia Zaron: Ten cały cały. Refleksja na temat znaczenia 206

[Marian Jurkowski:»Na początku było Słowo’ — z zagadnień przekładu tekstów biblijnych . . 212](#bookmark12)

Radosław Pawelec: Sztukmistrz Norwid i jego sztuka 217

Paweł Kupiszewski, Władysław Kupiszewski: Uwagi o języku dramatu Witolda Gombrowicza

*Iwona księżniczka Burgunda* 225

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: Związek Radziecki czy Związek Sowiecki? 234

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*Stanisław Bąba:* Warianty zwrotu *oddać niedźwiedzią przysługę* 238

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej  
i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr  
142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Wydawnictwo Naukowe PWN Oddział w Lodzi 1992

Wydanie I Naklad 112\* ♦ 102 c$7. Ark. wyd. 7.50 Ark. druk. 6,00.

Papier offestowy kl. III W) g 70 x 100 cm. Oddano do okładania w lipcu 1991 r.  
Podpinano do druku » \l>c/mu 1992 r Druk ukończono w lutym 1992 r.

Zam 14\*3

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych. Łódź, ul. Żwirki 2

**PORADNIK JĘZYKOWY**

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R 1901 PRZEZ ROMANA ZA WILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA Jolanta Chojak. Alicja Nagórko.

PROFESOR JADWIGA PUZYNINA  
PODWÓJNY JUBILEUSZ

Jadwiga Puzynina — wielka osobowość, badacz o powadze międzynarodowej, niekwestionowany autorytet naukowy i moralny, znawczyni Norwidowego SŁO­WA, podobnie jak on niechętna słowu Sukces, źle znosi własne jubileusze. Niech nam jednak Szanowna i Droga Jubilatka, obchodząca czterdziestolecie pracy naukowej, mierzonej od Jej debiutu naukowego w roku 1951 (właśnie w „Poradniku Języ­kowym”) oraz trzydziestopięciolecie pracy na Uniwersytecie Warszawskim, pozwoli cieszyć się tym świętem jak własnym. Bo to jest święto dla warszawskiego środowiska polonistycznego.

Jadwiga Puzynina jest bowiem filologiem w prawie już zapomnianym znaczeniu tego słowa. W kręgu jej naukowych zainteresowań mieści się teoria i historia języka, słowotwórstwo historyczne i synchroniczne, leksykografia historyczna, składnia i semantyka, kultura słowa, aksjologia, język autorów, norwidologia. Rozległości zainteresowań towarzyszy nieodmiennie wyostrzona świadomość metodologiczna, rygoryzm myślenia i troska o to, by aprioryzmem założeń naukowych nie deformo­wać przedmiotu badań. Przeciwna hipostazowaniu, pseudonaukowym etykietkom, w wyborach tematu i metody badań kieruje się rozumieniem tego, co „ważne i istotne” w perspektywie społecznej, a nie tylko z punktu widzenia elity uczonych. Złożona rzeczywistość językowa jest rzeczywistością humanistyczną, jej centrum stanowi homo loąuens.

Urodzona 29 stycznia 1928 roku w Rożyszczach na Wołyniu w rodzinie ziemiańskiej (ojciec — Aleksander Zapolski, matka — Kira, z domu von Meck), już jako dziecko musiała dzielić tragiczny los swojej warstwy: szlachty kresowej.

W roku 1939 dzięki wstawiennictwu gminnego kahału (pan Aleksander Zapolski był otaczany przez miejscową wielonarodową społeczność wielkim szacunkiem i miłością) rodzina uniknęła najgorszego - rozstrzelania ojca i wywózki na Syberię. Ewakuowano ją do Niemiec, a po wytrwałych staraniach o powrót do Polski państwu Zapolskim udało się uzyskać możliwość osiedlenia się w Lubelskiem.

Okupacyjne losy Jadwigi Zapolskiej są podobne do losów wielu młodych Polaków - oficjalna szkoła handlowa w dzień i tajne komplety u Sióstr Urszulanek

wieczorami. I korepetycje udzielane po to, by przeżyć. Maturę zdała już po wojnie w Liceum im. Rejtana, a w roku 1947/48 podjęła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, zakończone uzyskaniem magisterium w maju 1952

roku; pracę Słowotwórstwo rzeczowników w dziełach Jana Kochanowskiego napisała pod kierunkiem profesora Witolda Doroszewskiego.

Zatrudnienie obiecującej absolwentki na Uniwersytecie stało się możliwe dopiero w odwilżowym roku 1956. Wcześniej „niewłaściwe” pochodzenie i nieskrywany związek z Kościołem były przeszkodą nie do pokonania. Wcześniej zatem była skromna posada korektorki w „Czytelniku”, dorabianie korepetycjami, wreszcie stypendium w IBL-owskiej Pracowni profesor Marii Renaty Mayenowej.

Zespół profesor Mayenowej, prowadzący wówczas badania nad językiem arty­stycznym doby staropolskiej, był dla przyszłej badaczki dobrą szkołą warsztatu naukowego. Z tego zapewne okresu pochodzi Jej wiara w wartość wspólnego, zespołowego myślenia. Wraz z Lucyllą Pszczołowską i Barbarą Otwinowską Jadwiga Puzynina zajmuje się m.in. językiem przekładów doby Renesansu, językiem polskim w szkole, rodzeniem się nowoczesnej świadomości językowej.

Na kształtowanie się postawy przyszłej badaczki miały wpływ również ogólnojęzykoznawcze seminaria profesora Zygmunta Rysiewicza (pod jego kierunkiem pisze artykuł o rzeczownikach zbiorowych) i kontakty naukowe z profesorem Władysławem Kuraszkiewiczem; to za jego sprawą młoda adeptka językoznawstwa zwraca się ku leksykografii historycznej.

O swojej uzdolnionej magistrantce nie zapomni i profesor Witold Doroszewski. W roku 1956 uzyskuje dla Niej miejsce w Pracowni Leksykologicznej (zrazu na etacie naukowym, bez prawa nauczania studentów). On też jest promotorem rozprawy doktorskiej: Thesaurus Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim. Publikację rozprawy (wydanej przez „Ossolineum” w roku 1961) poprzedziła seria artykułów w czasopismach językoznawczych, poświęco­nych dziełu Grzegorza, syna Knapa, jezuity-słownikarza. Oparte na krytycznej analizie źródłowej, bogatej polskiej i obcej literaturze przedmiotu, dobrej znajomości łaciny i doskonałe pisarsko prace z tego okresu znamionują w pełni dojrzałą osobowość twórczą.

Profesor Doroszewski jako kierownik Zakładu Języka Polskiego UW inspirował i rozwijał przede wszystkim badania nad słowotwórstwem. Jadwiga Puzynina angażuje się w zespołowe opracowanie Zeszytu próbnego indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego i gromadzenie materiałów do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, której kolejne tomy nadal są publikowane. Przede wszystkim jednak studiuje — wraz z Renatą Grzegorczykową — najnowsze europejskie prace z zakresu słowotwórstwa synchronicznego. Rozpoczęta wtedy współpraca zaowocuje dla językoznawstwa polskiego narodzinami nowej dyscypliny: słowotwórstwa syn­chronicznego, którego podwaliny w Polsce stworzyły właśnie Jadwiga Puzynina i Renata Grzegorczykową.

W roku 1959 ukazuje się wspólny artykuł Puzyniny i Grzegorczykowej Z zagadnień słowotwórstwa synchronicznego, przedstawiający dyskutowane w świecie założenia metody synchronicznego opisu faktów słowotwórczych. Fascynacja obu autorek strukturalizmem, torującym sobie drogę i do słowotwórstwa, jest nieco stonowana ze względu na niechętny doń stosunek Mistrza — profesora Doroszew-

skiego. Opowiadają się jednak od początku za oddzieleniem opisu współczesnych funkcji i powiązań międzywyrazowych od dociekań etymologicznych.

Wobec do dziś właściwie trwających sporów o podzielność słowotwórczą wyrazów i miejsce formacji nieregularnych semantycznie zajmują autorki stano­wisko, które można określić jako umiarkowane; uznają, że regularność nie jest w słowotwórstwie normą. Weryfikując kryteria synchronicznej pochodności wyra­zów, zwrócą się ku użytkownikom języka i ich poczuciu złożoności leksemu: wiele (jeśli nie większość) derywatów cechuje obecność nadwyżek semantycznych, a mimo to w poczuciu językowym mówiących formacje takie pozostają strukturami. Jest to odmienny punkt widzenia na słowotwórstwo synchroniczne niż ten, jaki zaprezen­tował Andrzej Bogusławski. Słowotwórstwo przycięte tak, by mieściło się w gramatyce — argumentują w dyskusji z Bogusławskim — traci z pola widzenia całą sferę zjawisk, które nie mieszczą się ani w gramatyce, ani w leksykologii. Chodzi

o kapryśny, ale dający się ująć w reguły mechanizm kodowania i dekodowania struktur nazwowych i typy pośredniości tych struktur w relacji do ich desygnatów. W orbitę zainteresowań włączy Jadwiga Puzynina onomazjologię ([34], [36]) \ by na jej gruncie poszukiwać odpowiedzi na pytanie o mechanizm nazwotwórczy.

Teoretyczną podbudowę Jej koncepcjom daje strukturalizm europejski (poszu­kiwanie relacji w systemie ([20], [24], [70]), rozróżnianie okazów tekstowych

i jednostek języka ([46]), wydobywanie funkcji prymarnych i sekundarnych ([37]), ustalanie wariantów i inwariantu jednostek słowotwórczych, w tym inwariantów w zakresie funkcji ([59], [67] itp.) i amerykański (gramatyka transformacyjna, zwłasz­cza problem nominalizacji ([38], [41], [51]).

W roku 1969 Jadwiga Puzynina uzyskuje stopień doktora habilitowanego na podstawie pracy Nazwy czynności we współczesnym języku polskim, a od 1 grudnia 1971 zostaje docentem. W niecałe cztery lata później Wydział Polonistyki występuje o tytuł profesora nadzwyczajnego (uchwała Rady Wydziału nosi datę 17. 06. 1975). Będzie to jedna z „rekordowych” profesur; zatwierdzenie wniosku nastąpi w 12 lat później, 27.04.1987 r.

Było jasne, że jest to „kara” wymierzona osobie nie kryjącej swoich przekonań, idącej za głosem sumienia w sprawach publicznych, cieszącej się autorytetem i szacunkiem w środowisku akademickim. Jadwiga Puzynina należy do grona tych pracowników nauki, którzy budzili żywą niechęć władz epoki PRL. Już w groźnym roku 1968 gotowe było zwolnienie. Potem był rok 1976 i słynny list intelektualistów do Sejmu PRL, zawierający protest przeciwko projektowi zmian w Konstytucji. Wśród sygnatariuszy znalazła się Jadwiga Puzynina.

Na posierpniowym Uniwersytecie zostaje dziekanem Wydziału Polonistyki — pierwszym dziekanem z wyboru. Pełni tę funkcję tak długo, jak długo czuje ze strony społeczności wydziałowej zrozumienie i poparcie dla swoich działań, którym stale towarzyszy troska o to, by Polonistyka uniknęła podziału na „my” i „oni”. Kiedy

1 Numery w nawiasach kwadratowych odsyłają do zamieszczonej na s. 153 niniejszego zeszytu listy publikacji Profesor Jadwigi Puzyniny.

uzna, że to porozumienie szwankuje — w roku 1985 — składa dymisję z pełnionej funkcji. Decyzja ta okazuje się nieodwołalna.

Wszystkie dzisiejsze przedsięwzięcia badawcze Jadwigi Puzyniny są naturalną kontynuacją wątków rozpoczętych dawniej i mimo wielkiej różnorodności tworzą spójną całość. Są to w znacznej mierze badania interdyscyplinarne. Językoznawstwo humanistyczne, które uprawia, szuka partnerów rozmowy.

Spróbujmy nazwać główne wątki zainteresowań badaczki. Praca habilitacyjna Jadwigi Puzyniny jest pracą z dziedziny słowotwórstwa. jednak wyraźnie ujawniły się w niej zainteresowania semantyczne Autorki, które w latach późniejszych zaczną dominować. Badania znaczeń seryjnych, bo wyznaczonych przez bardziej lub mniej regularne modele derywacji, ustępują miejsca uważnej obserwacji pojedynczych językowych fenomenów. Znamienny jest wybór wyrażeń, których znaczenia chce odnaleźć. Znamienne i zgodne z Jej drogą do semantyki jest rozszerzenie zakresu analiz o wnikliwą obserwację historii słów. W ich „pamięci etymologicznej” szuka śladów, które pozwolą wytłumaczyć rozmaite ich współczesne osobliwości, często takie, których semantyka strukturalna nie zauważa, czasem takie, wobec których jest bezradna. Przypomnijmy, jakie wyrażenia bywały obiektem prowadzonych przez Nią analiz. Kłamać i kłamstwo, oceniać, zmuszać, wywierać presję, manipulować i manipulacja, solidarny i solidarność, prawda, tolerancja. To tylko niektóre z nich, ale i taka skrócona lista wystarczy, żeby zrozumieć, iż są to wybory prowadzące wprost ku problematyce, która jest jednym z ważniejszych punktów na mapie zainteresowań badawczych Jadwigi Puzyniny w ostatnim dziesięcioleciu, a której najkrótszym określeniem jest tytuł Jej najnowszej książki: język a wartości.

Książka Język a wartości nie jest po prostu rozprawą semantyczną, choć po części składają się na nią monografie wyrażeń nazywających wartości. Autorka przeprowadza wnikliwą analizę językowych sposobów wyrażania wartościowań, ale wiele uwagi poświęca również filozoficznym koncepcjom wartości i sądów wartoś­ciujących. Mówi o typologii wartości i o organizacji odpowiednich pól znaczenio­wych. Proponuje oparty na języku naturalnym metajęzyk do opisu wartości i własne uporządkowanie tego obszaru.

Wiedza o językowych sposobach wyrażania ocen jest niezbędnym komponentem zaproponowanej przez Jadwigę Puzyninę rozszerzającej interpretacji kultury języka. Interesuje Ją język w działaniu”. Przypomnijmy: manipulacja to jedno ze słów, których znaczenia dociekała. Wyjaśniała, ,jak język pomaga manipulatorom” i jak się przed manipulacją bronić. Była jednym z promotorów popularnonaukowej sesji Manipulacja i obrona przed manipulacją, zorganizowanej przez Uniwersytet War­szawski w 1981 r.

Nic zatem dziwnego, że kulturze języka pragnie nadać nowy wymiar. Rzeczywis­ta kultura słowa w Jej rozumieniu to nie tylko troska o mówienie poprawne. To coś więcej. To „cząstka kultury humanistycznej [...] jej punktem wyjścia jest dostrzega­nie drugiego człowieka i szacunek dla niego" (te słowa Jadwiga Puzynina, współ­autorka podręcznika Język i my, skierowała do uczniów szkół średnich).

Sformułowana na początku lat osiemdziesiątych koncepcja stopniowo znajduje coraz więcej zwolenników. Jadwiga Puzynina, od niedawna Przewodnicząca Komisji

Kultury Słowa, pragnie znaleźć dla niej praktyczne zastosowania: chce przybliżyć podmiotom społecznej komunikacji elementarni} wiedzę o jej mechanizmach i stylach.

W tekście U podstaw etyki mowy ujawniła głębsze inspiracje swego rozumienia kultury słowa. „Stanowi je uznanie ludzkiego słowa [...] za zjawisko w naturze swej przekraczające granice naukowego poznania, za fenomen łączący w sobie to, co fizyczne, z tym, co psychiczne, to, co naturalne, z tym, co transcendentne, to, co ludzkie, z tym, co Boskie” (s. 132). Nieco dalej w tym samym tekście pada nazwisko poety i tytuł dzieła, w którym Autorka odnajduje „najgłębszy i najbliższy sobie obraz tej wieloaspektowości słowa”. Mowa o Rzeczy o wolności słowa Cypriana Kamila Norwida, którego dziełu poświęca teraz chyba najwięcej badawczego trudu.

Pracownia Słownika Języka Norwida powstała na Wydziale Polonistyki UW w październiku 1983 roku. Pomysł zrodził się z niecodziennej współpracy promotora - Jadwigi Puzyniny i magistrantki — Barbary Subko przygotowującej rozprawkę „Prawda w Vade mecum Norwida", z ich wspólnego przekonania o ważności Norwida dla polskiej kultury i o hermetyczności jego dzieła. Pomysł zrodził się zatem z rozpoznania tego, co wartościowe, i potrzeby niesienia pomocy ludziom, którzy próbują rozumieć rzeczy trudne.

Z niewielkim gronem stałych współpracowników Jadwiga Puzynina podjęła żmudną i trudną pracę leksykograficzną, którą trzeba było rozpocząć od ustalenia oryginalnej, autorskiej postaci tekstów poety. Pod okiem Rady Redakcyjnej słowni­ka, złożonej z wybitnych językoznawców, teoretyków literatury i norwidologów, powstała koncepcja dwóch opracowań leksykograficznych: słownika rejestrującego i objaśniającego wszystkie użyte przez Norwida leksemy i tematycznych zeszytów słownikowych, prezentujących wybrane leksemy, ale podających wszystkie Norwi­dowskie użycia w porządku chronologicznym oraz obszerne opracowanie seman­tyczne i gramatyczne. Planowany jest również jednotomowy słownik Norwidow­skich wyrazów trudnych.

Na efekt prac trzeba poczekać. Dłużej — na słownik, krócej — na pierwszy zeszyt tematyczny. Zespół przygotowuje zeszyt zawierający wybór słownictwa etycznego. Dobiegają końca prace nad kartoteką. Wydany został zeszyt próbny słownika. „Na marginesie prac nad słownikiem”, jak sama pisze we Wstępie, powstało Słowo Norwida i liczne artykuły dotyczące rozmaitych aspektów i poziomów języka Norwida: analizowane są formacje słowotwórcze, formy fleksyjne, schematy syntaktyczne, ważne słowa, interpretowane i reinterpretowane są wiersze. Wszystko to składa się na Jadwigi Puzyniny przewodnik po rozumiejącej lekturze tekstów Norwida, Jej własne vade mecum.

„Marginesy” mieszczą jednak więcej — pod Jej kierunkiem pisane prace magisterskie i rozprawy doktorskie, z Jej inspiracji powstające pracowniane zbiory artykułów, organizowane przez Nią spotkania naukowe, wokół Niej skupiony zespół, do którego należą „etatowi” pracownicy, „osoby wspomagające" słownik i grupa z natury rzeczy najbardziej płynna, studenci, którzy przychodzą interpreto­wać wiersze Norwida, korzystają z wypracowanego przez zespół filologicznego warsztatu naukowego, uzupełniają gromadzone w Pracowni zbiory dokumentacyjne.

Na marginesie zamierzenia leksykograficznego powstało inne niewątpliwe dzieło Pani Jadwigi — grupa ludzi, którzy nauczyli się cenić wartości trochę zapomniane: nie tylko wartość tradycyjnej filologii, lecz również zespołowe działanie, wspólne myślenie. Wspólnie zatem próbują wypracować mądry kompromis między opisem ścisłym a opisem przystępnym i czytelnym, a także między indywidualnymi zainteresowaniami badawczymi a potrzebami przyszłego słownika. Jednym słowem — rzeczywiście powstał zespół.

5 kwietnia 1962 r. promowana na doktora nauk humanistycznych Jadwiga Puzynina z powagą i przejęciem powtarzała łacińskie słowa mówiące o bezintere­sownym poszukiwaniu prawdy i o wierności idei uniwersytetu. Później z podobną powagą, przyjmowała przysięgi „swoich” doktorów.

Jesteśmy przywiązani do tradycyjnych form i formuł, często jednak zapatrzeni w uroki ceremonii, nie pamiętamy o jej treści. Na szczęście są wśród nas ludzie, którzy tym, co robią, świadczą zapisanym w tradycyjnych formułach wartościom. Do ich grona bez wątpienia należy Profesor Jadwiga Puzynina.

1951

1. *Dyskusja o gwarze w „Chłopach" Reymonta*. Por. Jęz. 1951, z. 3.

1952

1. *Recueil linguistique de Bratislava publié par le Cercle Linguistique de Bratislava* [reс.]. Por. Jęz. 1952, z. 6, s. 23-25.
2. *Rzeczowniki zbiorowe jako podstawa formacji jednostkowych*, Por. Jęz. 1952, z. 4. s. 11-17.

1955

1. Neologizmy Grzegorza Knapskiego, Por. Jęz. 1955, z. 2, s. 41-51 i z. 3, s. 91-107.
2. *Ze słownictwa* „*Psałterza Dawidowa przekładania Jana Kochanowskiego",* Por. Jęz. 1955, z. 6, s. 206-225.
3. *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego* *(Wojciech Dembołęcki),* Por. Jęz. 1955, z. 10, s. 366-378.
4. [wspólnie z L Pszczołowską] Język polski w szkole w epoce Odrodzenia, Por. Jęz. 1955, z. 5, s. 19-26.
5. [wspólnie z L. Pszczołowską] Tłumacze Odrodzenia o swoich przekładach, Por. Jęz. 1955, z. 9, s. 14-26.
6. [wspólnie z B. Otwinowska L. Pszczołowską]: bibliografia w pracy M. R. Mayenowej: Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej, Warszawa 1955.

1956

1. O metodzie leksykograficznej w „Thesaurusie\*\* Knapskiego, Por. Jęz. 1956, z. 4. s. 121-129, z. 5, s. 168-175 i z. 6, s. 216-221.
2. Z *pracy nad indeksem słowotwórczym do Słownika języka polskiego*, Por. Jęz. 1956, z. 10, s. 397-405.

1957

1. Dwa wydania „Thesaurusa" Grzegorza Knapskiego, „Pamiętnik Literacki\*\* XL1X 1957. z. 4, s. 433-473.
2. Semantyka w „Thesaurusie\*\* Grzegorza Knapskiego. Biuletyn PTJ XVII, 1957, s. 127-145.
3. *Uwagi o pierwszym tomie Słownika etymologicznego języka polskiego F. Sławskiego*, Por. Jęz. 1957, z. 7, s. 314-323.

1958

1. *O korektach autorskich w pierwszym wydaniu słownika Knapskiego*, Por. Jęz. 1958, z. 10, 1959, z. I, s. 35-43.
2. „Naše řeč" 1957 [rcc], Por. Jęz. 1958, z. 5. s. 228-232.

1959

1. [wspólnie z R. Grzegorczykową, Z. Kurzową] Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. I, Warszawa 1958, z. 2, Warszawa 1959.
2. [wspólnie z R. Grzegorczykową] Z zagadnień słowotwórstwa synchronicznego, Por. Jęz. 1959, z. 6 —7, s. 241-253.

1960

1. *Karta z dziejów polsko-czeskich stosunków językowych w XVII w.,* „Slavia" I960, z. 3, s. 453 — 466.
2. [wspólnie z R. Grzegorczykową] Słowotwórstwo a synchroniczny inwentarz elementów semantycz­nych, Por. Jęz. 1960, z. 10, s. 453 — 437.

1961

1. *Thesaurus Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961.
2. [wspólnie z R. Grzegorczykową] Zagadnienia słowotwórcze w „Atlasie Ogólnosłowiańskim", Por. Jęz. 1961, z. 1, s. 10-24.
3. Hans Arens: Sprachwissenschaft, Monachium 1955 [rcc.]. Por. Jęz. 1961, z. 9—10, s. 412-420.

1962

1. *Uwagi o układzie kategorialnym słowotwórstwa rzeczowników*. Por. Jęz. 1962, z. 2, s. 34 — 42.

1963

1. *Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim*, II. *Słownik*, Wrocław 1963, Ossolineum, s. 841.
2. [wspólnie z R. Grzegorczyk ową, B. Strumińskim] Zeszyt próbny indeksu słowotwórczego do Słownika języka polskiego, Warszawa 1963.
3. E. M. Isserlin, Leksika russkogo literaturnogo jazyka XVII veka. Moskwa 1961 [rcc.]. Por. Jęz. 1963, z. 3-4, s. 146-148.

1964

1. Słowotwórstwo w gramatykach staropolskich, Pr. Fil. XVIII 1964. s. 185 — 202.

1965

1. [wspólnie z R. Grzegorczykową, Z. Kurzową] Indeks a tergo do Słownika języka polskiego S. B. Lindego, Warszawa 1965.

1966

1. *O pojęciu potencjalnych formacji słowotwórczych*, Por. Jęz. 1966, z. 8, s. 329 — 338.
2. M. Dokulil. Tvorenii slov v češtine. I. Teorie obrazováni slov, Praha 1962 [rec.], „Rocznik Slawistyczny" 1966, t. 26, cz. 1, s. 180-190.

1967

1. *Pojęcie regularnej* i *nieregularnej konstrukcji morfemowej a fakty słowotwórcze*, Biuletyn PTJ XXV, 1967. s. 91-102.
2. Słownik J. Ch. Paska, t. I, [rec.]. Por. Jęz. 1967, z. 2, s. 81—85.

1968

1. Co to jest onomazjologia? „Lingua Poznanicnsis\*\* XII/XIII, 1968. s. 119—124.
2. E. S. Kubrjakova, čto takoe slovoobrazovanie, Moskva 1965 [rec.]. Por. Jęz. 1968. z. 4. s. 210 —215.
3. *Sprawozdanie ze Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, Por. Jęz. 1968, z. 8, s. 415 — 418.
4. [wspólnie z R. Grzegorczykową] Sprawozdanie z X Międzynarodowego Kongresu Lingwistów, Por. Jęz. 1968, z. 2, s. 102-105.

1969

1. *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim*, Warszawa 1969, s. 205.
2. *Kategoria aspektu w polskich nazwach czynności*, Pr. Fil. XIX, 1969, s. 99—107.
3. Z *metodologii badań nad derywatami odczasownikowymi*, Biuletyn PTJ XXVI, 1969, s. 83 — 92.

1970

1. *Procesy nadawania i rozumienia komunikatów językowych a słowotwórstwo*, Pr. Fil. XX, 1970, i. 59-64.
2. *Nomina abstracto jako parafrazy zdań podrzędnych w języku polskim*, [w:] *W służbie nauce i szkole. Księga pamiątkowa poświęcona Z. Klemensiewiczowi*, Warszawa 1970, s. 201—209.

1971

1. *Jeden tryb czy dwa tryby*? (*problem form trybu przypuszczającego w języku polskim*), Biuletyn PTJ XXIX, 1971, s. 131-139.

1972

1. O *podzielności słowotwórczej wyrazów*, Z *polskich studiów slawistycznych*, Seria 4, *Językoznawstwo*, Warszawa 1972, s. 101-107.
2. O *pojęciu synchronicznej pochodności derywatów*, [w:] *Problemy współczesnego słowotwórstwo a dydaktyka uniwersytecka*, Warszawa 1972, s. 49 — 58.
3. Czy „*zbrodniarz wojenny*\*\*, „*pracownik sezonowy"* i r*żenie koni" to derywaty zestawieniowe*?, Jęz. Pol.
4. z. 4. s. 298-299.
5. [wspólnie z R. Grzegorczykowi] Gramatyka opisowa a słowotwórstwo, Biuletyn PTJ XXX, 1972, s. 79-88.
6. Grammatika sovremennogo russkogo literaturnogo jazyka, pod. red. N. Ju. Švedovoj. Moskva 1970 [rcc. rozdziałów: Wstęp do morfemiki i Słowotwórstwo], „Slavia Orientalis\*\* 1972, z. 2, s. 231—235.
7. *Sprawozdanie z sympozjum syntaktologicznego w Brnie*, Por. Jęz. 1972, z. 6, s. 377-379.

1973

1. On the *speaker's attitudes toward the contents of his utterance*, *Otázky slovanské syntaxe III*, Brno
2. s. 103-109.
3. O nowym modelu słowotwórstwo w gramatyce transformacyjnej, „Kwartalnik Neofilologiczny\*\* XX 1973, z. 4, s. 411-421.
4. *O błędach językowych studentów polonistyki*, Por. Jęz. 1973, z. 8, s. 453 — 464.
5. Jak piszą i co wiedzą o języku maturzyści?, Por. Jęz. 1973, z. 10, s. 588-598.

1974

1. *O modalności w polskich derywatach,* [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne,* Wrocław 1974. s. 195-233.
2. Związki frazeologiczne a derywaty, Pr. Fil. XXV, 1974. s. 441—446.

1975

1. O dwóch typach słowotworstwa synchronicznego. [w:] Sprawozdania Tow. Naukowego w Toruniu nr 27, Warszawa-Poznań 1975, s. 62-64.
2. *Jak pracować nad siowot worst wem historycznym języka polskiego*?, Por. Jęz. 1975, z. 4, s. 173 — -179.

1976

1. *O dorobku i perspektywach badawczych słowotwórstwo historycznego języka polskiego*. Pr. Fil. XXVI, 1976, s. 155-179.
2. Jak ustalamy funkcje formantów?, Jęz. Pol. LVI, 1976, z. 2, s. 92 — 99.
3. *Skróty językowe* — *charakterystyczna struktura XX w.,* [w:] Z *problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich. Materiały z konferencji UW i Uniwersytetu Karola dla uczczenia XXX-lecia PRL i 30 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji,* Wyd. UW, Warszawa 1976, s. 81—89.
4. Z *problematyki opisu słowotwórczego przymiotników dewerbalnych,* [w:] *Semantyka tekstu i języka,* Wrocław Ossolineum 1976, s. 257-267.
5. K. Busassyova, Semanticka struktura slovenskych derivativ, Bratislava 1974. [rec.] „Rocznik Slawistyczny" 1976, t. 37, cz. 1.

1977

1. *Charakterystyka językowa staropolskiej pieśni pasyjnej,* [w:] *Polskie pieśni pasyjne. Średniowiecze* i wiek *XVI* pod red. J. Nowaka-Dłużewskiego, Warszawa 1977, s. 45 — 68.
2. Derywaty z formantem <-ica> w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego. Pr. Fil. XXVII, 1977, s. 181-199.
3. *Morfem a formant, analiza morfemowa a analiza słowotwórcza.* Biuletyn PTJ XXXV, 1977, s. 75 — 84.

1978

1. *O funkcjach języka, tekstu oraz ich elementów leksykalnych,* [w:] Z *zagadnień słownictwa współczes­nego języka polskiego.* Wrocław 1978, s. 151 — 160.
2. *Próba klasyfikacji formant ów słowotwórczych języka polskiego*, Jęz. Pol. LVIII, 1978. z. 2, s. 98— 107.
3. Transpozycja, mutacja. modyfikacja. Por. Jęz. 1978, z, 5, s. 193—199.
4. *Typy formantów słowotwórczych w językach słowiańskich,* [w:] Z *polskich studiów slawistycznych,* seria V, Warszawa 1978. s. 179-188.

1979

1. [wspólnie z R. Grzegorczykową] *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego* (t. I). *Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979.
2. *Zmiany znaczeniowe a semantyka składnikowa i słowotwórstwo,* Jęz. Pol. LIX, 1979, z. 4, s. 271 —281.

1981

1. *O znaczeniach czasownika* „*kłamać" we współczesnej polszczyźnie.* „Studia Semiotyczne" XI, 1981, s. 107-119.
2. *O znaczeniu czasownika „oceniać' we współczesnym języku polskim.* ..Studia gramatyczne” IV, 1981, s. 113-126.
3. Z dyskusyjnych problemów słowotwórstwa. Acta Universitatis Lodziensis. „Folia Linguistica” 2, 1981, s. 165-173.
4. O przymiotniku „solidarny" i jego rodzinie, Jęz. Pol. 1981, z. 3 — 5, s. 165- 175.
5. Co to znaczy: "być solidarnym”?, „Więź” 24 (1981) nr I, s. 109-114.

1982

1. O pojęciu słownictwa etycznego, Pr. Fil. XXXI, 1982, s. 119-126.
2. Językoznawstwo a aksjologia, Biuletyn PTJ XXXIX, 1982, s. 23 — 32.
3. O *polskich czasownikach* „*zmuszać"* „*zmusić*” *i predykatach wobec nich bliskoznacznych*, „Polonica” VIII, 1982, s. 123-146.

1983

1. *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, Biuletyn PTJ XL, 1983. s. 121 — 128.
2. Z *historii słownictwa aksjologicznego w językach słowiańskich*, [w:] Z *polskich studiów slawistycznych*, seria VI, Warszawa 1983, s. 279-290.
3. *Niektóre fakty z życia S. B. Lindego w świetle dzieł historyków i zachowanych dokumentów*, Por. Jęz. 1983, z. 10, s. 677-683.
4. O kłamstwie, „Młodzież Katolicka” II, nr 3(79), s. 37-46.

1984

1. [wspólnie z R. Grzegorczykową] Problemy ogólne słowotwórstwa, [w:] Gramatyka współczesnego języka polskiego pod red. R. Grzegorczyk owej, R. Laskowskiego. H. Wróbla, Warszawa, s. 307 - 332.
2. [wspólnie z R. Grzegorczykową] Słowotwórstwo rzeczownika, [w:] Gramatyka współczesnego języka polskiego pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego. H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 332-407.
3. O *dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, Por. Jęz. 1984, z. 2, s. 69 — 78.
4. Lingwistyka a problem rozumienia tekstu, Por. Jęz. 1984, z. 7, s. 408 — 416.
5. Problemy aksjologiczne w językoznawstwie. Por. Jęz. 1984. z. 9—10, s. 539 — 556.
6. Czym jest słowo?, „Przegląd Powszechny”, z. 7 — 8, s. 40-42.

1985

1. O magii językowej Stanisława Jerzego Leca, „Prace Filologiczne” XXXII 1985, s. 278 — 281.
2. [wspólnie z B. Subko] *Interpretacja wiersza Cypriana Norwida* „*Początek broszury politycznej..."* „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 2, s. 135—148. ts. pt. *Początek broszury politycznej*, [w:] *Cyprian Norwid. Interpretacje*, Warszawa 1986, s. 38 — 58.
3. *Profesor Halina Kurkowska jako badacz języka i człowiek*, Por. Jęz. 1985, z. 5, s. 277-284.
4. O *pojęciu manipulacji oraz sensie wyrażenia:* manipulacja językowa, „*Nowo-mowa".* Paryż 1985.

1986

194] Język w działaniu, „Polonistyka” 1986, z. 5.

1. O zasadach współdziałania językowego, „Prace Filologiczne” XXXIII, 1986, 61-66.
2. Z problemów języka wartości „Vade-mecum", [w:] Język Cypriana Norwida, red. K. Kopczyński, J. Puzynina. z. 1, Warszawa 1986, s. 81-98.
3. [wspólnie z S. Dubiszem i M. Nagajową] Język i my. Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy I liceów i techników. Warszawa 1986, s. 7-88.
4. Jak język pomaga manipulatorom, Zeszyty Edukacji Narodowej 1, Paryż.

1987

1. [wspólnie z M. Miłkowską i Z. Salonim] *The concordance to Vade mecum* — *the Polish poetic cycle by C. K. Norwid. Literary and Linguistic Computing*, vol. *2,* Nr 3, 1987.
2. *A. de Vincenz unter der Mitarbeit von A. Pohl und G. Hentschel, Probeheft zum Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Polnischen...* [Rec.] Jęz. Pol. 87, z. 1—2, s. 95 — 97.
3. Funkcje języka i akty mowy, „Polonistyka" 1987, nr 3, s. 163—172.
4. *O rozwoju znaczeniowym ps. „klamati" i polskiego „kłamać\**, Slawist. Studia Język., 1987, s. 281.

1988

1. *O pracach Zespołu Pracowni Słownika Języka Norwida przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, t. I, Wrocław 1988.

s. 349 - 366.

1. *Konotacje leksykalne w interpretacji tekstu literackiego (na przykładzie wiersza Norwida „Purytanizm"),* [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński. Lublin 1988, s. 83 — 97.
2. *Ironia jako element języka osobniczego*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych,* red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 35-44.
3. Z *problemów komunikacji językowej i jej zakłóceń*, [w:] *Sposoby istnienia. Działanie wobec siebie i innych,* red. J. Rudniański i K. Murawski, Warszawa 1988.
4. O celach i metodach pracy nad słownikami autorów. „Z polskich studiów slawistycznych", seria VII, Warszawa 1988.
5. U podstaw etyki mowy, „Ethos" 2/3 1988, s. 129—133.

1989

1. *Polemiki interpretacyjne. Wokół dwóch wierszy z cyklu* „*Vade-mecum*". „Pamiętnik Literacki" 1989,

t. 80, z. 4.

1. Jak pracować nad językiem wartości, [w:] Język a kultura, red. J. Puzynina. J. Bartmiński, t. II, Wrocław 1989, s. 185-198.
2. *O zasadach współdziałania językowego i złej sławie propagandy,* Tyg. Powsz. 1989, nr 28.
3. *O białych kłamstwach*, *ludzkim współdziałaniu i wierze człowieka*, Tyg. Powsz. 1989, nr 41

1990

1. Słowo Norwida, Wrocław 1990.
2. Rozkaźniki i wołacze w „ Vade-mecum" Norwida, [w:] Studia nad językiem Cypriana Norwida, red. J. Chojak. J. Puzynina, Warszawa 1990, s. 79-103.
3. Wstęp do tomu Studia nad językiem Cypriana Norwida, red. J. Chojak. J. Puzynina. Warszawa 1990, s. 5-13.
4. [wspólnie z M. Inglotem:] *Dokument politycznego egzorcyzmu* (w *50 rocznicę aresztowania pisarzy polskich we Lwowie przez NKWD),* „Polonistyka" 1990, nr 8.
5. O pojęciu kultury języka, Por. Jęz. 1990, nr 3, s. 153—162.
6. *O problemach ważnych i istotnych*, Por. Jęz. 1990, z 6.
7. *Co sądzą członkowie WTN o kulturze słowa*, Por. Jęz. 1990, z. 8.
8. *Taki język, jakie czasy, Z prof Jadwigą Puzyniną rozmawia Anna Bernat*. Tyg. Powsz. 1990, nr 32.
9. Język naszych dni, Tyg. Powsz. 1990, nr 26.

W druku

1. *Język a wartości* (PWN)
2. Z badań nad składnią Norwida, „Prace Filologiczne" XXXIV.
3. *Derywaty z przedrostkiem* bez- *w poezji Cypriana Norwida,* [w:] *Księga ku czci Bogusława Krei.*
4. Co język mówi o prawdzie?, [w:] *Księga ku czci Andrzeja Bogusławskiego.*
5. *Lingwista wobec interpretacji tekstu poetyckiego (na materiale wiersza C. Norwida [„Czy ten ptak kala gniazdo*...”]), „Poradnik Językowy”.
6. [Co jej powiedzieć...] — wiersz o tragizmie pozornych ludzkich kontaktów. [w:] Czemu i jak czytamy Norwida? Praca zbiorowa pod redakcją J. Chojak i E. Teleżyńskiej, Warszawa 1991, s. 65-71.
7. *Próba interpretacji wiersza Norwida [„Czy ten ptak kala gniazdo, co je kale*...”], [w:] *Czemu i jak czytamy Norwida*, Warszawa 1991, s. 107—116.
8. Wstęp do tomu Wartość w języku i w tekście, red. J. Anusiewicz, J. Puzynina.
9. Co łączy a co różni *śmiałych*, *odważnych*, *dzielnych i mężnych*?, [w:] *Księga ku czci prof. I. Bajerowej.*
10. *Język. Interpretacja. Sacrum. (Na materiale niemieckiego przekładu* „*Vade-mecum*” *R. Fiegutha).*
11. *Die sog. unbestimmten persönlichanformen in der polnische Sprache*. [w:] *Morphologische Untersuch­ungen.* Red. G. Hentschel i R. Laskowski, Göttingen.

Redakcja naukowa

*Problemy współczesnego słowotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka*, Warszawa 1972

[wspólnie z J. Czachowską] *Bibliografia polskich prac z zakresu slawistyki* 1968 —*1972.* t. 1—2, Warszawa

1973.

Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 4, Warszawa 1973, z. 5 Warszawa 1978, z. 6 Warszawa 1983.

[wspólnie z K. Kopczyńskim] *Język Cypriana Norwida. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pracownię Słownika Języka Norwida w dniach 4 — 6 listopada* 1985, Warszawa 1986.

[wspólnie z J. Chojak, E. Teleżyńską, E. Wiśniewską] Słownik języka Cypriana Norwida. Zeszyt próbny, Warszawa 1988.

[wspólnie z J. Bartmińskim] Język a kultura t. II, Wrocław 1989.

[wspólnie z J. Chojak] Studia nad językiem Cypriana Norwida, Warszawa 1990.

[wspólnie z J. Anusiewiczem] O języku wartości, (w druku)

[wspólnie z R. Grzegorczykową] Indeks a tergo do Słownika języka polskiego, pod red. W. Doroszew­skiego, Warszawa 1973.

PRAWICA - LEWICA. SPOSOBY PROFILOWANIA POJĘĆ

Rozwój znaczeniowy wyrazów prawica i lewica stanowi interesujący przykład oddziaływania wyznawanego przez społeczeństwo systemu wartości na konotację (treść) słów i jej wewnętrzne uporządkowanie oraz sposób posługiwania się nimi w praktyce społecznej.

Znaczenia słów prawica i lewica były przez długi czas klarowne i proste (‘prawa strona’, ‘prawa ręka’ i odpowiednio: ‘lewa strona’, ‘lewa ręka’ — tak w słownikach języka polskiego już od XV wieku): klarowny i zarazem uniwersalny, zachowany do dziś w polszczyźnie potocznej i ludowej, był nałożony na oba znaczenia znak wartości ‘dobry’ (prawy) i ‘zły’ (lewy).

Od wieku XVIII wraz z wciągnięciem obu słów do słownika politycznego i z ich wprowadzeniem w orbitę nowych wartości — z ideami rewolucji, postępu, równości i sprawiedliwości na miejscu pierwszym — nastąpiło stopniowe wycofywanie pierwot­nych znaczeń, które dziś są odbierane jako „książkowe, podniosłe”, „przestarzałe” (tak je kwalifikuje SJPDor.) i związanych z nimi tradycyjnych i uniwersalnych wartościowań, a wybijanie na plan pierwszy kategorii politycznych (‘partia’, ‘kieru­nek polityczno-społeczny’). W toku tej zmiany dokonała się także konwersja aksjologiczna wyrażeń, przestawienie ich znaków wartości. Lewica, lewicowy, lewicowość uzyskały wartościowanie pozytywne, prawica, prawicowy — negatywne \*. Dopiero kryzys idei postępu i racjonalizmu w obliczu totalitaryzmów XX wieku spowodował osłabienie dwuwiekowej fascynacji lewicowością.

Koniec końców współczesny użytkownik języka polskiego otrzymuje w spadku po minionych dziesięcioleciach dwa wyrażenia, którym historycznie (do II wojny światowej?) odpowiadała określona treść poznawcza związana z wyrazistą etymolo­gią i aksjologią, ale których aktualna treść jest niejasna, i które — zdaniem wielu — straciły swoje jednoznaczne odniesienie i w rezultacie przestały być przydatne do obiektywnego opisu rzeczywistości społecznej. Stały się natomiast — razem z innymi stereotypami ideologicznymi — narzędziem polemik i walk politycznych.

Uporządkowany zapis znaczeń lewicy i prawicy podał akademicki Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego (SJPDor.), t. IV (1963) i VI (1964). Definiując współczesne ich znaczenia na pierwszym miejscu postawił znaczenie

1 W języku politycznym środowisk „lewicowych" nastąpiło jednak dalsze zzróżnicowanie na lewicę, lewicowość, lewicowy — opatrywane znakiem „plus\*\* — i lewactwo, lewackość. lewacki — opatrywane znakiem „minus\*’. Zróżnicowanie to odtwarza istotę starej opozycji prawy,lewy!

polityczne (lewica ‘postępowy, radykalny kierunek polityczno-społeczny; postępowe, radykalne partie polityczne; postępowy, radykalny odłam jakiejś partii, organizacji, społeczeństwa'; prawica ‘partia, stronnictwo konserwatywne, zachowawcze') — na drugim miejscu — znaczenie konkretne, somatyczne i przestrzenne (lewica ‘lewa ręka’; prawica ‘prawa ręka'; w wyrażeniach po/na lewicy, po/па prawicy odpowiednio ‘lewa strona', ‘prawa strona'). Pośrodku znalazła się lewica jako ‘grupa ...zasia­dająca zwyczajowo w lewej części sali obrad'.

Tak uszeregowane kategoryzacje dają retrospektywny zapis historycznego roz­woju znaczenia: od nazwy strony ciała człowieka poprzez otoczenie w relacji do tej strony ciała (tak już w XV wieku) do nazwy grupy deputowanych do XVIII-wiecznego francuskiego Zgromadzenia Narodowego znajdujących się po odnośnej stronie przewodniczącego i reprezentujących radykalny program polityczny (przenośnie zaczęto w wieku XIX używać tych wyrażeń dla nazwania podobnych grup w innych parlamentach narodowych), wreszcie do nazwy nieokreślonej co do usytuowania przestrzennego grupy osób wyznających jednak programy podobne do tego z czasów Rewolucji Francuskiej, programy wywodzące się z ducha tej Rewolucji. Można zgodzić się z założeniem, że te historycznie uchwytne powiązania między składnikami znaczeń lewicy (i odpowiednio — prawicy) nie zostały całkowicie zatarte we współczesnym języku, że uzasadnione jest ujęcie tych wszystkich znaczeń pod jednym hasłem słownikowym (chociaż kategorie ‘strona ciała’ i ‘kierunek polityczny’ mają wspólny jedynie składnik ogólnie rozumianej ‘przestrzenności). Odwrócenie znaków wartości wyrażeń lewica — prawica było rezultatem wpływu oświeceniowej ideologii i nacisku specyficznego .języka polityki”, mającego własne zasady, na język potoczny. Z nałożenia się dwu powiązanych z sobą równoczesnych zmian: metaforyzacji (przejścia od kategorii ‘strony ciała' do kategorii ‘kierunku politycznego’) i konwersji aksjologicznej, (zmianie znaków wartości), wynikło swego rodzaju „pęk­nięcie” widoczne zarówno w dokumentacji historycznej, jak współczesnej.

W licznych wypowiedziach publicystów ostatniego czasu sygnalizowano roz­chwianie semantyczne omawianych wyrazów w dzisiejszym języku polskim i trudności w posługiwaniu się nimi.

„Co jest dziś lewicą a co prawicą, jeśli rządząca tu i ówdzie skrajna lewica przejęła zwielokrotnione atrybuty polityczne reakcyjnego państwa?” — pyta S. Kisielewski (Bez cenzury, Londyn 1983, s. 53).

„Powstanie w dwudziestym wieku totalitarnych ruchów politycznych (komu­nizm, faszyzm, narodowy socjalizm) i zdobycie władzy przez partie totalitarne skomplikowało podział na prawicę i lewicę” — zauważa J. Karpiński (Polska, komunizm, opozycja, Londyn 1985, s. 126).

Dla B. Cywińskiego „Pojęcia lewicy i prawicy mają po czterdziestu latach panowania systemu komunistycznego znaczenie jedynie historyczne. Znaczą one dwie odległe od naszych obecnych doświadczeń tradycje myślowe, koncentrujące niegdyś uwagę na odmiennych zestawach wartości” (Od redaktora, „Widnokrąg” 1986, nr 1, s. 14).

S. Kisielewski pisze o „zaskorupiałych uczuciowo zbitkach lingwistyczno-tradycjonalnych jak lewica i prawica” {Bez cenzury, Londyn 1983, s. 164. T. Bogucka z

dezaprobatą wyraża się o „anachronicznych formułach” i „tradycyjnych etykietkach prawicy i lewicy” („Gazeta Wyborcza” 1990, nr 127), A. Romanowski uznaje, że „podziały prawicowo-lewicowe bardziej mistyfikują niż opisują rzeczywistość” — (Prawica?, „Tygodnik Powszechny”, 1989, nr 51). Jesteście lewicą, czy prawicą? Najlepiej odpowiada na to Adam Michnik, mówiąc, że nie jesteśmy ani z lewicy, ani z prawicy, tylko z obozu...” — B. Cywiński („Widnokrąg” 1986, nr 1, s. 13—14).

L. Kołakowski — autor głośnego eseju Jak być konserwatуwno-liberalnym socjalistą, pokazującego nieostrość tradycyjnych podziałów politycznych — udo­wadnia tezę, iż schemat lewica — prawica jest „mglisty, kłamstwem po obu stronach obrosły, wykrętami i przemilczeniami podszyty”, stosując do tego metodę absurdal­nych implikacji:

*A więc pan do lewicy należysz? To znaczy Stalina pan wielbisz, do Mao-Tse-Tunga i Pol Pola pan się modlisz, o zmartwychwstaniu Różańskiego pan marzysz. Albania Hodży jest pańskim wzorem, a Ceausescu idolem pańskim*?

*Ależ pan za prawicę się podajesz*! *To znaczy po prostu Hitlera pan uwielbiasz. „Żydów do gazu'.” pan wołasz, policję Pinochet a pan wniebogłosy wychwalasz, na rząd Południowej Afryki pan się oburzasz, że chce prawa rasowe znieść. Balista. Somoza. Trujillo i Marcos to bohaterowie pańscy, o powrocie szacha perskiego pan śnisz, a jeszcze stosy dla heretyków chcesz pan przywrócić*?” (L. Kołakowski, *Z lewa. z prawa,* „Gazeta Wyborcza” 1990, nr 174 A, s. 6).

To rozchwianie semantyczne następowało na gruncie języka urzędowej propa­gandy PRL w okresach wzmożonej walki politycznej.

„W oficjalnej propagandzie — odnotował w swoim dzienniku pod datą 14IX 1968 M. Głowiński — panuje wielkie zamieszanie w używaniu słów „lewica — prawica”. Czeski ruch emancypacyjny nazywa się teraz prawicowym, choć sami Czesi — o ile wiem — nazywali prawicowymi konserwatywnych zwolenników Novotnego. Jed­nakże trzy miesiące wcześniej, w czasie rewolty studenckiej we Francji, pisano z pogardą o lewicy intelektualnej jako wielkiej groźbie dla komunizmu. Same nazwy są sprawą płynnej konwencji językowej. Nie zdziwię się, kiedy przeczytam, że lewica intelektualna jest najgorszą faszystowsko-syjonistyczną prawicą. Obowiązują tu arbitralne ustalenia, a więc wszystko można zmieniać zależnie od kaprysu bądź okoliczności”. (Marcowe gadanie, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 33, s. 6).

Podane tu przykładowo wypowiedzi, a można by znaleźć wiele podobnych, potwierdzają przekonanie, że prawica i lewica to dziś pojęcia i wielotreściowe, i różnie rozumiane. Szczególnie interesujący wydaje się pewien rodzaj różnic, na który chciałbym tu zwrócić szczególną uwagę, a który wiąże się z tytułowym problemem „profilowania” pojęć i jest źródłem swoistej „ukrytej polisemii”.

Z wypowiedzi na temat lewicy i prawicy[[1]](#footnote-1) (uwzględniając poziom informacji eksplicytnej i presuponowanej) udaje się wydobyć pewien zespół przypisywanych im cech, co do których można założyć, że są wśród nich cechy definicyjne \ Cechy te odnoszą się do określonych aspektów pojęć, ujmują te pojęcia od różnych stron, można je połączyć w „wiązki” (fasety). Pogrupowane i powiązane zdania eksplikujące odpowiadają na pytania o to, jakie lewica/prawica wyznaje wartości, jakie żywi przekonania, jaką wykazuje postawę wobec zjawisk społecznych, jaki jest jej program i sposoby działania, jacy ludzie głoszą jej idee.

Cechy przypisywane lewicy:

*WARTOŚCI*

* *wolność*, *równość*, *braterstwo*
* *sprawiedliwość społeczna*
* *człowiek*, *ludzkość*, *lud*
* *rozum*

*PRZEKONANIA*

* *źródłem moralności jest człowiek POSTAWA*
* *wrażliwość na krzywdę ludzką*
* *lekceważenie obowiązujących praw*
* *konfliktowość* / *odrzucenie wojen narodowych*
* *pacyfizm*

*PROGRAM*

* *dążenie do zmian* („*postępu")*
* *dążenie do tworzenia wspólnot ponad ąranicami narodowymi* („*internacjonalizm*")
* *dążenie do równości praw politycznych* („*demokracji*")
* *obrona słabszych* *(„opieka społeczna*". *.,państwo opiekuńcze*", *bezpieczeństwo socjalne")*
* *dążenie do wspólnej własności majątkowej*
* *walka z bezrobociem*

*SPOSOBY DZIAŁANIA*

* *działanie kolektywne*
* *stosowanie przemocy rewolucyjny terror")* „Tygodnik Solidarność" 1989. nr 9 (cyt. za: Frisz 1989, nr 9); A. Romanowski. Prawica?, „Tygodnik Powszechny" 1989. nr 51; SJPDor. = Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego („akademicki"), t. IV (1963) i VI (1964); P. Wierzbicki. *Myśli staroświeckiego Polaka*, Londyn 1985.

3Za definicyjne uważamy cechy kategoryzujące i cechy typowe, rezygnujemy z przyjmowanego rozróżniania cech „istotnych" i pochodnych", analitycznych i syntetycznych, rozróżnienia te nie są bowiem możliwe do przeprowadzenia w sposób jednoznaczny.

*LUDZIE*

* deputowani po lewej stronie sali parlamentu
* *członkowie partii socjalistycznej*, *komunistycznej*
* Adam Michnik, Jacek Kuroń ...

Cechy przypisywane prawicy:

*WARTOŚCI*

* *ład i porządek*
* *niepodległość*
* *Bóg, Kościół i religia*, *ojczyzna*, *Polska*, *naród, państwo*, *rodzina*, *indywidualna osoba ludzka POSTAWA*
* *szacunek dla prawa*
* kult *tradycji*, *niechęć do zmian*
* *współpraca społeczna*
* *akceptacja siły. kult mocnej władzy*
* *ugodowość/akceptacja wojny jako sposobu rozwiązywania konfliktów*

*PRZEKONANIA*

* *źródłem moralności jest Bóg*

*PROGRAM*

* *dążenie do zachowania stanu istniejącego („konserwatyzm")*
* *dążenie do utrwalenia wspólnoty narodowej*
* *akceptacja elit*, *tj. nierówności majątkowej*
* *uznanie prawa własności prywatnej*
* *akceptacja gospodarki wolnorynkowej, opartej na konkurencji*
* *zgoda na bezrobocie*
* *ograniczenie roli państwa*

*SPOSOBY DZIAŁANIA*

* *działanie indywidualne*
* *silne rządy oparte na prawie*

*LUDZIE*

* deputowani po prawej stronic sali parlamentu
* *katolicy*
* Roman Dmowski. Stefan Niesiołowski ...

Mimo że podane zestawy cech nie tworzą zestawów definitywnie zamkniętych (i znalazłyby się wypowiedzi, które pozwoliłyby na ich wzbogacenie[[2]](#footnote-2)) wystarczą,

by pokazać mechanizmy profilowania pojęć. Przez profilowanie rozumiem kształto­wanie pojęć, ujmowanie ich w określonej perspektywie, tj. w takim, a nie innym zestawieniu uwzględnianych aspektów, odpowiednio do pewnych intencji komunika­tywnych, przyjętej hierarchii wartości, punktu widzenia.

Historycznie najstarsze definicje lewicy i prawicy operowały wyróżnikami odno­szącymi się do [PROGRAMU]. Tak próbował definiować oba pojęcia jeszcze P. Wierzbicki w Myślach staroświeckiego Polaka (1985). Ta kategoria zaczęła jednak tracić na znaczeniu w miarę zmian dokonujących się w sferze realnej rzeczywistości społeczno-politycznej i towarzyszącej im modyfikacji programów ideowych „lewicy” i „prawicy”. Wiele składników „programowych” uległo zmianie, np. stosunek do religii i Kościoła, stosunek do własności, stosunek do narodu itp., pojawiły się też składniki i pytania nowe, np. o stosunek do aborcji, stosunek do idei samorządności, stosunek do Żydów itp. W podanym wyżej schemacie użyliśmy z tego powodu znaku alternatywy.

Obserwujemy wyraźne przesunięcie autodefinicji lewicy z kategorii [PRO­GRAM] w stronę kategorii [POSTAWA], która to kategoria zaczyna wyznaczać główną płaszczyznę identyfikacji. Np. Jacek Kuroń pisze:

[...] w *podziale na lewicę i prawicę obok różnic politycznych i duchowości, uczestniczy w pewnym stopniu jeszcze jeden czynnik, mianowicie odmienność tendencji osobowościowych.* [...] *Ludzie o silnej tendencji do wyrażania się w przeżyciach drugiego człowieka skłonni sg przyłączyć się do lewicy, póki ta jest* w *opozycji — zwłaszcza do jej anarchistycznych i rewolucyjnych odmian. Przyciąga ich do tej ideologii silna tendencja do radykalnych przemian, wrażliwość na krzywdę i nacisk na konflikt, lekceważenie prawa i zasad starego porządku* w *imię sprawiedliwości i wolności.*

(Jacek Kuroń, Wiara i wina. Do i od komunizmu. Warszawa 1990, s. 368 — 369).

Obok kategorii [POSTAWA] ważną rolę odgrywa kategoria [WARTOŚCI], zwłaszcza w apologetycznych wariantach pojęć lewicy i prawicy. Do [WARTOŚCI] odnoszą się także negatywne aksjologicznie warianty pojęć lewicy i prawicy. Np. o lewicy mówi się używając określeń takich, jak „populizm", „demagogia roszczenio­wa”, „sprawiedliwe dzielenie biedy”, „kosmopolityzm" itd.; o prawicy zaś — używając określeń takich, jak „bogoojczyźniany”, „religianctwo”, „klerykalizm”, „nacjonalizm” i „szowinizm”, „drapieżny liberalizm”, „militaryzm”.

Intencje opisowo-diagnostyczne prowadzą do postawienia na miejscu pierwszym aspektu [LUDZIE]. Programy i postawy są identyfikowane wedle rodowodów konkretnych ludzi. Należą tu takie wyrażenia, jak „Polak-katolik”, „prawdziwy Polak”, „żydomasoneria”, „katolewica”.

biorstw. ściągania kapitałów, ale i np. odrzucenia pomysłów akcjonariatu pracowniczego, wprowadzenia płatnych studiów, płatnego lecznictwa, zmiany przepisów o bezrobociu [...] Ale nasza prawica twierdzi, że rząd to neokomuna czy też katolewica i ma zupełnie inne zmartwienia: germańską nawałę, podstępne żydostwo, przebiegłą masonerię, wraży kapitał, morale Polaków zagrożone nikotynizmem i pornografią, krzyż na koronie orła”. (..Gazeta Wyborcza” 1990. nr 127).

Ze względu zatem na różne sposoby profilowania obu kontrastowych pojęć, z różnymi dominantami aspektowymi, możemy mówić o ich czterech wersjach:

* programowych (dominujący aspekt [PROGRAM]),
* postawowych (dominujący aspekt [POSTAWA]),
* osobowych (dominujący aspekt [LUDZIE]),
* aksjologicznych (dominujący aspekt [WARTOŚCI]).

DWIE WARTOŚCI, DWA GNIAZDA  
(O PRAWDZIE I FAŁSZU)

Leksemy tak wyraźnie nacechowane aksjologicznie jak prawda i fałsz, nazywające — wg ujęcia m.in. J. Puzyniny — wartości poznawczesą dla obserwatora języka interesujące także w planie słowotwórczym — jako ośrodki gniazd. Szczególnie obiecujące w związku z nimi wydaje się poszukiwanie odpowiedzi na dwa pytania:

1. Jak — w świetle tych dwóch przykładów — przedstawia się „dziedziczenie” nacechowania aksjologicznego przez derywaty; inaczej mówiąc — czy prawda jako wyraz motywujący nie traci swojej wartości pozytywnej (np. nie neutralizuje się), a fałsz — nie przestaje być antywartością w formacjach słowotwórczych?[[3]](#footnote-3) [[4]](#footnote-4) [[5]](#footnote-5)
2. Czy wyrazy o znaczeniach komplementarnych (jak właśnie m.in. prawda i fałsz) tworzą gniazda o strukturach przynajmniej częściowo symetrycznych, tzn. czy procesy derywacyjne przebiegają w obu wypadkach według jednolitego schematu, czy też prawda i fałsz są centrami układów derywatów zupełnie do siebie niepodob­nych?

Przytoczmy więc gniazda słowotwórcze, których ośrodkami są leksemy PRAW­DA I FAŁSZ[[6]](#footnote-6).

PRAWDA l.[[7]](#footnote-7) ‘zgodność z rzeczywistością, prawdziwość, brak kłamstwa, fałszu, udawania\*[[8]](#footnote-8)

nie-prawda [pół-prawda] \* prawd-o-mów-ny 1. prawd-o-mów-ny 2.

[prawdomówn-ość] prawd-o-podobny I.

S,S (N + )S,S (V + )S,Ad (V + )S,Ad (V + )S,Ad,S (Ad + )S.Ad (Ad + )S.Ad,S (Ad + )S,Ad.V (Ad + )S,Ad,Ad (Ad + )S,Ad,Ad,S (Ad + )S,Ad,Ad.Adv (Ad -I- )S,Ad.Adv (Ad + )S,Ad (Ad + )S,Ad,Adv S,Ad S,Ad,S S.Ad.S.Ad S.Ad.Ad S,Ad,Ad,S S,Ad,Ad,Adv S.Ad.Ad S.Ad.Adv S,Adv

prawdopodobień-stwo u-prawdopodobń-(ić) [nic-prawdopodobny] l.,2.

[nieprawdopodobień-stwo] l.,2. [nicprawdopodobń-e] [prawdopodobń-e] 2. prawd-o-podobny 2.\*

[prawdopodobń-e] 1. prawdź-iwy

[prawd/.iw-ość]

[prawdziwość-owy] nie-prawdziwy 1.

[nieprawdziw-ość] [nieprawdziwie] nie-prawdziwy 2.

[prawdziw'-e] 1. w|prawdź-(e)

FAŁSZ 1. ‘‘niezgodność z prawdą, oszustwo, nieszczerość. obłuda'

|  |  |
| --- | --- |
| ;z-ywy | S.Ad |
| fałszyw-ość | S.Ad.S |
| fałszyw'-ec | S.Ad.S |
| fałsz-(ować) | S,Ad,V |
| fałsz-erka 2. | S.Ad.V.S |
| fałsz-erz | S,Ad,V,S |
| fałszer-stwo | S.Ad.V.S.S |
| fałszer-ka 1. | S.Ad.V.S.S |
| fałszer-ski | S.Ad.V.S.Ad |
| na-fałszować | S.Ad.V.V |
| od-fałszować | S.Ad.V.V |
| pod-fałszować | S.Ad.V.V |

my więc z przytaczania pozostałych znaczeń (i derywatów od nich), gdyż nie są one istotne dla naszych analiz.

S,Ad.V,V,Ad

S,Ad,V,V

sfałszow-any

za-fałszować

zafałszow-any

nie-fałszywy l.,2. fałszywce

po-fałszować

s-fałszować

S.Ad,V,V

S.Ad,V,V

S,Ad,V,V,Ad

S,Ad.Ad

S.Ad.Adv

się z derywatów o zbliżonym stopniu komplikacji słowotwórczej, tzn. mieszczą się w przedziale od pierwszego do trzeciego taktu derywacyjnego. Ten stan rzeczy bardzo ułatwia porównanie obu haseł słownikowych.

Pierwsza dostrzegalna różnica między nimi to brak compositów w gnieździe rzeczownika FAŁSZ, podczas gdy w gnieździe PRAWDY pojawiają się już na pierwszym takcie derywacyjnym formacje półprawda, prawdomówny i prawdo­podobny, rozwijające się na kolejnych taktach w rzeczowniki, czasowniki, przymiot­niki zaprzeczone i przysłówki.

Druga różnica, dla nas dużo istotniejsza, polega na odmiennej kontynuacji (anty)wartości leksemów hasłowych wewnątrz gniazda: tylko derywaty od rzeczow­nika FAŁSZ (wszystkie!) zachowują swoje nacechowanie aksjologiczne (łącznie z przymiotnikiem niefalszywy, w którym partykuła przecząca konsekwentnie przetwa­rza antywartość w wartość). Natomiast w gnieździć rzeczownika PRAWDA sytuacja jest zupełnie odmienna: niektóre derywaty (tzn. prawdopodobny, prawdopodobień­stwo, uprawdopodobnić, nieprawdopodobny, nieprawdopodobieństwo, nieprawdopodob­nie, prawdopodobnie, prawdziwościowy, wprawdzie) mają całkowicie zneutralizowane nacechowanie aksjologiczne.

Uproszczeniem byłoby szukanie przyczyn tego zjawiska w strukturze derywatów, bo nie ma prostej zależności między formacjami od dwóch podstaw a neutralizacją aksjologiczną: derywaty półprawda, prawdomówny, prawdomówność są przecież znakami (anty)wartości, a z kolei przymiotnik prawdziwościowy takim znakiem nie jest, mimo że do compositów ne należy.

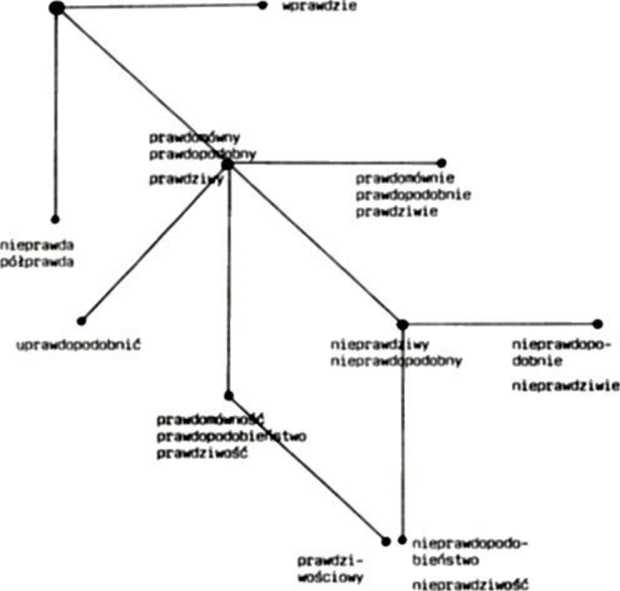
Powody powstałych przewartościowań są więc różne:

1. Stosunkowo najłatwiej wyjaśnić brak nacechowania wartościującego w wyrażeniu wprawdzie — pełni ono tylko funkcję pomocniczą, a znaczenie ma od dawna zleksykalizowane (element prawd- jest zresztą wyodrębniany nie bez wpływu synonimicznego co prawda; całkowite zatarcie struktury wyrażenia nie wydaje się odległe). [[9]](#footnote-9)
2. Przymiotnik prawdziwościowy funkcjonuje tylko jako składnik terminu filozoficz­nego funkcja prawdziwościowa: czynnikami neutralizującymi są najprawdopodobniej: znaczne ograniczenie zakresowe i przynależność stylistyczna formacji (styl naukowy sprzyja wszelkiej neutralizacji językowej).
3. W serii derywatów o podstawie prawdopodobny neutralizacja wartości pozytywnej dokonuje się przypuszczalnie z powodów semantycznych. Podobieństwo do czegoś, co uchodzi za wartość (prawdopodobieństwo) można by oceniać również pozytyw­nie, gdyby nie fakt, że prawda nazywa wartości niestopniowalne; to dlatego już półprawda jest antywartością. Bycie podobnym do prawdy może oznaczać i prawdę samą (wtedy prawdopodobny = prawdziwy) i „prawdę częściową” (czyli podobień­stwo pod pewnym względem, półprawdę), wreszcie — zwykłą nieprawdę; stałe nacechowanie wartościujące nie wchodzi zatem w grę.

Tak więc zestawienie haseł Słownika gniazdowego — PRAWDA i FAŁSZ prowadzi do wniosku, że derywaty od rzeczownika fałsz mają prostszą budowę i wyraźniejsze piętno aksjologiczne.

Co natomiast można powiedzieć o strukturze obu gniazd, ich ewentualnej symetryczności, np. na poziomie przynależności poszczególnych formacji do katego­rii części mowy? Na to pytanie najłatwiej odpowiedzieć po porównaniu obu haseł na grafach. Rozkład derywatów według części mowy i stopni pochodności rys. I. 2.

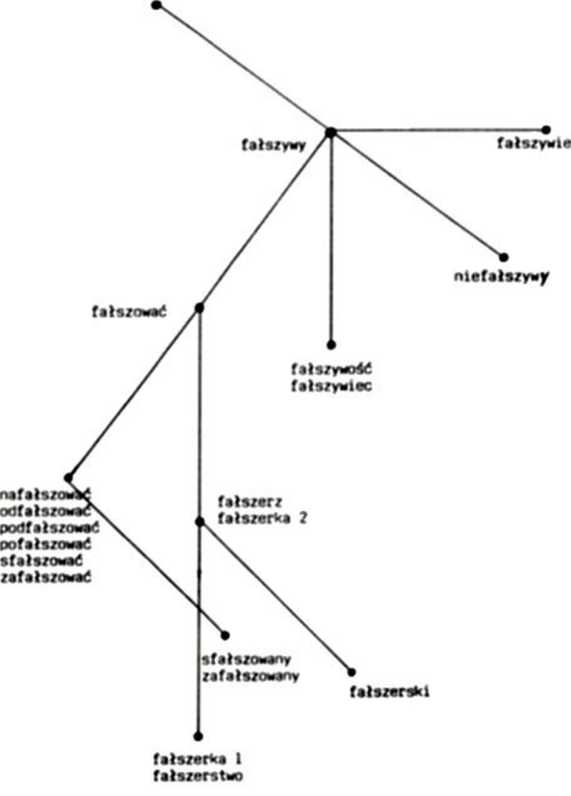
PRAWDA



Rys. 1

Różnice w strukturach dostrzegalne są już na pierwszy rzut oka. Aby je lepiej unaocznić, nakładamy na siebie oba grafy (rys. 3).

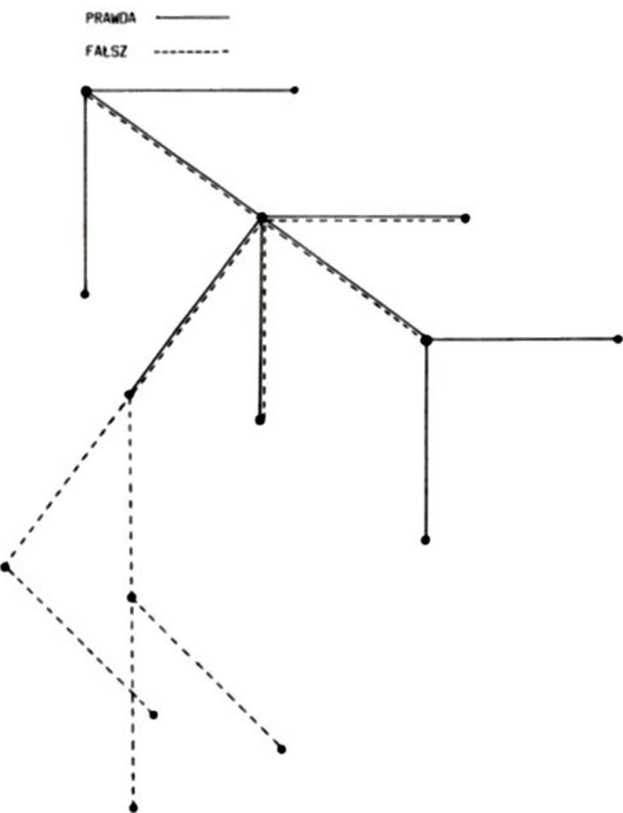
FAŁSZŁSZ



Rys. 2

Teraz już wyraźnie widać, że ramiona S,S; S.Adv; S.Ad.Ad.S i S,Ad.Ad,Adv są swoiste tylko dla formacji pochodnych od PRAWDY, natomiast ramiona S,Ad.V,V; S,Ad,V,Ad; S,Ad,V,S; S,Ad,V,S,S; S,Ad.V,S,Ad - ilustrują tylko derywację od rzeczownika FAŁSZ.

Która z tych różnic jest istotniejsza? Wydaje się, że brak modelu S,Adv w gnieździe FAŁSZU nie ma dla nas większego znaczenia z powodu wspomnianej już leksykalizacji wyrażenia wprawdzie; derywaty półprawda, nieprawdziwie i nieprawdzi­wość mają taką strukturę, że ich brakujące „odpowiedniki" słowotwórcze w gnieździe rzeczownika FAŁSZ można uznać za składniki potencjalne tego hasła (por. \*półfałsz, \*niefałszywie, \*niefałszywość). Znaczącą różnicą słowotwórczo-semantyczną jest natomiast „zablokowanie” rozwoju układu S,Ad,V w gnieździe PRAWDY. Nie ma w nim ani czasowników nazywających (u)czynienie czegoś prawdziwym lub sprawdzanie prawdziwości, ani rzeczowników nazywających kogoś, kto czyni coś prawdziwym lub sprawdza prawdziwość czegoś (S,Ad,V; S.Ad,V,V; S,Ad,V,S). Oczywiście nie ma też struktur bardziej rozbudowanych (tzn. S,Ad, V,V,Ad; S,V,Ad,S,S,; S,V.Ad,S,Ad).

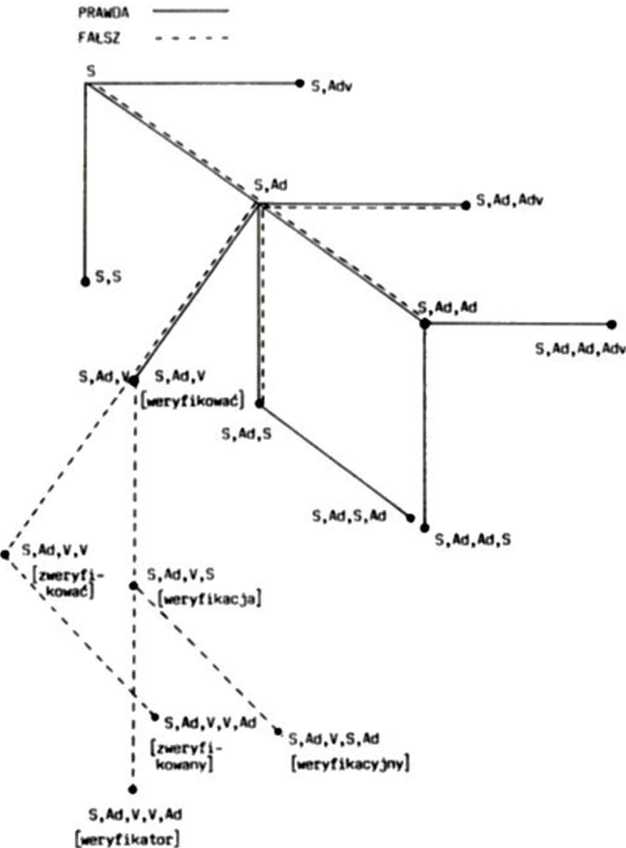


Rys. 3

Rzecz charakterystyczna, lukę tę — w sensie semantycznym — idealnie wypeł­niają formacje od czasownika weryfikować, jeśli zajmie on w schemacie pozycję S.Ad.V (rys. 4).

Otrzymamy wtedy następujące układy leksemów: S.Ad.V: weryfikować, fałszować: S,Ad,V,V: zweryfikować, sfałszować: S,Ad,V,V,Ad: zweryfikowany, sfałszowany: S. Ad,V,S: weryfikacja, fałszerz: S,Ad,V,S,S: weryfikator, fałszerstwo i S.Ad.V.S.Ad: fałszerski, weryfikacyjny. W planie semantycznym nie mamy więc pustego miejsca układu. Nie znaczy to jednak, że owe „plomby" znaczeniowe zapewniają symetryczność obu gniazdom, gdyż ani czasownik weryfikować[[10]](#footnote-10), ani derywaty od niego nie są znakami wartości — luka aksjologiczna zatem nie jest uzupełniona.

Porównanie gniazd PRAWDY i FAŁSZU pozwala więc tylko na stwierdzenie, że są one zbliżone do siebie pod względem objętości i stopnia komplikacji derywacyjnej. Duże różnice zaznaczają się w przynależności derywatów do kategorii części mowy, a jeszcze większe — w ich nacechowaniu wartościującym, które okazało się trwałe tylko w gnieżdzie FAŁSZU.



Rys. 4

Dwa układy gniazdowo-graficzne to zbyt mało, żeby na ich podstawie formuło­wać uogólnienia naukowe. Na razie wiadomo tylko, że wartość i antywartość mogą mieć gniazda o odmiennej strukturze słowotwórczo-aksjologicznej. Do jakiego stopnia jest to regułą? Na to pytanie można odpowiedzieć dopiero po zbadaniu większej liczby przykładów. Wydaje się, że podjęcie tego trudu przyniesie w rezultacie interesujące ustalenia i obserwacje.

POLSKI SUFIKS -UTKI

Formanty zwane „ekspresywnymi" są często traktowane w sposób sumaryczny, a ich charakterystyka bywa wielce ogólnikowa. Tymczasem każdy taki formant ma, podobnie jak wyrazy lub formanty bardziej eksponowane w opisach języka, swą własną, niepowtarzalną „fizjonomię\*’, która zasługuje na dokładny ogląd.

W tym miejscu spróbuję uchwycić pewne istotne rysy jednego formantu przymiotnikowego, formantu bardzo charakterystycznego dla polszczyzny, mającego zaledwie niedokładne paralele w innych językach słowiańskich. Chodzi o sufiks -utk-. Ściślej należałoby powiedzieć, że mamy tu w gruncie rzeczy do czynienia z serią formantów obejmujących zwykle różne wymiany spółgłoskowe, por. chudy — chudziutki (niekiedy wymiany te są całkiem nieregularne, por. lekki — leciutki), ale w pewnych wypadkach ograniczonych do elementów segmentalnych, por. suchy — suchutki. W sprawy repartycji morfonologicznej nie będę się tu jednak wdawał; odpowiednie różnice mają w każdym razie charakter komplementarny. Co się tyczy przysłówków, to formacje regularne będę miał na widoku na równi z właściwymi przymiotnikami. Skrótowym prostym symbolem całości, jakim się będę posługiwał, jest -utki.

Zacznijmy od konstatacji zupełnie niekontrowersyjnej. Sufiks -utki ma co najmniej dwie wyraźnie różne właściwości funkcjonalne: z jednej strony przypisuje danej cesze osobliwy „stopień intensywności”, tak że np. nie wszystko, co jest „cienkie”, gotowi jesteśmy określić jako cieniutkie; z drugiej strony, sufiks -utki likwiduje neutralność przymiotnika nadając powstającemu tworowi szczególny ton emocjonalny, który nie jest automatycznym następstwem kwalifikacji gradacyjnej.

Powstaje tu od razu bardzo zasadniczy problem teoretyczny: czy obie wska­zane właściwości należą do tej samej płaszczyzny funkcjonowania formacji czy do różnych jego płaszczyzn? Chodzi o przeciwstawienie płaszczyzny „semanty­cznej” i „pragmatycznej”. Do pierwszej z nich zaliczylibyśmy to, co jest „repre­zentowane” przez właściwości wyrażeniowe lub w nich „zakodowane jako war­tość poznawcza”; mówiąc prościej, to, co mogłoby być „powiedziane”. Do drugiej płaszczyzny zaliczylibyśmy skorelowane z wyrażeniem rozumianym jako wielkość bilateralna, a więc już wyposażonym w jakiś ładunek poznawczy, okolicz­ności, w jakich przewidziane jest jego użycie mające na celu przedstawienie odbiorcy owej „wartości reprezentowanej", która już tych okoliczności jako części ładunku poznawczego nie obejmuje. Najbardziej typową tego rodzaju okolicznością użycia jest przynależność mówiącego i adresata do określonej jednej wspólnoty

etnicznej: mówiąc np. Jadę do Warszawy zasadniczo zwracamy się jako Polacy do Polaków, ale okoliczność ta nie jest „przedmiotem wypowiedzi”, lecz faktem zewnętrznym, w którym wypowiedź wraz ze swym zupełnie innym przedmiotem jest niejako „osadzona”.

Sformułowania w rodzaju przed chwilą przedstawionych wydają się wprowadzać dobrze uchwytną i nieodpartą dystynkcję, której zaniedbanie, każdy przyzna, musiałoby prowadzić do fatalnego zniekształcenia rzeczywistości przez upodobnie­nie rzeczy oddzielonych od siebie prawdziwym murem. A jednak w konkretnych wypadkach opis może budzić i budzi wątpliwości, na które nie ma łatwej odpo­wiedzi.

Przyjmijmy, że „wartość poznawcza” wyrażenia to korelacja pewnego kontrastu dźwiękowego lub graficznego z pewnym kontrastem poza odpowiednimi wyraże­niami. Natomiast okoliczności ich użycia są cechami wyrażeń, a więc nie czegoś poza nimi. Jednakże okoliczności te dadzą się przedstawić również jako właściwości obiektów innych niż wyrażenia, w szczególności jako właściwości „mówiącego”. Z drugiej zaś strony kontrast występujący poza danymi wyrażeniami, który ma być istotą ich wartości poznawczej, może być zidentyfikowany tylko przez korelację z kontrastem właśnie danych wyrażeń lub innych wyrażeń równoznacz­nych z nimi, a więc jednak poprzez cechę wyrażeń (co prawda już bez ustalania np. ich przynależności etnicznej, bo ta odnosi się nie do czystych dźwięków, lecz do korelacji dźwięków z kontrastami pozadźwiękowymi, i to mimo iż korelacja taka faktycznie powstaje tylko na określonym gruncie etnicznym).

Zarysowana tu trudność dotyczy, w stopniu o wiele wyższym niż przynależności etnicznej, ładunku emocjonalnego związanego z sufiksem -utki. Można sobie wyobrazić formułę „czuję coś takiego, jak ktoś, kto mówi o czymś do dziecka „to jest dobre”, czując coś dobrego” (jest to skrótowa modyfikacja zapisu zaproponowanego ustnie przez Annę Wierzbicką), która miałaby wraz z innymi formułami prezentują­cymi elementy znaczenia poznawczego wyczerpywać działanie sufiksu -utki. Wszyst­ko sprowadzałoby się do charakterystyk, czy to trafnych czy też nieadekwatnych, różnych obiektów, w tej liczbie osoby mówiącej, charakterystyk o jednej zasadniczo naturze, bo odniesionych do przedmiotów poza wyrażeniami. Przy takim ujęciu osobne emocjonalne nacechowanie pragmatyczne zostałoby z naszych przymiotni­ków zdjęte. Taki jest niewątpliwie kierunek prac Wierzbickiej (por. Wierzbicka 1991).

Sam skłonny byłbym do przeciwstawienia pragmatycznej „instrumentalizacji emocjonalnej" wnoszonej przez sufiks -utki właściwej semantyce tego sufiksu. Idąc za tym, o czym pisałem (Bogusławski 1979), gotów byłbym zwrócić uwagę na fakt. że ujęta w terminach neutralnych formuła w rodzaju przytoczonej mogłaby sama z kolei otrzymać „instrumentalizację emocjonalną” i tej pieszczotliwości nie dałoby się już chyba, pod grozą regresu, zastąpić parafrazą semantyczną. Wypadałoby więc uznać za rzecz racjonalną, by semantyzacji emocjonalności tkwiącej w sufiksie -utki uniknąć już na samym początku. Skłonny byłbym też sądzić, że w naszym wypadku negatywny jest wynik testu na „semantyczność” zaproponowanego we wspomnia­nym przed chwilą artykule, por. nieprzystawalność „wbrew temu, co powiedział a”

do wypowiedzi a Kasia ma takie chudziutkie rączki w zdaniu Wbrew temu, co powiedział a, nie czuje on czegoś takiego, jak ktoś, kto mówi o czymś do dziecka „to jest dobre", czując coś dobrego. Autor wskazanej wypowiedzi raczej nie mówi o chudości i jeszcze o czymś, lecz mówi o chudości w pewien s p o s ó b; i ten sposób właśnie nie polega raczej na dodatkowym mówieniu o czymś innym, w szczególności o samym mówieniu (inaczej jest np. z mówieniem o czymś przy użyciu wyrażenia mówiąc krótko).

Odnotowuję ten tok myślenia nie przedstawiając stanowczych tez: sądzę, że wciąż brak jest w odniesieniu do tak delikatnych spraw, jak tu omawiana, rzeczywistego „experimentum crucis”. Bo jak udowodnić, że „sposób mówienia” o czymś, taki, o jaki chodzi nam w tym miejscu, nie zasadza się, przynajmniej po części, na przedstawieniu pewnej dodatkowej myśli „autobiograficznej”?

Pozostawiając emocjonalny charakter przymiotników z sufiksem -utki do ewen­tualnych dalszych roztrząsali, skupię się na właściwościach gradacyjnych tych przymiotników.

Odrzućmy na wstępie najprostszą możliwość zdania sprawy z treści naszego sufiksu, jaką jest przyrównanie jej do 'bardzo' (na podstawie takich par, jak leciutki — bardzo lekki): jest wiele przymiotników, do których przysłówek bardzo w zwykłym użyciu się nie stosuje, np. pełny, żółty, a które nasz sufiks przyjmują. Wprowadzenie zaś homonimii czy polisemii tego sufiksu byłoby posunięciem jaskrawo kontrintuicyjnym i nieuprawnionym. Niektóre przymiotniki mogą nasunąć pomysł zbliżenia -utki do przysłówka całkiem, por. pusty, suchy. Ale znowu z łatwością znajdziemy przymiotniki, w odniesieniu do których takie zbliżenie byłoby nienaturalne, por. grubiutki, żółciutki.

Najwidoczniej sens gradacyjny przekazywany za pomocą sufiksu -utki ma charakter całkowicie sui generis, a jego okazjonalne zbliżanie się do znaczeń pewnych wyrażeń wynika ze szczególnego współdziałania tego sensu z sensem danej podstawy przymiotnikowej, a może i większych kontekstów.

Faktem podstawowym, który trzeba uwzględnić, kiedy się poszukuje sformuło­wania możliwie dokładnie trafiającego w znaczenie naszego sufiksu, jest fakt następujący: z jednej strony mamy do czynienia z wyraźną „afiliacją” tego sufiksu do przymiotników oznaczających zbliżanie się do negatywnego bieguna właściwego parametru i jego obcość w stosunku do antonimów pozytywnych, por. wąziutki, króciutki, malutki, łatwiutki itd. przy braku dłużutki (por. ubożutki), trudniutki itd., z drugiej zaś strony obserwujemy coś, co sprawia wrażenie niekonsekwencji w tym samym odniesieniu, por. pary antonimów cieniutki — grubiutki, mięciutki — twardziutki, cieplutki — zimniutki (ten ostatni przymiotnik nie został zarejestrowany przez SJPDor., ale niewątpliwie zupełnie naturalna byłaby w określonych okolicz­nościach skierowana do dziecka zachęta: Pij tę oranżadkę,jest taka zimniutka, dobra). Jaka formuła pozwoliłaby oczekiwać naraz obu tych, jak gdyby różnokierunkowych. tendencji w zastosowaniu sufiksu -utki?

Zanim postaram się odpowiedzieć na to pytanie, muszę dokonać jeszcze paru konstatacji semantycznych, jak się zdaje, w pełni niewątpliwych.

Pierwsza z nich głosiłaby, że przymiotniki na -utki dzielą klasę przedmiotów, o którą może chodzić w danym zdaniu, na dwie niepuste podklasy: przedmiotów nie zasługujących na dodatkowe oznaczenie formacją z -utki (poza oznaczeniem odpowiednią podstawą) i przedmiotów zasługujących na takie dodatkowe oznacze­nie. Jest jasne, że elementy pierwszej z tych podklas są rozmieszczone w niższej bądź, w wypadku właściwych antonimów, wyższej części skali, do której odnosi się dany przymiotnik wraz ze swoim antonimem, elementy zaś drugiej z wymienionych podklas zajmują miejsca odpowiednio wyższe resp. niższe. Tak np. określając coś jako cieniutkie zobowiązujemy się (analitycznie) do uznania, że istnieją też przedmio­ty cienkie, których grubość jest większa od danej, a więc przedmioty grubsze, czy też, by pozostać przy podstawie cienki, mniej cienkie.

Opisana tu właściwość spokrewnią w pewien sposób przymiotniki na -utki z przymiotnikami w stopniu wyższym bez wskazania secundum comparationis (jest to kategoria odrębna w stosunku do komparatywu z takim wskazaniem), por. Bogatsze kraje powinny pomagać biedniejszym. W takich użyciach stopień wyższy może być nawet scharakteryzowany właśnie jako przekazujący pojęcie ‘taki, że istnieją (przedmioty takie a takie) mniej —’z właściwym przymiotnikiem w stopniu równym.

Ale naturalnie np. cieniutki to nie po prostu ‘cieńszy niż pewne inne przedmioty\*. Przymiotniki z sufiksem -utki niewątpliwie plasują przedmiot gdzieś w pobliżu łub w każdym razie bliżej krańca skali.

Z drugiej strony jest oczywiste, że sufiks -utki nie jest sufiksem superlatywnym czy elatywnym: używając przymiotnika z tym sufiksem bynajmniej nie przesądzamy, że wszystkie wchodzące w grę przedmioty mają niższy stopień danej własności lub że nie ma przedmiotów mających wyższy jej stopień. Nie umieszczamy więc przedmio­tu, o którym mówimy, ściśle na obiektywnym krańcu skali. Od cieniutkiej igły jakaś igła może być (jeszcze) cieńsza.

Te wszystkie okoliczności trzeba jakoś uwzględnić w proponowanej formule semantycznej, jeżeli ma ona rościć sobie pretensje do adekwatności i jeżeli jednocześ­nie sądzimy, że ograniczenia dotyczące użycia przymiotników z sufiksem -utki nie mają charakteru arbitralno-leksykalnego lub polisemicznego, lecz wynikają z jedno­litego ładunku poznawczego sufiksu; to zaś przekonanie nie ma żadnej sensownej alternatywy, ponieważ sufiks -utki obsługuje nowe wyrazy o odpowiednich właści­wościach semantycznych z całą łatwością.

Rozwiązanie, jakie chciałbym przedstawić, polega na przejściu od myśli o „nasileniu” cech samych w sobie do myśli o „stopniu ugruntowania” sądu przypisu­jącego przedmiotowi cechę oznaczaną przymiotnikiem podstawowym: ten stopień może być jednakowy w odniesieniu do przedmiotów różnych pod względem „nasilenia” cechy, jeżeli tylko różnica taka jest praktycznie nieistotna.

W tym miejscu dobrze jest uświadomić sobie, że kwerenda mająca na celu ujawnienie intuicyjnie akceptowalnych zbliżeń między sufiksem -utki a innymi wyrażeniami pozwala wyłonić takie skojarzone z naszymi przymiotnikami określe­nia, jak bezapelacyjnie, idealnie, wzorcowo, w sposób patentowany, bez cienia wątpliwości, zapewniam cię i inne podobne. Wszystkie one mówią o relacjach epistemicznych w odniesieniu do tych czy innych charakterystyk. Zauważmy, że w wyrażeniach gradacyjnych takie „stopniowanie epistemiczne” występuje i gdzie indziej: mianowicie w stopniu wyższym przymiotników „nieparametrycznych”; tak np. a potężniejszy niż b to ten, w wypadku którego suma świadectw na rzecz jego potęgi jest większa niż w wypadku b (ta pierwsza suma mogłaby objąć z nadmiarem tę drugą, ale nie na odwrót).

Podobne sformułowanie, które miałoby realizować ideę wysuniętą przed chwilą, brzmi: ‘są rzeczy/osoby takie, że można być mniej pewnym, że są P, niż że a jest P; nie można być bardziej pewnym, że coś/ktoś jest P, niż że a jest P\ gdzie za a należy podstawić przedmiot(y), o który (które) chodzi, a za P — właściwy przymiotnik w stopniu równym.

W jaki sposób przedstawiony ładunek poznawczy ogranicza stosowalność sufiksu -utki?

Przede wszystkim skalarność cechy, różnorodność jej „nasilenia” musi się narzucać: cecha nie może być praktycznie „punktowa”, nieskalarna. Można przypuś­cić, że właśnie dlatego nie przyjmują sufiksu -utki takie przymiotniki oznaczające barwy praktycznie „nierozciągłe”, jak pąsowy, fioletowy, srebrny, w odróżnieniu nie tylko od czerwony, żółty, biały, lecz również od różowy (przypomnijmy, że ‘różowy’ jest jedną z barw podstawowych w sensie Berlina-Kaya). Mamy też okrąglutki, bo notorycznie mówi się o większych i mniejszych zbliżeniach do ideału okrągłości; nie mówimy natomiast raczej o rzeczach w mniejszym lub większym stopniu prostokąt­nych i stąd nikomu nie przyjdzie do głowy, by opisywać np. stół przy użyciu wyrazu prostokątniutki.

Podane tu wyjaśnienie można też chyba zastosować do przymiotników oznacza­jących luźne przybliżenie do pewnej cechy, których przykładami mogą być złocisty, białawy. Nie ma jasnego, niekwestionowanego wzorca takiego przybliżenia: stąd dziwność morfologicznie oczywistych formacji złociściutki, białawiutki.

Po to, by była spełniona druga klauzula zapisu, konieczne jest, by przedmiot należał do wyraźnej, stypizowanej grupy „granicznej”, poza którą jako całością nie ma już praktycznie dalszych obiektów o większym (mniejszym) nasileniu cechy. Stąd przymiotniki „bieguna negatywnego” są łatwym operandem naszej sufiksacji (kró­ciutki itd.), przymiotniki zaś „otwartej strony skali” zasadniczo do tej operacji się nie nadają. Tak więc \* dłużutki jest jaskrawo dewiacyjne. Jest bowiem oczywiste, że jeżeli np. jakaś droga da się określić jako długa, to z nieporównanie większą stanowczością określimy jako długą drogę pięciokrotnie dłuższą, a droga tego rodzaju jest bez wątpienia zawsze dostępna. Istota rzeczy polega na tym, że różnica między takimi obiektami nie ma charakteru quantité négligeable. Natomiast droga bezapelacyjnie krótka nie różni się pod względem swego prawa do okreś­lenia krótka od innych, nieco krótszych, czy nawet mocno krótszych, ale zbliżających się do długości zerowej i nie wchodzących praktycznie w grę.

Jednakże przymiotniki, które skłonni jesteśmy zaliczyć do przymiotników „otwartej strony skali”, otrzymują niekiedy partnera z -utki. Rozważmy parę przykładów. Obecność przymiotnika cieplutki można wyjaśnić tym, że część skali, do której się odnosi ciepły, jest ograniczona przez przymiotnik gorący, więc część ta nie jest w istocie otwarta. Przymiotnik grubiutki jest używany właściwie tylko w odniesieniu do dzieci, w tym zaś wypadku cecha ma swoje praktyczne „optimum”;

dlatego wbrew pozorom nie jest ona wcale tak różna od „chudości". Inaczej jest z grubością desek lub książek: ale też właśnie nie powiemy: jaka ta książka (deska) jest grubiutka. Miękkość ma też swoje ograniczenia, poza którymi ciało stałe (a tylko do takich stosuje się przymiotnik miękki) przechodzi do kategorii płynów lub w najlepszym razie „papek”.

Część ograniczeń stosowalności sufiksu -utki wynika z jego właściwości emotywnych. Tak więc mamy ładniutki, śliczniutki, ale tylko dewiacyjne \* brzydziutki. Przymiotnik głupiutki funkcjonuje sprawnie, bo odnosi się do „bieguna negatywne­go”, a zarazem osoba określana jako głupia nie musi wywoływać awersji, lecz może budzić litość, a więc uczucie dobre.

Nie ma tu miejsca na zbadanie „siły predykcyjnej” naszej propozycji w zastosowaniu do całokształtu przymiotników. Wykonanie tego zadania z pewnością mogłoby przynieść w wyniku jakieś modyfikacje (może nawet istotne).

Na zakończenie dwie uwagi.

Po pierwsze, trzeba podnieść konieczność semantycznego odróżnienia przymiot­ników na -utki od wymienianych często jednym tchem z nimi przymiotników na -usieńki lub ich głównie regionalnie uwarunkowanych wariantów na -uteńki. Wstęp­nie skłonny byłbym te ostatnie interpretować jako wnoszące treść ‘a nie mógłby być bardziej P\ Parę przykładów: twoja zupa jest zimniusieńka, dziecko jest nagusieńkie, on jest trzeźwiusieńki, on jest pijaniusieńki.

Po drugie, wymaga rozważenia status przymiotników na -utki (a także na -usieńki i innych) z punktu widzenia tak doniosłej sprawy, jak przeciwstawienie fleksji i derywacji. To, że omawiane sufiksy mają swe jasne funkcje gradacyjne, uzupełniające inne takie funkcje w języku, a zarazem to, że, właśnie jako sufiksy, działają w obrębie „słowoform”, skłania do zaliczenia ich do fleksji, jeżeli tylko pojęcie fleksji ma w ogóle objąć gradację realizowaną środkami morfologicznymi. Takie zaś jej usytuo­wanie jest konieczne w tym sensie, że brak zjawisk gradacji w obszarze „fleksji” mógłby wynikać tylko z układu pojęciowego w stosunku do istotnych realiów języka, z jednej strony, a mądrej tradycji terminologiczno-klasyfikacyjnej, z drugiej strony, kompletnie koślawego'.

PRACE CYTOWANE

A. Bogusławski. *Performatives or metatextual comments'? On the cognitive and non-cognitive linguistic conventions*, „Kwartalnik Neofilologiczny\*\* XXVI, 3, 1979.

A. Wierzbicka. *Semantics*, *Culture*. *and Cognition. Universal Human Concepts in Culture-Specific Configurations,* (w druku), 1991.

Autor dziękuje za cenne dla niego rozmowy Elżbiecie Janus. Annie Wierzbickiej i Zofii Zaron.

O WARTOŚCIOWANIU W SŁOWOTWÓRSTWIE

1. Zdając sobie sprawę, że odpowiedzialne podjęcie zapowiedzianego w tytule tematu znacznie przerasta możliwości jednego, z konieczności krótkiego, artykułu, chciałabym od razu zastrzec, że celem tej pracy jest jedynie szkicowe przedstawienie problemu wartościowania w słowotwórstwie poprzez wskazanie i scharakteryzowa­nie (raczej ogólne) słowotwórczych wyznaczników ocen. Artykuł ten dotyczy derywacji w aspekcie synchronicznym, co oznacza, że rozpatrywane będą tzw. derywaty synchroniczne, to jest wyrazy słowotwórczo podzielne i motywowane w planie formy i treści we współczesnym języku polskim.
2. sposobach wyrażania oceny w strukturze znaczeniowej derywatów słowotwór­czych jak dotąd nie ma osobnej pracy, choć samo zjawisko nie uszło bynajmniej uwagi językoznawców - słowotwórców \*.

Na temat samych ocen i sposobów ich wyrażania w tekstach w polskiej literaturze przedmiotu stosunkowo najwięcej informacji znajdziemy w pracach Jadwigi Puzyniny [[11]](#footnote-11) [[12]](#footnote-12). Owocem jej ponad dziesięcioletniego zainteresowania problema­tyką aksjologiczną są liczne prace teoretyczne i materiałowe, w których autorka ustala obszar wspólnych badań językoznawcy i aksjologa, precyzuje pojęcie oceny oraz ujawnia sposoby, jakimi dokonuje się wartościowania w tekstach. Jak pisze J. Puzynina, oceniające mogą być wypowiedzi z leksykalnymi lub innymi (fonetycz­nymi, słowotwórczymi, składniowymi) wyznacznikami oceny oraz takie, które zawierają pochwałę lub naganę wyrażoną w sposób niejawny. Przedstawiając jawne sposoby wartościowania we współczesnym języku polskim, autorka koncentruje się na opisie słownictwa aksjologicznie nacechowanego — wskazuje miejsce elementów oceniających w strukturze znaczeniowej wyrazów oraz stopień i zakres ich skonwen­cjonalizowania.

1. Jak wiadomo, wartościującej postawie nadawcy często towarzyszą określone stany emocjonalne. Z ocenami negatywnymi zwykle wiążą się uczucia oburzenia, dezaprobaty, potępienia, pogardy, zniecierpliwienia czy lekceważenia, co widać np. w derywatach: politуkier, karierowicz, guzdrała, papla, lizus, pisarzyna, prościucha. Z kolei ocenom pozytywnym najczęściej towarzyszą emocje związane z aprobatą, zadowoleniem, podziwem czy zachwytem — por. arcydzieło, bohaterstwo, przemiły, supernowoczesny.

Wartościowanie, choć bardzo silnie związane z emocjami, może być od nich niezależne. Podobnie jak we wcześniejszych pracach J. Puzynina[[13]](#footnote-13) uważam, że ocenianie to podstawowe działanie myśli, któremu mogą. ale nie muszą towarzyszyć uczucia. Ocenę ujmuję zatem za J. Puzyniną w sposób poznawczy jako „sąd lub zbiór sądów wartościujących jakiś przedmiot, cechę przedmiotu lub stan rzeczy”. Sąd wartościujący to, jak pisze dalej autorka, sąd o tym a) czy ów przedmiot (cecha lub stan rzeczy) jest pod jakimś względem dobry czy zły i w jakim stopniu (jest to wartościowanie jakościowe) lub też b) czy jest on pod jakimś względem mniejszy lub większy niż przewiduje norma i w jakim stopniu (jest to wartościowanie ilościowe)[[14]](#footnote-14).

Przy takiej definicji wartościowania pełne oddzielenie sądów wartościujących intelektualnie od towarzyszących im emocji jest w zasadzie możliwe tylko dla formacji z oceną ilościową. Z reguły bowiem emocja nie należy do znaczenia tego typu struktur, por. hiperinflacja, nadciśnienie, tłustawa (zupa). Z niektórymi z nich emocje mogą być wprawdzie kojarzone, np. podziw z formacją wytrzymały (czło­wiek), ale na pewno nie są to składniki ich znaczeń.

Jeśli idzie o derywaty z oceną jakościową, to dla większości z nich oddzielenie wartościowań intelektualnych od emocjonalnych wydaje się w zasadzie niemożliwe [[15]](#footnote-15). Nawet w derywatach ekspresywnych, typu mamulka, mameczka, mamelka, mamuśka, które, zdawałoby się, wyrażają czyste emocje, jest wartościowanie — nadawca odnosi się bowiem w ten sposób do zjawisk, które ocenia (wartościuje) jako dobre[[16]](#footnote-16).

1. Mówiąc o wartościowaniu w planie słowotwórczym języka mam na uwadze wszystkie te sytuacje, kiedy ocena, tj. sąd wartościujący, jest składnikiem zna­czenia derywatu, tzn. należy do jego definicji i jako taka musi być ujawniona w jego poprawnej parafrazie. Ocena ta może być wyrażona dwojako: a) za pomocą części derywatu, tj. tematu słowotwórczego (por. bumel-ant bumelować, boha­terstwo «- bohater) i/lub formantu (por. powieśc-idło \*- powieść, rob-ol «- robot­nik, cham-idło«- cham, smarkal-eria \*- smarkacz) albo b) ocena może być skład­nikiem znaczenia derywatu jako pewnej całości: jego elementy są albo całkowi­cie jej pozbawione (pod tym względem są nienacechowane), albo mają wartość zgoła przeciwną (por. życzliwy (recenzent) — podstawa słowotwórcza życzyć komu jest aksjologicznie nienacechowana, dopiero w derywacie pojawia się ele­ment oceny ‘dobrze’, za którą nie jest bynajmniej „odpowiedzialny” formant, por. derywaty płaczliwy, dociekliwy nie zawierające oceny jakościowej. Podobnie używa­jąc derywatów mądrzyć się, mędrkować nadawca negatywnie ocenia jakiegoś X-a, o którym mówi, że popisuje się on swoją rzekomą mądrością, że udaje mądrego - oceny tej w żadnym razie nie ma w wyrazach podstawowych mądry, mądrość.

Jeśli chcemy przedstawić słowotwórcze wykładniki ocen, to w polu naszych obserwacji winny się znaleźć przede wszystkim te formacje, w których sąd wartościu­jący nadawcy jest wyrażany jawnie za pomocą podstawowych środków słowotwór­czych, tj. formantów (ewentualnie formantów wraz z tematami słowotwórczymi). Wśród nich powinniśmy z kolei szukać tych, które są wyspecjalizowane w urabianiu formacji nacechowanych aksjologicznie. Oznacza to, że derywaty typu lawirant, chałurnik, nieroba z oceną wyrażoną tematem słowotwórczym (który przenosi ją z wyrazu podstawowego), tak jak i struktury typu karierowicz, mądrzyć się, mędrkować, wyrażające całą swoją postacią ocenę nadawcy, w przyjętej tu słowotwórczej perspektywie opisu wartościowania językowego stają się marginalne. Ich analiza, ujawniająca elementy ocen, ma bowiem charakter semantyczno-leksykalny, a nie słowotwórczy.

Całkowicie poza naszymi rozważaniami znajdują się wszystkie te derywaty, w których element oceny nie należy do ich definicji, jest tylko pewną konotacją kulturową, wyznaczającą ich opis pragmatyczny. Przykładowo: tego typu oceny negatywne towarzyszą dziś zwykle użyciu derywatów takich, jak: pezetpeerowiec, pezetpeeria «- PZPR, anarchista«- anarchia, stalinowiec, stalinizm«- Stalin, komuni­styczny, komunista, komuna w znaczeniu kolektywnym <- komunizm. Właśnie do tego typu negatywnych asocjacji odwołał się nadawca, używając przymiotnika komuni­styczny w następującym ogłoszeniu: „Poszukuję sprzedawczyni nie obciążonej komunistycznym stosunkiem do klienta” (Życie Warszawy 1990, nr 239).

1. W pracy ograniczam się do analizy derywatów zawierających oceny jakoś­ciowe, oparte na skali dobrze — źle. Tak więc dany przedmiot (stan rzeczy) może być ogólnie oceniony przez nadawcę ze względu na określoną wartość jako pozytywny lub negatywny. Wartościowanie może przy tym mieć dwojaki charakter: może polegać na ocenianiu zgodności danego przedmiotu (stanu rzeczy) z jakimś wzorcem, traktowanym jako pewien ideał czy stan optymalny albo też może przybierać postać subiektywnego sądu nadawcy. I tak, wartościowanie w postaci sądu zobiektywizowanego jest zawarte w formacjach typu: bitny (żołnierz) ‘taki, który dobrze się bije’, życzliwy (recenzent) ‘który dobrze życzy', gospodarny (kierow­nik) ‘który dobrze gospodaruje’[[17]](#footnote-17). Z kolei subiektywny sąd nadawcy, dający się w przybliżeniu wyrazić jako: ‘bycie wartością lub antywartością dla mnie’, wnoszą do znaczenia derywatów typu powieścidło, dziennikarzyna, politykier ich formanty: -idło, -yna i -er.

Wiele spośród formantów nacechowanych aksjologicznie wykazuje łączliwość z podstawami słowotwórczymi o tym samym typie nacechowania. W tego rodzaju derywatach funkcja formantu polega zatem na intensyfikowaniu owego nacechowania — por. derywaty takie, jak: morderca, szyderca, niedbaluch, natręciuch, arcуpiękny, supernowoczesny8. Zjawisko to obserwujemy przede wszystkim w derywatach z formantami nacechowanymi negatywnie, które „chętnie” łączą się z tematami o tym samym typie nacechowania.

W oglądzie wyrazu w perspektywie słowotwórczej ujawnia się też ciekawy obraz przewartościowań jakościowych, które mogą dotyczyć pod­stawy słowotwórczej lub formantu. Przewartościowania w zakresie podstaw słowo­twórczych mogą mieć dwie postaci: a) derywat zawiera ocenę pozytywną lub negatywną nadawcy, zaś jego podstawa jest wyrazem aksjologicznie neutralnym, por. politykier Michy, niepoważny polityk’«- polityk, doktryner [[18]](#footnote-18)-doktryna, ro­bol «- robotnik (z oceną negatywną) oraz derywaty z oceną pozytywną, w rodzaju córcia, synuś (przy ich motywacji rzeczownikami córka, syn) oraz b) derywat zawiera negatywną ocenę nadawcy, zaś jego podstawa słowotwórcza jest wyrazem aksjolo­gicznie pozytywnym (por. piękni.ś, delikatniś \*- piękny, delikatny, bohaterszczyzna«- bohaterski, bohater) i odwrotnie: derywat zawiera ocenę pozytywną nadawcy, zaś jego podstawa jest wyrazem aksjologicznie negatywnym, por. głupiątko«- głupi, papluś \*- paplać, gadułka\*- gadać.

Przewartościowania znaczeń formantów można zaobserwować w grupie forman­tów deminutywno-ekspresywnych, typu -i(y)k, -ek, -ka, -ko. Jak wiadomo, sufiksy te oprócz funkcji czysto deminutywnej, ujawniającej się w formacjach typu tacka, notesik, zwykle wnoszą do derywatu nacechowanie pozytywne (aprobatę) i związane z tym „ciepłe” emocje, por. kotek ‘mały (miły) kot’. Otóż. formanty te mogą wystąpić także w roli nosiciela negatywnej oceny nadawcy wobec przedmiotu (stanu rzeczy) nazwanego podstawą słowotwórczą. Idzie tu o ich funkcję lekceważąco-ironiczną, ujawniającą się np. w derywatach typu poezyjka wobec poezja czy ideałki w stosunku do ideały. Zjawisko to ma charakter nieregularny.

Te same sufiksy dodane do niektórych rzeczowników oznaczających zawód, stanowisko itp. mogą mieć negatywną wartość aksjologiczną — por. inżynierek, doktorek, mecenasik. Mówiąc w ten sposób o osobie wskazanej podstawą słowotwór­czą nadawca zaznacza swój stosunek do niej (sympatię lub lekceważenie). Jeśli jest to sympatia, to nie ma tu, rzecz jasna, mowy o przewartościowaniu znaczenia formantu. Stosunek lekceważący nadawcy wobec osoby nazwanej podstawą słowotwórczą może wynikać z uznania jej za jednostkę mało wartościową zawodowo (ze względu na jej młody wiek lub związany z tym brak doświadczenia). Trzeba jednak od razu zastrzec, że zasygnalizowane tu zjawisko ma charakter na tyle nieregularny, że trudno jest nawet wskazać małe klasy semantyczne wyrazów w pełni podlegających owym procesom przewartościowań znaczeń formantów — por. adwokacik, mecena- sik, ale chyba nie \* prokuratorek; doktorek, docencik, ale chyba nie \* dziekanek czy \* dziekanik [[19]](#footnote-19) [[20]](#footnote-20).

W szczególnych wypadkach można ponadto mówić o dowartościowu­jącej funkcji formantów słowotwórczych. Jej obecność zaznacza się wtedy, gdy nadawca celowo używa nazw męskich w odniesieniu do kobiet w sytuacji, gdy istnieją w języku polskim odpowiednie nazwy żeńskie z sufiksem -ka, najbardziej charakterystycznym wykładnikiem tej kategorii. Stosując określenie np. dyrektor przedszkola, kierownik kuchni. sklepu czy zakładu fryzjerskiego zamiast dyrektorka, kierowniczka itd., nadawca jednoznacznie pokazuje, że z jakichś względów pragnie podnieść rangę społeczną danej funkcji (roli społecznej) i chce ją — a tym samym kobietę pełniącą tę funkcję — dowartościować. Tego typu użycia są, jak wiadomo, bardzo charakterystyczne dla stylu oficjalno-urzędowego. Mówiąc o dowartościo­wującej funkcji formantu w strukturach typu dyrektor przedszkola czy kierownik kuchni mamy jednak na uwadze wypowiedzi potoczne, w których nadawca pragnie podnieść rangę tego zawodu (funkcji) właśnie poprzez wykorzystanie sposobu charakterystycznego dla tworzenia oficjalnych nazw tytułów zawodowych, nauko­wych czy też nazw zawodów, stanowisk o znacznym prestiżu społecznym, a tradycyjnie należących do mężczyzn (por. premier, minister, prezydent itp.). Notabene, w tego typu derywatach ocenie nie towarzyszy emocja.

1. Rozpatrując ogólnie sposoby wyrażania wartościowania w polskich derywa­tach słowotwórczych, zauważamy, że elementy oceny występują w nich z różnym stopniem regularności. Najbardziej nieregularne są oczywiście derywaty, w których sąd wartościujący stanowi nadwyżkę w stosunku do sumy znaczeń tematu i formatu, por. krytykant, krytykancki (charakter) ‘skłonny do niesłusznego, nierzeczowego krytykowania’, podobnie efekciarz, efekciarski ‘posługujący się łatwymi efektami, obliczony wyłącznie na wywołanie efektu (nie mający głębszych treści)’, religiant, religiancki ‘przesadnie gorliwy w sprawach religii, sprowadzający różnego rodzaju zagadnienia do powierzchownie rozumianych spraw religijnych’,0.

Za regularne słowotwórczo nie uznamy także derywatów zawierających ocenę w temacie słowotwórczym — nie pozwalają na to zjawiska intensyfikacji i przewarto­ściowań obserwowane w klasie nazw subiektów agentywnych, nosicieli cech czy nazw abstrakcyjnych, typu przeciętniactwo, piękniś, hohaterszczyzna, kłamczuch.

O pewnej regularności można natomiast mówić w odniesieniu do niektórych klas

derywatów, w których formant wnosi znaczenie oceny, przy założeniu, że formanty traktujemy nie jako inwarianty, ale wykładniki bardziej szczegółowych funkcji semantycznych, ograniczonych do określonego typu podstaw słowotwórczych. Poniżej podajemy przykłady tego typu regularności (z ewentualnymi wyjątkami), jakie można ustalić dla współczesnej polszczyzny. Dodajmy, że w wielu wypadkach ocena jest wyrażana nie tylko formantem, ale i tematem słowotwórczym11.

1. Rzeczowniki z sufiksem -i(y)dło motywowane rzeczownikami mają znaczenie negatywne. Formant ten wydaje się być szczególnie wyspecjalizowany w tworzeniu rzeczowników pejoratywnych od nazw wszelkiego typu wytworów, zwłaszcza pisanych, por. gazecidło, piśmidło, powieścidło. Reguła ta wyklucza, rzecz jasna, derywaty odczasownikowe typu poidło, bielidło, kropidło. Wyjątkami od niej są zaś formacje: mamidło ‘pieszczotliwie o mamie' i drucidło techn. o funkcji semantycznej narzędzia i/lub miejsca.
2. Rzeczowniki z sufiksem -anina derywowane od czasowników na -a-, będących ekspresywnymi nazwami czynności, wyrażają pogardliwy, lekceważący stosunek mówiącego, por. gadanina, babranina. Dodatkowe znaczenie wnoszone przez ten formant to informacja o pewnych obiektywnych cechach czynności (powodujących ocenę negatywną), takich jak: bezładność, bezcelowość, por. bieganina, strzelanina, szamotanina. Za wyjątki od powyższej reguły uznamy derywaty motywowane czasownikami będącymi nazwami odgłosów, typu szczekanina, stukanina, pukanina mogącymi mieć znaczenie ‘czynność długotrwała, powtarzająca się, wykonywana przez wielu (-e) agensów’[[21]](#footnote-21) [[22]](#footnote-22).
3. Rzeczowniki z sufiksem -eria motywowane rzeczownikami (w rzadkich wypadkach czasownikami, typ kokieteria), zwykle zawierającymi negatywny sąd wartościujący, wyrażają lekceważący (rzadziej pogardliwy) stosunek nadawcy, por. chuliganeria, smarkateria, szarlataneria. Na liście wyjątków od tej reguły znajdą się: nazwy miejsc, typu perfumeria, pizzeria, nazwy zbiorowe, typu maszyneria, żandar­meria.
4. Derywaty z sufiksem -i(y)zna od nazwisk, głównie na -ski, -cki, zawierają ocenę negatywną (niechęć) nadawcy wobec zespołu cech charakterystycznych dla danej postaci, jej twórczości, poglądów, metod sprawowania władzy itp., stanowią­cych ich znaczenie, por. dulszczyzna, piłsudczyzna, nowsze gierkowszczyzna (z konektywem -owszcz-). Za odstępstwa od tej reguły trzeba uznać derywaty towiańszczyzna, kościuszkowszczyzna, w których znaczenie pejoratywne nie jest definicyjne. Nie możemy natomiast potraktować jako regularnych odprzymiotnikowych derywa­tów z sufiksem -i(y)zna, typu bohaterszczyzna, drożyzna, jaskrawizna, amatorszczyzna, ponieważ wartościowanie negatywne dotyczy tu konkretnych wyrazów, nie zaś klasy wyrazów, por. neutralne opalenizna, siwizna, i pozytywne tanizna.
5. Przymiotniki i rzeczowniki modyfikacyjne z prefiksami: pseudo-, super-, arcy-, prze- są nacechowane aksjologicznie. Przyrostek pseudo- modyfikuje znaczenie podstawy słowotwórczej wnosząc ocenę negatywną, por. pseudonauka ‘nauka rzeko­ma, nie zasługująca na to miano', pseudoelegancja ‘elegancja pozorna, w złym guście', pseudoartystyczny ‘roszczący sobie pretensje do artyzmu, w rzeczywistości jednak nieartystyczny’, pseudonowatorski ‘mający pozory nowatorstwa’. Wyjątkami od tej reguły są struktury typu pseudokod cyber, ‘dowolny kod, niezależny od konstrukcji maszyny, który musi być tłumaczony na kod danej maszyny’, pseudostop techn. ‘mieszanina jednego lub kilku metali albo stopów z tworzywami niemetalicznymi’.

Funkcja prefiksów super-, arcy-, ekstra-, prze- w przymiotnikach zasadniczo polega na intensyfikowaniu wartościowania pozytywnego właściwego ich podsta­wom słowotwórczym, por. supernowoczesny, arcуpiękny, ekstranowoczesny, przecud­ny. Wyjątkami są derywaty typu arcynudny, superdrogi, w których formanty pełnią tylko funkcję intensyfikującą. W rzeczownikach typu ekstraklasa, ekstragatunek. arcydzieło formanty te wyrażają ocenę pozytywną: ‘niezwykły, nadzwyczajny’ supermężczyzna, superfilm. Przedrostki ekstra-, arcy- nie wnoszą oceny także w derywa­tach typu arcybiskup, arcykapłan — oznaczają one tutaj ‘pierwszeństwo, zwierzch­nictwo' ani też w formacjach typu ekstrakombinezon, ekstrazespół, w których modyfikują znaczenia podstaw wzbogacając je o element ‘dodatkowy’.

1. Rzeczowniki z sufiksem -i(y)sko w funkcji modyfikacyjncj mają znaczenie ekspresywne, często wiążące się z wartościowaniem jakościowym. Oceny te zwykle ujawniają się dodatkowo w postaci przydawek. I tak, funkcję wskazywania na różne dodatkowe cechy charakterystycznego przedmiotu pełni sufiks -i(y)sko w derywatach motywowanych rzeczownikami żywotnymi (głównie osobowymi), por. chłopisko, dziewczynisko, człeczysko, matczysko, konisko. Nie jest to jednak jednoznaczna funkcja tego formantu, nawet wśród wąskiej klasy derywatów motywowanych rzeczownikami osobowymi — podane przykłady mogą być również interpretowane jako zawierające znaczenia: ‘ogromne, leniwe, słabe itp.’
2. Derywaty z sufiksem -i(y)szcze, typu artykuliszcze, tomiszcze zawierają ocenę negatywną, często współwystępującą z funkcją augmentatywną. Wyjątki to formacje grodziszcze, dworzyszcze.
3. Rzeczowniki z sufiksami -iś, -isia oraz ich warianty -niś, -nisia zarówno odprzymiotnikowe (typu pobożniś, delikatniś, grzeczniś, pobożnisia, itp.), jak i odrzeczownikowe (typu poruczniś) i rzadziej odczasownikowe (typu żartowniś) wyrażają ocenę nadawcy, polegającą na jego dezaprobacie wobec osoby wskazanej za pomocą derywatu.
4. Formant -i(y)ca w ekspresywnych nazwach żeńskich typu aktorzyca \*- aktor­ka, Francuzica «- Francuzka, dyrektorzyca «- dyrektorka ma znaczenie negatywne. Wyjątkiem jest żartobliwa siostrzyca \*- siostra.

Ponieważ celem tej pracy nie jest podanie wyczerpującej listy formantów nacechowanych aksjologicznie ani też sporządzenie wykazu reguł obowiązujących w tym zakresie, poprzestajemy na zasygnalizowaniu sposobów wyrażania wartościo­wania wybranymi środkami słowotwórczymi.

6. Dla omawianej tu grupy derywatów wartościujących zjawiskiem równie charakterystycznym jak związek z emocjami jest współwystępowanie sygnałów przynależności danej formacji do określonej warstwy stylistycznej polszczyzny: słownictwa potocznego lub środowiskowego. Uważne prześledzenie tych zjawisk z pewnością uzupełniłoby naszkicowany tu obraz wartościowania w słowotwórstwie o nowe elementy, dotyczące związku ocen z odmianami polszczyzny[[23]](#footnote-23).

ELEMENTY WARTOŚCIUJĄCE W WYPOWIEDZENIACH  
OZNACZAJĄCYCH ZACHOWANIA JĘZYKOWE

Użytkownicy ogólnej odmiany języka niejednokrotnie dają wyraz w swoich wypowiedziach sądom oceniającym zachowania mowne.

Por. np. [1] Moje wezwania o stanowcze przeciwstawienie się dewastacji zabytków nazwał czczą gadaniną1. Zawarte w wypowiedziach potocznych oceny często dotyczą aktów mowy określonych osób lub zachowań typowych dla pewnych środowisk (np. [2] W tym okresie większość mieszkańców osady mówiła już bardzo źle po polsku), potoczna ewaluacja obejmuje również samo zjawisko mówienia. Por. np. [3] Mowa jest srebrem, a milczenie złotem. Zestawienie ze srebrem, cenionym metalem szlachetnym, świadczy o tym, że w społecznej świadomości mowa ma wysoką wartość.

W badaniach językoznawczych zorientowanych aksjologicznie istotne znaczenie ma problem ustalenia standardu wartościowania zachowań mownych w języku ogólnym. Zdajemy sobie sprawę, że gruntowne opracowanie tej kwestii jest przedsięwzięciem dalekosiężnym, które wymaga przeprowadzenia dodatkowych studiów w zakresie znaczenia jednostek języka i teorii wartości.

W tym artykule podejmę próbę szkicowego przedstawienia najbardziej uchwyt­nych mechanizmów oceniania zachowań werbalnych w języku ogólnym, tj. chciała­bym ukazać przyjęte kryteria wartościowania oraz wydzielić środki, za pośred­nictwem których oceny są wyrażane w wypowiedziach potocznych.

Przedmiotem analizy są zdania relacjonujące sytuacje mówienia, które wyróżnia­ją się tym, że w sposób jawny (lub niejawny) wyrażają o nich pewien sąd wartościujący (J. Puzynina, 1986, s. 1222). Swoje obserwacje ograniczę do wypowie­dzeń zawierających oceny jakościowe formułowane z pozycji nadawcy zdania. Ze względu na cel, który sobie stawiam, koncentruję się przede wszystkim na wypowie­dzeniach, które zawierają informację o określonym typie wartości, choć oczywiście biorę pod uwagę również wypowiedzenia ze znaczeniem w sposób najogólniejszy wskazującym jakość wartości Por. np. [4] Dobrze mówił Brawo, (SJPDor.); [5] Ach, jak to brzydko powiedziane!

1. Spośród w ten sposób wyodrębnionych zdań w pierwszej kolejności przeanali­zuję następujące: [[24]](#footnote-24)
2. *Pan Z powiedział nam ważne rzeczy.*
3. *X powiedział prawdę.*
4. *Piotr wygłosił cudowną mowę powitalną.*
5. *Tylko matka zdobyła się na powiedzenie mu kilku dobrych słów.*
6. Z *Wenecji napisał do niej bardzo serdeczny list.*
7. *Zdążył już mruknąć uszczypliwą uwagę pod adresem dyrektora.*

Jak wykażemy dalej, przytoczone wypowiedzenia ujawniają typowe, ale oczywiś­cie nie wszystkie typy wartości, przypisywane zachowaniom językowym. Przyjrzyjmy się dokładniej elementom oceniającym zawartym w podanych wyżej zdaniach.

1. Sąd wartościujący komunikowany przez wypowiedzenie [6] jest związany ze strukturą treści przymiotnika ważny, który jest wyrazem opisowo-wartościującym (J. Puzynina, 1990, s. 406). Wyraz ten wprowadza do struktury zdania pewną dodatkową predykację o zdarzeniu (eksplicite zakomunikowanym przez nadawcę: Pan Z powiedział nam (pewne) rzeczy. Dodatkowa predykacja odnosi się do wytworu czynności i przedstawia informację o tym, że tekst wypowiedziany przez pana Z (a ściślej mówiąc zawarty w nim komunikat) jest ważny.

W strukturze treści przymiotnika ważny na uwagę zasługują dwa składniki: element pozytywnej oceny poznawczej oraz składnik powiadamiający o tym, że oceniający w pewien sposób preferuje uzyskane z wypowiedzi informacje. Nadawca może preferować pewne informacje ze względu na ich znaczenie dla praktyki, lub z innych powodów. Dlatego też można powiedzieć, że oceniający uzyskanym informacjom może przypisywać poza walorami poznawczymi również inne wartości.

Jeśli dopuścimy możliwość wystąpienia innych znaczeń oceniających w treści wypowiedzenia [6] łatwo wyjaśnić, dlaczego spójne semantycznie są takie np. wypowiedzi, jak [12] Urzędniczka przekazała mi ważne informacje. Dzięki temu wiedziałem, jak mam postąpić//do kogo zwrócić się w tej sprawie itd. Przymiotnik ważny nie różni się pod względem cech semantycznych w sposób wyraźny od przymiotników ważki i istotny, które wystąpić mogą w tym samym kontekście. Wykładnikami ocen negatywnych są przymiotniki zaprzeczone [13] X mówił takie nieważne// nieistotne rzeczy, lub wyrażenie byle co, nacechowane potocznością: [14] Nie miał nic na ten temat do powiedzenia, więc powiedział byle co.

1. Wypowiedzenie [7], które obecnie omówimy, różni się od poprzednio analizowanego tym, że nie wprowadza obligatoryjnie znaczenia oceny. Jeśli przyjrzy­my się strukturze semantycznej wypowiedzenia [7], to okaże się, że nie ma w niej miejsca dla elementu wartościującego. Treść tego wypowiedzenia stanowi suma dwu komponentów, z których jeden przynosi relację z wypowiedzi Х-а (X powiedział (coś) Y-owi), drugi zaś informuje o tym, że sąd wypowiedziany przez Х-а jest prawdziwy[[25]](#footnote-25). Jak wykazała J. Puzynina w swoim studium poświęconym leksemowi prawda w języku ogólnym, w jednym ze znaczeń leksem ten określa cechę wypowiedzi polegającą na przekazywaniu tego, co jest, co należy do rzeczywistości (J. Puzynina, Co język). Choć w znaczeniu wyrazu brak elementu wartościującego, brak go też w znaczeniu całego wypowiedzenia, to jednakże dla większości ludzi analizowany przykład nie jest neutralny aksjologicznie. Z leksemem prawda jest związana na zasadzie konotacji pozytywna ocena poznawcza. Wypowiedzi prawdziwe są wysoko oceniane przez użytkowników języka z tego względu, że są wiarygodne, tzn. dostarczają odbiorcy informacji pewnych i nie sfałszowanych.

W pewnych sytuacjach jednakże mówienie prawdy może uzyskać ocenę ujemną, np. w czasie zeznań, które mogłyby kogoś obciążyć i zagrozić mu złymi konsekwen­cjami. W naszym kręgu kulturowym podobnie są wartościowane sytuacje, które określa się jako wygarnianie prawdy w oczy. Jak wiadomo, powiedzenie komuś rzeczy najprawdziwszych, ale bez delikatności, nie jest społecznie aprobowane.

Jak z tego wynika, dla konotacji oceniającej, związanej z wypowiedzeniami typu [7], charakterystyczna jest niedookreśloność znaczenia wartościującego, które kon­tekstowo zostaje nacechowane dodatnio lub ujemnie.

1. Interesujące nas wypowiedzenia są tworzone przez czasowniki, które dopu­szczają wykładniki ocen estetycznych: [15] Wspaniale recytował utwory modernistów (SJPDor.); [16] Hala ładnie mówi po francusku[[26]](#footnote-26). W obu wypowiedzeniach ocena dotyczy sposobu wykonania czynności. Natomiast cytowany wyżej przykład [8] zawiera pozytywną ocenę wytworu. Z niektórymi wykładnikami ocen estetycznych, np. wspaniale, cudownie wiąże się nacechowanie ekspresywne. Pewne wykładniki są niejednoznaczne, łącznie wyrażają oceny estetyczne i moralne: [17] Jak ty to im pięknie wyjaśniłeś!
2. Inny rodzaj informacji o typie wartości występuje w wypowiedzeniach [9] — [11]. Ocena formułowana jest w tych zdaniach w sposób jawny, za pośrednictwem jednostek leksykalnych wartościujących dobry, lub opisowo — wartościujących serdeczny, uszczypliwy. Wskaźniki leksykalne ocen występują tu w związku zgody z nazwami wytworów: dobre słowo, serdeczny list, uszczypliwa uwaga.

Jednakże nie można przypisać przymiotnikom funkcji wyrażeń określających wartość wytworu czynności. Omawiane wyrażenia są eliptyczne, w istocie przedsta­wiają złożone treści. Tak np. dobre słowo odczytujemy jako słowa wyrażające dobroć, serdeczny list — list ujawniający życzliwość, uszczypliwa uwaga — ukazująca złośliwość. Jak można sądzić, właściwym obiektem oceny jest postawa wykonawcy czynności względem odbiorcy. O tym, czy jest to postawa moralnie właściwa czy nie, wnioskuje nadawca na podstawie właściwości wypowiedzianego w danej sytuacji tekstu lub konsytuacji.

1. Wyraźne podobieństwo pod względem obiektu i sfery wartościowania do poprzednio omówionych wykazują wypowiedzenia tego rodzaju:
2. *Odezwał się łagodnie, prosząc ją, żeby nikogo nie sądziła.*
3. *Odparł wrogo, że to nie jego sprawa.*

W tych kontekstach elementami nacechowanymi oceniająco są przysłówki:

łagodnie, wrogo. R. Grzegorczykowa, która opisywała tego typu konstrukcje, zwróciła uwagę na możliwość dwojakiego odniesienia przysłówka. W tych użyciach przysłówek równocześnie wprowadza charakterystykę podmiotu (X był łagodny) i czynności (lub wytworu) (Wypowiedź X-a była łagodna//wroga)\*.

Jeśli przyjąć, że tekst stanowi dla nadawcy zdania coś w rodzaju „symptomu” postawy etycznej mówiącego, natomiast zasadniczym elementem oceny jest właśnie postawa, wówczas można zaproponować jednolity sposób interpretacji dla wypowie­dzeń rozpatrywanych w 2.4 i 2.5 — tzn. przypisywać im wyrażenie ocen moralnych.

1. Składnik oceny moralnej wchodzi obligatoryjnie do struktury znaczeniowej wielu czasowników mówienia. W języku ogólnym bardzo liczne są zwłaszcza słowa wyrażające dezaprobatę nadawcy zdania dla różnych typów zachowań ludzkich, np. szkalować, obmawiać, oczerniać, szydzić, drwić, ośmieszać, wyzywać kogo, wymyślać komu, skląć kogo, lżyć, besztać itd. Nadawca zdania sygnalizuje swój ujemny stosunek intelektualny, wolitywny i uczuciowy przede wszystkim wtedy, gdy mówiący formułuje w jego przekonaniu opinie fałszywe o przedmiocie wypowiedzi (por. szkalować) albo podejmuje działania z intencją obrażenia odbiorcy (por. np. lżyć, wymyślać komu).
2. Na zakończenie omówimy typ kwalifikowania oceniającego przedstawiony w podanym wyżej przykładzie [2]. Jak się wydaje, w tym wypadku nadawca zdania ocenia (negatywnie) sposób mówienia, realizację tekstów na postawie odniesienia do wzorca, stanu optymalnego (R. Grzegorczykowa, s. 93). W tym opisie pojęcia te odpowiadają pojęciu ogólnie rozumianej normy językowej obowiązującej przy tworzeniu tekstów[[27]](#footnote-27). Wypowiedzi z oceną negatywną (źle) wprowadzają znaczenie <nie tak jak należy, jak powinno być) sąd wartościujący wpisany jest w treść predykatu powinien (J. Puzynina, 1983, s. 126—127). Znaczenie zgodności z normą jest wyrażane przez przysłówek dobrze oraz szereg innych przysłówków (zob. R. Grzegorczykowa, op.cit., s. 94). W języku ogólnym częściej sygnalizowany jest brak zgodności z normą, np. [20] Janka okropnie kaleczy język; [21] X połyka słowa. Zdanie ostatnie wprowadza informację uszczegółowiającą na temat tego, na czym polega odejście od normy, informuje o tym, że X mówi źle opuszczając wyrazy, nie domawiając niektórych wyrazów (zob. SJPDor.).

Spróbujmy podsumować dotychczasowe rozważania. Przedstawiona próbka analizy skłania do wniosku, że użytkownicy języka, formułując oceny zachowań mownych, odwołują się przede wszystkim do wartości duchowych, w szczególności do wartości poznawczych, moralnych i estetycznych. Dla oceniania w omawianym zakresie równie istotne są wartości egzystencjalne; oceny formułowane ze względu na ten typ wartości obecne są w zdaniach oznaczających sposoby mówienia. Zanalizo­wany materiał (z konieczności pokazany przykładowo) pozwala przyjąć tezę, że w języku ogólnym większość ocen to oceny moralne; duża frekwencja tekstowa sądów tego typu zdaje się wskazywać, że przy wartościowaniu potocznym obowiązuje układ, w którym wartości moralne zajmują pozycję nadrzędną.

Obiektem wartościowania jest najczęściej wytwór czynności (tekst i jego treść), który bywa oceniany ze względu na podstawowe wartości: poznawcze, moralne, estetyczne i inne (np. pragmatyczne). Wartości egzystencjalne przypisywane są najczęściej wypowiedziom traktowanym jako realizacje tekstu.

W opisie starałam się pokazać niewątpliwe związki określonych wartości z pewnymi elementami sytuacji mówienia (np. prawdy z wytworem czynności). Jest to niewątpliwie opis uproszczony. W przyszłości należy dążyć do wypracowania takiego aparatu badawczego, który umożliwi pokazanie zjawiska współwystępowania sądów oceniających, formułowanych o tym samym obiekcie ze względu na różne, ale ściśle ze sobą powiązane wartości[[28]](#footnote-28).

BIBLIOGRAFIA

Bogusławski A., Jaka jest prawda o „prawdzie" „Miesięcznik Literacki\*\*, 1972 z. 5, s. 131-133.

Hildebrand D„ Kłoczowski J., Paściak J„ Tischner J„ Wobec wartości „W drodze” Poznań, 1984. Gołaszewska M„ Istota i istnienie wartości, Warszawa 1990.

Grzegorczykowa R„ *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław 1975.

*Język Cypriana Norwida. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pracownię Słownika Języka Norwida w dniach 4 — 6 listopada 1985 roku* pod red. K. Kopczyńskiego i J. Puzyniny, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, 1990.

Pawłowski T., *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych.* Warszawa 1986.

Puzynina J., O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów. Biuletyn PTJ, z. XL, 1983, s. 121-127.

Puzynina J., Słowo Norwida, Ossolineum. 1990, s. 81—95.

Puzynina J., O problemach ważnych i istotnych, Poradnik Językowy, 1990, Ł 6, s. 405-409. Puzynina J., Co język mówi o prawdzie (maszynopis).

Słownik języka polskiego, t. 1 — 11 Warszawa 1958 — 69, pod red. W. Doroszewskiego.

Zdunkiewicz D., Teoria implikatur Grice'a a język wartości, „Poradnik Językowy” 1989, z. 8.

OBELGA JAKO AKT MOWY\*

1. Zjawisko obelgi, czyli czyjegoś obelżywego zachowania, ubliżania komuś przez kogoś, towarzyszyło zapewne ludzkości od początku jej istnienia, tzn. od momentu, gdy człowiek zaczął posługiwać się językiem zarówno w celach szlachet­nych informowania, wyrażania uczuć i postaw przyjaznych względem innych ludzi, jak i w celach haniebnych, jak wprowadzanie w błąd, wyrażanie negatywnych emocji, poniżanie drugiego człowieka.

Niektóre z tych negatywnych zachowań językowych człowieka podlegały w różnych okresach historii i w różnych społecznościach określonym regulacjom prawnym, niekiedy dość szczegółowym, np. bardzo rozbudowany był podział na różne rodzaje i stopnie obrazy w polskim kodeksie honorowym W. Boziewicza, wydanym w 1919 roku. Z dzisiejszego punktu widzenia, w perspektywie lat wojny i okresu powojennego, gdy nieustannie zagrożony był byt fizyczny człowieka, ta sfera działań ludzkich, nazywana „obroną czci i honoru”, straciła nieco na znaczeniu. Jednakże nie należą do przeszłości same obelżywe zachowania językowe. Dokonują się one nieustannie i zapewne z taką samą intensywnością jak dawniej. Zmienił się może jednak ich zasięg i charakter. Stały się w okresie peerelowskim mniej publiczne, ograniczone głównie do tzw. pyskówek w kolejkach, tramwajach, urzędach, nato­miast zniewagi i obelgi wypowiadane publicznie, w środkach masowego przekazu, będące najczęściej przejawem decyzji politycznych, nie mogły się spotkać z żadną publiczną reakcją ze strony ludzi lżonych. Obelgi te stanowiły najczęściej zapowiedź represji fizycznych.

Dopiero w chwili obecnej, przy odzyskanej na nowo swobodzie słowa, pojawiają się wszystkie aspekty tej swobody, w tym także możliwość publicznego wypowiada­nia obelg i odpowiedzi na nie; tym samym pojawia się problem satysfakcji za obelgi i zniewagi. Wpływają do sądu skargi o naruszenie paragrafu broniącego dobrego imienia obywatela. Ostatnio np. wpłynęła skarga grupy osób, które poczuły się dotknięte wypowiedzią zastępcy prokuratora generalnego, nazywającą ateizm „naj­gorszą z religii, pustoszącą umysły i serca”. Powstaje zatem potrzeba ściślejszego określenia, jaką wypowiedź uzna się za obelgę, jakie są warunki niezbędne do spełnienia tego aktu mowy.

•Tekst ten powstał jako wynik analiz prowadzonych wspólnie ze studentami III roku polonistyki na konwersatorium semantycznym w roku akademickim 1990/91. Uczestnikom tego konwersatorium serdecznie dziękuję za możliwość wspólnego myślenia.

1. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa, jest następujące: czy obelga, tzn. akt ubliżania komuś, lżenia, znieważania kogoś jest świadomym aktem mownym, czy też może dokonać się w sposób pozasłowny i ze strony sprawcy nieświadomie. Wydaje się, że o ile obraza może powstać w sposób niezamierzony ze strony sprawcy obrazy i nie wyłącznie w wyniku czyjejś wypowiedzi np. ktoś może poczuć się obrażony, dotknięty na skutek pominięcia jego osoby w jakiejś sytuacji, niezaproszenia na jakąś imprezę itp., o tyle obelga jest zawsze aktem słownym i chyba ze strony sprawcy zamierzonym: składnikiem jej jest bowiem pewien sąd negatywny dotyczący odbiorcy (człowieka lżonego), choć czasem sąd ten może sprowadzić się tylko do emocjonalnego epitetu, lub wypowiedzenia wyzwiska. Jest więc ubliżanie pewnym zachowaniem słownym, wyrażeniem negatywnego, pogardliwego ustosunkowania jednych ludzi do drugich i, jak wspomnieliśmy, jako zachowanie społeczne podlega odpowiednim uregulowaniom prawnym. Jednakże bez dokładniejszego przeanalizo­wania tego aktu mowy trudno ściślej określić, czym obelga różni się z jednej strony od zwykłego wypowiedzenia sądu negatywnego (krytyki), a z drugiej od ekspresji negatywnej emocji (typu: Ja ci pokażę!), czy wyrazu irytacji (Co ty tu wyprawiasz!), które są nieustannie obecne w ludzkich zachowaniach słownych.

Ubliżanie nie ma wyraźnego miejsca w typologii aktów mowy przedstawionej przez Austina (1962), a także Searle'a (1969), nie ma również wyodrębnionego tego typu wśród aktów mowy opisanych przez A. Wierzbicką (1973, 1983, 1987). Wspomina się nieraz o nim jako o przykładzie aktu mowy bez czasownika performatywnego. Sytuuje się on w obszarze między naganą i krytyką a ekspresywnymi aktami mowy. Przeanalizowanie tego typu zachowania słownego może się okazać pożyteczne dla oceny poszczególnych przypadków, jak np. cytowana wyżej wypowiedź na temat ateizmu. Warto więc spróbować odpowiedzieć na pytanie o istotne składniki obelgi.

1. Ubliżanie i obraza były przedmiotem refleksji polskich językoznawców dwukrotnie. Po raz pierwszy K. Pisarkowa (1978) analizowała zjawisko obrazy w szerokim kontekście pojęcia honoru, pokazując, że obraza dotyka sfery życia psychicznego człowieka określanej jako duma, honor, ambicja, miłość własna: przy słabym rozwoju tej sfery (spowodowanym typem kultury lub, dodajmy, pewnymi ideałami moralnymi, np. ideałem chrześcijańskim, który tę sferę w człowieku minimalizuje) obraza może nie zachodzić.

Po raz drugi obraza i obelga były przedmiotem artykułu M. Grochowskiego (1982), który opisał grupę wyrazów nazywających negatywne etycznie relacje osobowe, takie jak: wyszydzanie, zniewaga i upokorzanie. Obelga i pokrewne jej akty mowy reprezentowane były w tych rozważaniach przez trzy nazwy, a mianowicie czasowniki: obrażać, ubliżać i znieważać. Zaproponowane eksplikacje, bardzo niedokładne i posługujące się pojęciami złożonymi (z których to defektów autor zdawał sobie sprawę), nie stanowią zadowalających wyjaśnień. Przy eksplikacji obrazy użyte zostało wyrażenie: В czuje się dotknięty, przy ubliżaniu — В jest oburzony, a przy zniewadze — В czuje, że A go poniża. Jednakże różnice między sytuacjami nazywanymi przez te czasowniki dotyczą, jak się wydaje, trochę czego innego.

W opisie angielskich czasowników mówienia, przeprowadzonym przez A. Wierz­bicką (1987), grupa obelgi i zniewagi (ang. to insult, to abuse) znalazła się w obrębie szeroko pojętej nagany (reprimand).

Czasowniki lżyć i wymyślać były także przedmiotem analizy semantycznej w pracy E. Kozarzewskiej, poświęconej czasownikom mówienia (1990).

1. Akt ubliżania i zachowania podobnie nazywany jest we współczesnej polszczyźnie za pomocą co najmniej 8 wyrazów. Są to następujące czasowniki (lub połączenia czasownikowo-rzeczownikowe): obrażać kogoś, ubliżać komuś, lżyć kogoś (z wariantem rzucać obelgi na kogoś), znieważać, zniesławiać kogoś, uwłaczać komuś (najczęściej uwłaczać czyjejś godności, czci, pamięci), oraz dwa czasowniki nieco inne, bardziej ekspresywne: wymyślać komuś i wyzywać kogoś (od czegoś). Do tego można dodać jeszcze kilka czasowników, które jednak nie są nazwami aktów mowy zwróconych wprost do osoby, o której wypowiada się sąd negatywny. Są to przede wszystkim szkalować i rzucać inwektywy, które jednak prowadzą wprost do większej grupy czasowników nazywających wypowiadanie (bądź sugerowanie) fałszywych sądów o kimś, takich jak: insynuować, spotwarzać, rzucać kalumnie, oszczerstwa i in. Nie są to jednak nazwy ubliżania stricto sensu.

Jak widać więc omawiany akt mowy ma elementy pokrewne z kilkoma sąsiadującymi polami semantycznymi: są to z jednej strony czasowniki nazywające mówienie o kimś zdań negatywnych fałszywych (kalumnia, oszczerstwo, insynuacja) oraz mówienie po prostu zdań negatywnych (krytycznych), takie jak ganić, krytyko­wać, z drugiej zaś strony czasowniki nazywające akty ekspresywne, typu wygrażać, wyrażać gniew. Ubliżanie jest zachowaniem językowym oscylującym między wymie­nionymi biegunami. Poszczególne czasowniki nazywają czynności zbliżające się do różnych punktów granicznych: lżenie, wymyślanie, wyzywanie to bardziej czynności ekspresywne, znieważanie, zniesławianie i uwłaczanie (czci) zbliżają się do szkalowa­nia i spotwarzania. Jak widać więc i przy tym akcie mowy, jak i przy większości faktów językowych, trudno o wytyczenie ścisłych granic: można mówić jedynie, jak sugerują kognitywiści, o lepszych i gorszych przykładach ubliżania, ale niewiele składników można podać jako elementy definicyjne.

Przeanalizujmy sytuacje, do których mogą się odnosić wymienione czasowniki.

* 1. Obraza. Jak się wydaje obrażanie może zachodzić nie tylko jako skutek czyjejś wypowiedzi, ale także jako skutek innych zachowań ludzkich, jak wspom­niane wyżej pominięcie przy zaproszeniu, także wówczas, gdy sprawca obrażenia nie jest świadomy skutków swojego zachowania. Istotne jest natomiast to, by odbiorca znalazł się w stanie obrażenia. W tym leży chyba istotna różnica między obrazą a pozostałymi opisywanymi sytuacjami. Możliwe są zatem zdania: X obraził Y-ka niechcący (nie wiedząc o tym), ale chyba niemożliwe: \* X obraził Y-ка, ale Y się nie obraził. W tym punkcie zachodzi wyraźna różnica między obrazą a obelgą, czy wymyślaniem. Można bowiem powiedzieć: X naubliżał Y-owi (X zelżył, zwymyślał Y-ka), ale Y wcale tym się nie przejął.

Zatem obrazę można by, nieco upraszczając, wyeksplikować następująco:

X swoim zachowaniem (językowym lub innym) spowodował w Y-ku przykry stan psychiczny, wywołany poczuciem lekceważenia ze strony X-a.

To poczucie ‘bycia zlekceważonym (pogardzanym, poniżanym)’ przez kogoś (X-a) jest istotnym składnikiem aktu obrazy i ubliżania. Nazwy tych zachowań wiążą się w tym punkcie z grupą nazw oznaczających postawy psychiczne człowieka, takie jak pycha i pogarda, które polegają na ocenianiu siebie w stosunku do innych ludzi. Pogarda i lekceważenie to stan przekonania o niższej wartości drugiego człowieka.

Zaproponowany wyżej opis jest w zasadzie zgodny z definicjami słownikowymi: obrazić kogo' to wyrazić się o kim, albo zachować wobec kogo w sposób uchybiający jego godności’; ubliżyć, znieważyć (SJPDor.).

Sumując zatem składniki sytuacji obrażania możemy je zebrać następująco:

1°. X (sprawca obrazy) zachowuje się w pewien sposób (językowo lub niejęzykowo) wobec Y-ka (w jego obecności lub poza nim).

2°. X może działać z intencją obrażania lub bez niej.

3°. X może wypowiadać słowa nacechowane emocją negatywną, ale niekoniecz­nie. Obrazić może sąd negatywny wypowiedziany bez emocji, np. o kobiecie: Ona ubiera się bez gustu. Jakże często obrażamy się o prawdę, reagując na czyjąś opinię negatywną w rodzaju: Praca Y-ka jest nie na poziomie. Bywa też tak, że spowodować obrazę może życzliwa wypowiedź. X-a, np. deklarowana niezbyt taktownie pomoc w stosunku do ubogiego.

4°. Istotą obrazy jest to, by Y poczuł się zlekceważony, poniżony, pomniejszony, niedoceniony przez X-a. Powstanie tego poczucia zależy w znacznym stopniu od wrażliwości (drażliwości) Y-ka, a także od jego stosunku do X-a. pewnych oczeki­wań, jakie Y żywi względem X-a.

* 1. Ubliżanie, lżenie, obelga. Wydaje się, że te trzy nazwy dotyczą tej samej sytuacji, którą nieco upraszczając można opisać następująco:

Ktoś, (sprawca obelgi, ubliżający — X) wypowiada do kogoś (Y) sąd negatywny o Y-ku, najczęściej przy użyciu słów oceniająco i ekspresywnie negatywnych, w celu wywołania w Y-ku poczucia poniżenia i zlekceważenia.

SJPDor. znaczenie czasownika ubliżać definiuje następująco: ‘odzywać się do kogo o kim w sposób obrażający’. Pozostałe wyrazy mają definicje synonimiczne.

Charakterystyczne dla obelgi byłyby więc następujące elementy:

1°. Fakt, że musi być to zachowanie językowe (w odróżnieniu od obrazy).

2°. Wypowiedzenie sądu negatywnego przy użyciu wyrazów ekspresywnych.

3°. Intencja poniżenia rozmówcy (lub tego, o kim wypowiada się sąd).

Być może różnica między nieco archaicznym lżyć, a ubliżać i rzucać obelgi polegałaby na tym, że lżenie wymaga obecności osoby lżonej (nie można lżyć kogoś zaocznie), natomiast ubliżać komuś i rzucać obelgi na kogoś można, jak się wydaje, kierując wypowiedź do osoby trzeciej, np. Ubliżał mu mówiąc o nim do kogoś innego, że jest karierowiczem i złodziejem.

Ów sąd negatywny o odbiorcy może być bardzo uproszczony, sprowadzony do wyzwiska, czy epitetu typu: Ty idioto! Ty draniu, łajdaku, ośle, baranie\ Ty ofermo! itp. odnoszącego jednak do pewnej cechy odbiorcy, przede wszystkim głupoty, niezdarności, podłości. Nie może natomiast być obelgą tylko wyraz złości, czy irytacji, typu: Co ty wyrabiasz? Co ty sobie myślisz? Ja ci pokażę! itp. Natomiast takie wypowiedzi, w których zawarta jest negatywna emocja wraz z postawą pogardy bez określonego

sądu oceniającego, stoją na pograniczu ubliżania i ekspresywnych aktów mowy, np. Ty cholero! obok czystej ekspresji, bez chęci poniżenia: Cholera\

* 1. Zniewaga, zniesławienie, uwłaczanie czci (go­dności itp.). Najbliższa opisanej wyżej obeldze jest zniewaga. Istnieją sytuacje, przy których opisie można wymiennie użyć obu wyrazów. Synonimiczność sugeruje też definicja w SJPDor., a także zamieszczone cytaty: np. „Zelżył, znieważył mnie przy całej klasie”.

Jednakże jak się wydaje w zniewadze jest chyba nieco wyraźniej zaakcentowany element sądu negatywnego i zawartego w nim lekceważenia, poniżenia: znieważanie jest etymologicznie powiązane z czasownikiem poważać, poważanie, jako jego semantyczny antonim. Poza tym znieważanie, podobnie jak i lżenie, musi dokony­wać się in praesentia, tzn. w obecności znieważanego.

Czasownik znieważać ma jednocześnie nieco inne znaczenie, bliskie zbezczeszcze­niu. W tym znaczeniu znieważanie nie musi być aktem mownym, jego obiektem nie musi być człowiek, ale różne przedmioty o funkcji symbolicznej, np. groby, pomniki, emblematy, a więc obiekty otaczane w poczuciu społecznym czcią. Linde zapisuje także połączenie znieważać prawa, dziś chyba archaiczne.

Zniesławianie i uwłaczanie czci (godności) może dokonywać się bez obecności osoby zniesławianej. Sąd oceniający negatywnie może być wypowiadany do kogoś innego, a właściwie, żeby zniesławienie było całkowite, powinien zostać wypowie­dziany publicznie. Ponadto przy zniesławianiu negatywny sąd oceniający musi dotyczyć określonej sfery moralnej, przekroczenia nakazów i zakazów moralnych, ustalonych normami społecznymi i obyczajowymi, których respektowanie składało się na tzw. dobrą sławę, czy dobre imię człowieka.

Uwłaczanie czyjejś czci (godności), pojęcie i wyrażenie archaiczne, to podobnie jak zniesławianie, wypowiadanie o kimś sądu negatywnego, informującego o czynie godnym potępienia moralnego. W obu wypadkach, zarówno przy zniesławianiu, jak i uwłaczaniu godności, sądy negatywne ze stanowiska osoby używającej tych wyrażeń są uznawane za fałszywe, tzn. zniesławianiem nazwie się publiczne wypowie­dzenie fałszywego sądu przypisującego komuś czyn haniebny, natomiast nie nazwie się zniesławieniem ujawnienie czyjegoś rzeczywistego czynu haniebnego.

Bliski semantycznie czasownik szkalować nie należy do pola obelgi: oznacza wypowiadanie o kimś negatywnych zdań fałszywych zawsze w nieobecności osoby szkalowanej.

* 1. Wymyślanie, wyzywanie. Są to sytuacje najbliższe tym, do których odnosił się przeanalizowany wyżej czasownik lżyć, a więc sytuacje wypowia­dania (najczęściej wykrzykiwania) przez nadawcę słów emocjonalno-oceniających skierowanych do odbiorcy, mających na celu poniżenie go. bądź też (a często przede wszystkim) wyrażenie negatywnej emocji nadawcy względem odbiorcy. Ten akt mowy dokonuje się więc zawsze w obecności odbiorcy, przy użyciu słów ekspresyw­nych i intonacji emocjonalnej. Nie można wymyślać głosem łagodnym i spokojnym.

Wyzywanie różni się od zwykłego wymyślania intensywnością emocji, a przede wszystkim obecnością słownictwa nacechowanego silniej emocjonalnością, a także wulgarnością. Wyzywa go od ostatnich, tzn. kieruje do niego niewybredne epitety.

Należy tu wymienić jeszcze jeden czasownik, dziś już raczej przestarzały w tej funkcji, mianowicie urągać. Jego znaczenie ‘wymyślać’ zachowane jest przede wszystkim w derywacie naurągać komu.

Urągać ma znaczenie złożone: to nie tylko ‘wymyślanie’, a więc wypowiadanie zdań poniżających i emocjonalnie negatywnych, ale także działanie ośmieszające, charakterystyczne dla szyderstwa, kpiny i naigrawania się (por. Grochowski 1982).

Omawiane typy zachowań językowych wiążą, jak widać, obelgę i ubliżanie z dwoma odrębnymi typami aktów mowy, mianowicie z naganą, łajaniem, strofowa­niem z jednej strony i przeklinaniem, złorzeczeniem i szyderstwem z drugiej. Wszystkie one jednak są czym innym aniżeli obelga.

1. Interesujące jest spojrzenie na etymologię i historię omawianych wyrazów. Większość z nich wywodzi się od nazw pewnych czynności fizycznych.

Urazić, obrazić (podobnie jak dotknąć kogo) nawiązuje do czynności uderzania, rażenia: jeszcze długo obraza oznaczała obrazę cielesną. Zawierają one psł. rdzeń o postaci apofonicznej: \*rez-//rbz-//raz- o znaczeniu ‘ciąć, rżnąć' (por. obraz, rzeźba) urazić do dziś ma oba znaczenia, por. np. urazić się w palec.

Lżyć, dawne obelżyć (‘sponieważyć kogo’ według Lindego), od którego pochodzi obelga, wywodzą się z psł. \*lbžiti (Ibgnąti) ‘czynić lekkim’, które rozwinęło się w dwóch kierunkach: ‘przynosić ulgę’, ulżyć (por. „Miłosierdzie a prostota, ta go zgoła lżyła” Papr.), oraz ‘czynić lekkość, umniejszać wartość czego, lekceważyć, poniżać’.

Umniejszanie, lekceważenie (w sensie dosłownym ‘zmniejszanie wagi’) jest też obecne w znaczeniu etymologicznym zniewagi, która podobnie jak jej antonim poważanie nawiązuje do wagi, ważności: poważać to ‘uznawać czyjąś ważność (wartość)’, znieważać to ‘umniejszać, odbierać ważność’.

Znaczenie pomniejszania jest też obecne w tych nazwach, które nawiązują do wyobrażenia odbierania, pozbawiania jakiegoś elementu (wartości). Występuje to w wyrażeniach bliskich omawianej grupie, takich jak ujma, ujmować, uszczerbek, a także ubliżanie.

Ubliżyć to pierwotnie ‘odciągać na bok, ujmować’, a potem ‘ujmować czci. (wartości’). Tę ewolucję można prześledzić na przykładach cytowanych przez Linde­go, np. z Niemcewicza: .Jeśli mi nie zechcesz ubliżyć twej ręki, będzie moim staraniem, byś przez to zamęście znalazła czegoś warta, znalazła twe szczęście”. Inne przykłady, także wcześniejsze chronologicznie, poświadczają znaczenie przenośne: „Ubliża mi poszanowania”, XVIII w. „Cnota nikomu ubliżenia nie czyni", Górn.

Wyobrażenie odciągania umniejszającego pojawia się też w sfrazeologizowanym wyrażeniu uwłaczać (czci, godności) od uwlóczyć ‘ciągnąć, odciągnąć, odwlekać’. Jednakże już u Lindego czasownik ten używany niemal wyłącznie przenośnie: uwłaczać komu czego ‘ujmować, zabierać’, np. uwłaczać komu sławy, nauki, wiary. Jak widać łączliwość tego czasownika w znaczeniu przenośnym była znacznie szersza niż dziś, por. także zapisane przez Lindego z XVI wieku: „Nie cierpiał uwłaczającego abo urągającego bliźniemu” (Żołtarz Wróbla).

Zniesławianie wiąże się oczywiście z pozbawianiem dobrej sławy, czyli dobrej opinii społecznej.

Dzisiejszy czasownik wymyślać komu miał pierwotną rekcję wymyślać na kogo i był znaczeniowo bliższy zniesławianiu, szkalowaniu: wymyślać co na kogo to według Lindego ‘zadawać komu co fałszywie', szkalować, spotwarzać, zmyślać zarzuty, także lżyć.

Wyzywać, oprócz wielu innych znaczeń, m.in. ‘wyzywać kogo na pojedynek', ma u Lindego także znaczenie wymyślania komuś, choć być może nie całkiem w znaczeniu współczesnym, które sprowadza się do rzucania wyzwisk. Linde przy cytacie z Adagiów Knapiusza: „Łacno wyzywać nieprzytomnego'' podaje wyjaśnienie: ‘wy­myślając na niego wygadywać, szkalować, jątrzyć, do pomsty lub złości pobudzić’. Jednakże można to użycie rozumieć szerzej, także i w znaczeniu bliskim wyzywaniu na pojedynek: może chodzić o wszelkie zachowanie prowokujące jakąś reakcję, a nie tylko rzucanie wyzwisk.

Ostatni z wymienionych wyrazów, urąganie, ma rodowód ogólnosłowiański. Brückner wiąże ten wyraz z ros. rugał', ruganije, serb. regnuli (warknąć), scs. ręgnąti ‘otwierać usta’. Byłoby to przesunięcie znaczeniowe od ‘wydawać dźwięki' zawężone następnie do zwierząt poprzez ‘wydawać dźwięki przykre' aż do mówienia o ludzkich wypowiedziach wyrażających negatywne emocje. Podobna zmiana zaszła w wyrazie łajać kontynuującym psł.\* łajali, łają ‘szczekać’.

1. Spróbujmy na koniec zebrać te cechy, które składają się na akt ubliżania (obelgi) w odróżnieniu od innych mniej lub bardziej spokrewnionych aktów mowy. Opisując modelowy (idealny, prototypowy) akt obelgi (ubliżania) mówimy o pewnym abstrakcie: rzeczywiste wypowiedzi mogą być pozbawione niektórych składników, przez co zbliżają się do aktów mowy sąsiednich.

W odróżnieniu od zwykłej obrazy obelga jest aktem słownym dokonanym najczęściej z intencją poniżenia odbiorcy, w odróżnieniu od ekspresji emocji negatywnej w obeldze jest zawarty negatywny sąd o adresacie. W odróżnieniu od zwykłego wyrażenia przekonania (sądu) negatywnego (krytyki) obelga musi zawierać element emocji i językowe wykładniki ekspresji; w odróżnieniu od nagany i strofowania musi być intencja poniżenia. Z kolei w przeklinaniu i złorzeczeniu jest wprawdzie emocja negatywna, ale nie ma sądu negatywnego o odbiorcy.

W sumie więc można jako istotne składniki aktu ubliżania podać szereg elementów, które znalazły się w sformułowanej wyżej roboczej eksplikacji:

X wypowiada do Y-ka (lub o Y-ku) sąd negatywny dotyczący Y-ka najczęściej używając słów nacechowanych negatywnie pod względem emocjonalnym i aksjolo­gicznym, z intencją wywołania w Y-ku poczucia poniżenia.

Warunkami składającymi się na obelgę są więc:

1. Wypowiedź X-a zawierająca sąd negatywny o Y-ku. (Y-kiem może być określona osoba, albo też zbiorowość, do której określona osoba należy, lub też pewna ideologia, którą określona osoba wyznaje. Np. jako obelgi odbierane są przez ludzi wierzących pogardliwe wypowiedzi o religii (symbolach religijnych), a przez ludzi niewierzących analogiczne wypowiedzi o ateizmie).
2. Intencja X-a wywołania w Y-ku poczucia poniżenia.
3. Obecność słów nacechowanych ekspresją negatywną aksjologicznie i emocjo­nalnie.
4. Perlokucja w postaci stanu psychicznego Y-ka: Y poczuł się zelżony.

Otóż jak się wydaje nie wszystkie wymienione warunki są obligatoryjne i w zależności od tego. ilu składników brak, mamy do czynienia z lepszymi lub gorszymi okazami obelgi, aż do sytuacji, gdy można mieć wątpliwość, czy w ogóle obelga miała miejsce. Przeanalizujmy kolejno poszczególne składniki.

Ad 1. Wypowiedź X-a musi być skierowana wprost do Y-ka, albo też powinna być wypowiedziana publicznie. Wypowiedzenie prywatne negatywnych sądów o kimś nie jest obelgą. Najczęściej obelgi kierowane są wprost do określonego Y-ka, jednakże mogą być odbierane jako obelgi także zdania ogólne o zbiorowościach i doktrynach.

Ad 2. Brak intencji ubliżenia ze strony nadawcy, jako nieweryfikowalny, nie może być podstawą uchylenia obelgi, jednakże chyba przyczynia się do jej defektywności.

Ad 3. Do istoty obelgi należy wypowiedzenie słów negatywnie nacechowanych emocjonalnie i aksjologicznie.

Ad 4. Jak się wydaje do istoty obelgi nie należy zaistnienie stanu psychicznego odbiorcy, tzn. jego poczucie zlekceważenia, czy poniżenia. Można sobie wyobrazić sytuację, kiedy mimo obelg i ubliżania odbiorca nie poczuje się wcale poniżony. Jednakże chyba, podobnie jak przy braku intencji ze strony nadawcy, należy w takim wypadku mówić o obeldze niepełnej, jakoś nieudanej.

Na koniec rozpatrzmy jeszcze problem prawdziwości sądu negatywnego o Y-ku. Wydaje się, że z punktu widzenia osoby nazywającej pewien akt mowy obelgą jest to sprawa obojętna (może być to sąd zarówno prawdziwy jak i fałszywy), natomiast ze stanowiska odbiorcy obelgi (Y-ka) jest to raczej sąd fałszywy, choć, jak wspomniano wyżej, często obrażamy się za prawdę. Być może aspekt prawdziwości osłabia w tym wypadku emocjonalność. Zdania nacechowane emocjonalnością są najczęściej poza prawdą i fałszem.

CYTOWANA LITERATURA Austin J.L., 1962, How to Do Things with Words. Oxford.

Grochowski M„ 1982, *Zarys analizy semantycznej grupy jednostek wyrażających negatywne etycznie relacje osobowe*, „Polonica" VIII.

Kozarzewska E., 1990, *Czasowniki mówienia we współczesnym języku polskim*, Warszawa.

Pisarkowa K., 1978, *Hasło honor jako przedmiot analizy pragmatycznojęzykowej,* „Polonica" IV. Searle J., 1969, *Speech Acts. An Essay of the Philosophy of Language*. Cambridge.

Wierzbicka A., 1973, Akty mowy, [w:] Semiotyka i struktura tekstu, Wrocław.

Wierzbicka A., 1983, Genry mowy, [w:] Tekst i zdanie, Wrocław.

Wierzbicka A., 1987, English Speech Act Verbs, Academic Press, Australia.

*Maciej Grochowski*

OBOJĘTNOŚĆ’ I ‘ZŁO’ W STRUKTURZE SEMANTYCZNEJ

WYRAŻENIA BYLE

1. Wypowiadanie sądów wartościujących (w węższym sensie, zgodnie z którym wartościowanie ogranicza się do charakterystyki jakościowej) polega przede wszyst­kim na przypisywaniu obiektom i stanom rzeczy predykatów dohry i zły (por. Puzynina 1982, 1983) bądź innych predykatów semantycznie złożonych, zawierają­cych w swojej strukturze jeden z nich. Oba te predykaty wchodzą w relacje z elementarnymi wykładnikami pojęcia woli, na przykład takimi jak chce i nie chce.

Postawiona teza jest wprawdzie tezą niezwykle ogólną i słabą, wydaje się jednak, iż jest niesprzeczna z wieloma szczegółowymi, kontrowersyjnymi i wzajemnie niezgodnymi sądami wypowiadanymi w literaturze zarówno na temat woli, jak i na temat wartości. Teza ta jest oparta na niezależnym od doświadczenia założeniu, że ludzie chcą tego, co jest dobre, i nie chcą tego, co jest złe. Założenie to można przyjąć bez względu na kierunek analizy pojęć dobra i zła, chcenia i niechcenia i wynikające z niej hipotezy na temat zależności między tymi pojęciami. Wierzbicka (1971) proponowała eksplikowanie wyrażeń dobry i zły m.in. za pomocą pojęć chcenia i niechcenia, w dwadzieścia lat później przedstawiła argumenty na rzecz hipotezy, iż good i had — a nie tylko I wam i I don't wam — należą do zbioru jednostek elementarnych (Wierzbicka, w druku; zob. też Wierzbicka 1972, 1987).

1. Jeżeli przyjmie się m.in. za Jadwigą Puzyniną (Puzynina 1983), że ocena — w jednym ze znaczeń — to sąd (zbiór sądów) wartościujący, to można również przyjąć, że jeżeli nadawca orzeka o danym stanie rzeczy za pomocą predykatu będącego wykładnikiem pojęcia obojętności, np. jest mi to obojętne, czy p czy nie p, to nie poddaje ocenie tego stanu rzeczy. Ta hipoteza, oparta na wnioskowaniu entymematycznym, wynika z następujących przesłanek.

Wyrażanie oceny czegoś to przypisywanie temu czemuś predykatów dobry lub zły bądź predykatów z wbudowanymi semantycznie tymi predykatami.

Wyrażanie obojętności względem czegoś to uchylanie się od przypisywania temu czemuś tych predykatów, a więc uchylanie się od dokonywania aktu woli, w wyniku odrzucenia zarówno predykatu chce, jak i predykatu nie chce. Por.

1. Jest mi to obojętne, czy p czy nie p. -\* ‘Nic jest tak. że chcę. by p, i nie jest tak. że nie chcę. by p' (zob.

o tym szerzej Grochowski 1980).

Zarówno ocena, jak i obojętność komunikowane są za pomocą ogromnej liczby jednostek słownikowych każdego języka. Nasuwa się wątpliwość, czy zbiór takich jednostek jest w ogóle możliwy do ogarnięcia.

W tym artykule zamierzam rozważyć z punktu widzenia opozycji pojęć obojęt­ności i oceny (tzw. oceny negatywnej) bardzo konkretny szczegółowy problem, mianowicie znaczenia wyrazu byle w określonych, wybranych typach zdań.

1. Ciąg o postaci byle jest z gramatycznego punktu widzenia heterogeniczny i ma niewątpliwie więcej niż jedno znaczenie. Można postulować wyodrębnienie co najmniej trzech leksemów o kształcie byle, mianowicie byle I — spójnika, np. w [2], [3], byle 2 — operatora trybu, np. w [4], byle 3 — operatora adnominalnego, np. w [5], [6] — zob. o tym szerzej Grochowski 1985, 1986. Por.
2. *Ukryła się w głębi ogrodu, byle ojciec jej nie zobaczył.*
3. *Gotowa jest wyjść za kogokolwiek, byle był bogaty.*
4. *Byle dojechać do skrzyżowania*!
5. *Ewa opowiadała o swoich sukcesach przy byle okazji.*
6. *Byle drobiazg był dla nich powodem do kłótni.*

Właściwości składniowe spójnika byle były już szczegółowo analizowane, zob. np. E. Wierzbicka 1984, Łojasiewicz 1988, Grochowski 1984. Ich pełny opis wymagałby jednak porównania z cechami innych spójników, a także interpretacji niespójnikowych użyć byle (zob. przykłady takich użyć np. Puzynina 1971, Czarnec­ki 1973, Świdziński 1981). Granica między byle — spójnikiem i byle — operatorem nie jest bowiem ostra.

Ciąg byle jest używany ponadto we frazach konstytuowanych przez niektóre zaimki odpowiadające morficznie tzw. zaimkom względnym, występuje on wówczas obligatoryjnie w pozycjach linearnych poprzedzających dany zaimek; por. np. byle kto, byle co, byle jaki, byle który, byle gdzie, byle kiedy, byle jak. Rozstrzyganie a priori, jaki jest status gramatyczny byle w takich frazach, byłoby decyzją pochopną. Gdyby nawet, kierując się zasadą analogii, uznać byle w pierwszych dwóch (lub nawet czterech) frazach za operator adnominalny, kwalifikacja byle w pozostałych frazach stanowiłaby nadal problem otwarty.

Potraktowanie wymienionych fraz jako odrębnych jednostek leksykalnych, a tym samym uznanie byle jedynie za segment (część) jednostek — proponowałem wcześniej takie rozwiązanie, por. Grochowski 1985 — wydaje się niesłuszne, części takich hipotetycznych jednostek są bowiem z semantycznego punktu widzenia wzajemnie rozłączne. Między znaczeniem byle w takich frazach a znaczeniem byle jako operatora adnominalnego zachodzą przypuszczalne ścisłe korelacje semantycz­ne. Ich ustalenie wymaga porównawczego opisu semantycznego byle w zdaniach obu typów.

1. Pomijając problem statusu gramatycznego byle w wymienionych frazach zaimkowych i ograniczając w tym artykule analizę semantyczną wyrazu byle do interpretacji jego użyć w zdaniach z takimi frazami, stawiam hipotezę, że byle ma dwa znaczenia zdeterminowane kontekstowo, inne mianowicie w zdaniach deklara­tywnych i inne w zdaniach niedeklaratywnych (w tych ostatnich komunikuje się o faktach nierzeczywistych, a więc np. potencjalnych, przewidywanych bądź planowa­nych w przyszłości, będących obiektem woli). Por. np.
2. *Ożenił się z byle kim.*
3. *Ożeń się z byle kim\*

Możliwości użycia fraz zaimkowych z byle w zdaniach deklaratywnych są wyraźnie ograniczone (chyba z wyjątkiem frazy byle jak); por. przykłady zdań dewiacyjnych i poprawnych:

1. • *Byle kto zostawił ci na biurku tę książkę.*
2. *9 Na ulicę wybiegła byle jaka dziewczynka.*
3. • *Podszedłem do byle którego okienka i podałem formularz.*
4. *Maria wyszła za mąż za byle kogo.*
5. *Kupiła byle jaką włoszczyznę i teraz nie ma czego wrzucić do garnka.*
6. *Napisał na klasówce byle co i oddał kartkę.*

Fraza z segmentem byle — bez względu na rodzaj zdania, w którym jest użyta — nie ma z natury swojej właściwości indeksowych, nie może więc służyć do wyznaczania jednostkowego obiektu, a tym samym nie może reprezentować tematu zdania. W zdaniach deklaratywnych przedstawiane są zależności między konkretny­mi, określonymi, a nie potencjalnymi obiektami; obiekty, o których mowa, nie mogą więc już stanowić przedmiotu wyboru. Nadawca np. zdania [9] nie mówi (bo może nie móc powiedzieć) o osobie, która zostawiła odbiorcy na biurku tę książkę, niczego więcej oprócz tego, co zdanie [9] komunikuje. Niemniej jednak wypowiedziana konstatacja jest sądem prawdziwym w odniesieniu do określonej osoby, tej, która wykonała daną czynność. Użycie frazy z byle w funkcji typowej dla argumentu predykatu jest z tego rodzaju sądem sprzeczne.

W zdaniach niedeklaratywnych nie relacjonuje się o dokonanym wyborze obiektu; obiekty, o których mowa, nie zostały więc jeszcze w żaden sposób wyznaczone. Por. np.

1. *Zostaw byle komu klucze od magazynu.*
2. *Przynieś byle jaką gazetę do zapakowania butów.*
3. *Możesz przecież poprosić o to byle kogo.*
4. *Zwrócę się w tej sprawie do byle której z pielęgniarek.*
5. *Podaj mi byle co do starcia kurzu.*

Tylko takie zdania deklaratywne zawierające frazę zaimkową z segmentem byle nie są dewiacyjne, w których za pomocą tej frazy przypisywany jest danemu, a więc określonemu obiektowi pewien predykat; por. zdania [12] — [14]. Nadawca zdania za pomocą tego predykatu dokonuje oceny wyboru obiektu bądź stanu rzeczy i wygłasza sąd, iż dokonany wybór uważa za niewłaściwy, zły (Grzegorczykowa, 1972: 74, zwracając uwagę na omawiane tu znaczenie byle, nazywa je „pejoratywnym”; Topolińska, 1977: 66, uważa, że w znaczeniu byle jest zawarta ocena lekceważąca). Dana osoba nic powinna była według nadawcy robić tego, co zrobiła. Istotnym składnikiem semantycznym wyrażenia powinien jest pojęcie zła; por. np. „Powinienem to zrobić” znaczy: „żle postąpię, jeśli nie zrobię tego” (Wierzbicka 1971: 172). Zob. też Puzynina 1983: 126.

Ocenie mogą być poddane tylko określone obiekty bądź określone stany rzeczy. W zdaniach niedeklaratywnych nie jest więc za pomocą frazy zaimkowej z segmentem byle komunikowana żadna ocena. Nie jest również preferowany żaden z potencjalnych wyborów. Nadawca komunikuje jedynie postawę obojętności wobec wyboru, jaki może zostać dokonany, a więc tym samym wobec obiektów i stanów rzeczy, które podlegają wyborowi.

1. Postawioną w tym artykule hipotezę można byłoby więc sformułować w sposób następujący.

Wyrażenie byle jako komponent frazy zaimkowej użyte w zdaniu deklaratywnym implikuje pojęcie negatywnego sądu ("sądzę, że to źle, że a użyte w zdaniu niedeklaratywnym implikuje pojęcie obojętności ("jest mi to obojętne, czy

A oto propozycje eksplikacji semantycznych wyrażenia byle jako składnika wybranych przykładowo zdań obu typów.

1. Maria wyszła za mąż za byle kogo. ‘Mówiąc o tym kimś, za kogo Maria wyszła za mąż, mówię: to jest ktoś taki, o kim sądzę, że Maria nic powinna była wychodzić za niego za mąż (że Maria wychodząc za niego za mąż, postąpiła źle)\*.

Por. zdania sprzeczne i niesprzeczne:

1. *\* Mówiąc, że Maria wyszła za mąż za byle kogo*, *nie mówię o tym kimś*, *za kogo Maria wyszła za mąż*,

*że sądzę, że to źle, że Maria tak postąpiła.*

1. • *Mówiąc*, *że Maria wyszła za mąż za byle kogo*, *mówię*, *że chciałem*, *żeby Maria wyszła za mąż za tego*

*mężczyznę*, *za którego wyszła.*

1. *Mówiąc*. *że Maria wyszła za mąż za byle kogo*, *mówię*, *że nie chciałem*. *żeby Maria wyszła za mąż za tego mężczyznę*, *za którego wyszła.*

Sprzeczność [22] i niesprzeczność [23] świadczy o tym, że znaczenie byle w [12], a więc w zdaniu deklaratywnym, wyklucza pojęcie obojętności.

1. Zostaw byle komu klucze od magazynu. ‘Mówiąc, że chcę, żebyś zostawił komuś klucze od magazynu, mówię, że jest mi to obojętne, której osobie zostawisz klucze (. mówię, że nie ma takich osób, że chcę, żebyś im zostawił klucze, ani takich osób, że nie chcę, żebyś im zostawił klucze)\*.

Por. [24] z [1]. Por. też zdania sprzeczne:

1. • *Mówiąc*, *że chcę*, *żebyś zostawił byle komu klucze od magazynu*, *nie mówię*, *że jest mi to obojętne*,

*której osobie zostawisz klucze.*

1. *\* Mówiąc, że chcę*, *żebyś zostawił byle komu klucze od magazynu*. *mówię*, *że nie jest mi to obojętne.*

*której osobie zostawisz klucze.*

Frazy zaimkowe z segmentem byle użyte w zdaniach niedeklaratywnych są substytuowalne przez frazy z segmentem bądź (pod warunkiem zmiany szyku segmentów) oraz przez frazy z morfemem -kolwiek. O znaczeniach zaimka ktokolwiek (zob. Grochowski, w druku).

Nie ma możliwości takiej substytucji, jeżeli fraza z segmentem byle jest użyta w zdaniu deklaratywnym. Por. np. [27] i [12], [28] i [15]:

1. \* *Maria wyszła za mąż za kogokolwiek* (*kogo bądź).*
2. *Zostaw komukolwiek* (*komu bądź) klucze od magazynu.*

Wyniki próby substytucyjnej potwierdzają hipotezę o różnicy między znaczenia­mi byle w zdaniach deklaratywnych i niedeklaratywnych.

Ustalanie reprezentacji semantycznych dla izolowanego wyrażenia byle w postaci paru (zapewne) odrębnych formuł eksplikacyjnych wydaje mi się przedwczesne. Tego rodzaju próba wymagałaby a) przedstawienia uogólnionych schematów syntaktycznych dla poszczególnych jednostek o postaci byle oraz b) wyodrębnienia wszystkich komponentów semantycznych każdego z leksemów o kształcie byle.

BIBLIOGRAFIA

Czarnecki T. (1973), *O formie tzw. trybu przypuszczającego we współczesnym języku polskim.* Język Polski" 53, z. 5. s. 337-344.

Grochowski M. (1980), Pojęcie celu. „Studia semantyczne", Wrocław.

Grochowski M. (1984), *Składnia wyrażeń poli predykatуwnych,* [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 213 — 299.

Grochowski M. (1985), Właściwości syntaktyczne leksemów byle. lada, niespełna, prawic. „Acta Universitatis Nicolai Copernici", Filologia Polska XXVII, s. 39 — 52.

Grochowski M. (1986), *Polskie partykuły. Składnia*, *semantyka*, *leksykografia*, Wrocław.

Grochowski M. (w druku). O strukturze semantycznej zdań z zaimkiem ktokolwiek. „Slavia".

Grzegorczyk owa R. (1972), Funkcje semantyczne tzw. zaimków nieokreślonych. „Prace Filologiczne" XXII, s. 63-83.

Łojasiewicz A. (1988), *Właściwości składniowe spójników grupowych*, [w:] *Polono-Slavica-Varsoviensia. Studia nad językiem polskim.* red. R. Grzegorczykowa, В. Klebanowska. Warszawa, s. 17 — 40.

Puzynina J. (1971), Jeden tryb czy dwa tryby?, Biuletyn PTJ 29, s. 131 — 139.

Puzynina J. (1982), Językoznawstwo a aksjologia, Biuletyn PTJ 39, s. 23 — 32.

Puzynina J. (1983), O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów, Biuletyn PTJ 40, s. 121 — 128.

Świdziński M. (1981), O spójnikach i partykułach odmiennych przez osobę, „Acta Universitatis Lodziensis", Folia Linguistica 2, s. 273 — 284.

Topolińska Z. (1977), *Wyznaczność* (*tj. charakterystyka referencyjna*) *grupy imiennej w tekście polskim*, „Polonica" III, s. 59-78.

Wierzbicka A. (1971), *Kocha, lubi*, *szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.

Wierzbicka A. (1972), Semantic Primitives, Frankfurt/M.

Wierzbicka A. (1987), *Speech Act Verbs. A Semantic Dictionary*, Sydney.

Wierzbicka A. (w druku). Semantic primitives — the expanding set, Quaderni di Semantica.

Wierzbicka E. (1984), O dwuznaczności spójnika byle (refleksje semantyczno-składniowe), [w:] Język — Teoria — Dydaktyka VI, Kielce, s. 49 — 56.

TEN CAŁY CAŁY  
REFLEKSJA NA TEMAT ZNACZENIA\*

1. Zasadniczym tematem naszych rozważań będzie ten cały'. Wyrażenie to wydaje nam się niezwykle ciekawe ze względu na konteksty, w których może wystąpić. Zanim jednak przejdziemy do jego analizy, musimy najpierw dokładniej przyjrzeć się wyrażeniu cały, gdyż stanowi ono podstawę interesującej nas kon­strukcji.

Wyrażenie cały wydaje się nieskomplikowane semantycznie i, co za tym idzie, łatwe do zdefiniowania. Tak się tylko jednak wydaje, gdyż nawet dość powierzchow­na analiza materiału pokazuje, jak bardzo mylimy się tak sądząc. Okazuje się bowiem, że wyrażenie to stwarza wiele różnego stopnia komplikacji, i to zarówno na poziomie morfologicznym, jak i syntaktyczno-semantycznym[[29]](#footnote-29) [[30]](#footnote-30). Problemem trudnym jest już przypisanie wyrażenia cały do odpowiedniej części mowy[[31]](#footnote-31). Problemem jeszcze trudniejszym jest kwestia ilości znaczeń.

1. W tym tekście nie chciałybyśmy wiążąco odpowiadać na pytanie o ilość znaczeń wyrażenia cały. Jest to problem niesłychanie istotny, ale rozwiąza­nie go przekracza ramy tego artykułu. Postaramy się jedynie przedstawić typy kontekstów, charakterystyczne dla wyrażenia cały, nie przesądzając kwestii ilości znaczeń, realizowanych w tych kontekstach. Szerzej te problemy omawiamy w Chojak, Zaron (w druku).
   1. Wyrażenie cały pojawia się w różnych kontekstach. Wyraźnie rysuje się pięć ich typów.

Po pierwsze, są to konteksty, w których użycie wyrażenia cały x każe myśleć o tworzących x częściach, i w których zdania z cały stanowią zaprzeczenie możliwego przypisywanego ich odbiorcom sądu, że:

1. jest taka część x-a, której wygłoszone zdanie nie dotyczy; lub
2. nie jest tak, że wszystkie części x-a są takie, jak być powinny (że jakiejś części x-a brakuje).

Kontekst (i) można by zilustrować następującymi przykładami:

1. Cały dzień spędziłam w domu. — Nic sądź, że jest tak. że jakiejś części dnia nie spędziłam w domu.
2. Wczoraj przekazał mi całą dokumentację. - Nic sądź. że jest tak. że istnieje jakaś część dokumentacji, której mi nie przekazał.

Konteksty drugiego typu (ii) zilustrujemy zdaniami:

1. Włożył całą koszulę.
2. *Wrócił z wojny cały.*
3. *Zobacz*. *ten sweter jest cały.*

Tego typu zdań używamy (podobnie, jak zdań typu [1] —[2]) po to, by zanegować sądy, które przypisujemy odbiorcy. Mówiąc o całej koszuli zaprzeczamy tym samym sądowi (wygłoszonemu, bądź nie), że np. z koszulą coś było nie w porządku (że brakowało w niej jakiejś części, że nie wszystkie części były takie, jakie być powinny). Por. np.:

Włożył całą koszulę. - Włożył koszulę, której wszystkie części są takie, jakie być powinny (nie jest tak, że jakiejś części koszuli brakuje).

Wrócił z wojny cały. - Wrócił z wojny. Wrócił taki, jaki powinien być.

Wskazując na podobieństwa do kontekstów typu (i), należy pamiętać i o różnicach między nimi. W kontekstach typu (i) coś się o x-ie orzeka, a predykacja, której nadawca właśnie dokonał, jest dodatkowo komentowana: nadawca oprócz tego, co w odpowiednim zdaniu mówi, zapewnia odbiorcę, że to, co zostało powiedziane o x-ie, dotyczy wszystkich jego części. W kontekstach typu (ii) natomiast orzeka się coś o x-ie, przedstawiając go przy tym jako rzecz, której wszystkie części są takie, jakie być powinny, bądź wręcz orzeka się o x-ie, że wbrew temu, co moglibyśmy sądzić, posiada on wszystkie swoje części.

Problem, czy w obu tych kontekstach realizowane jest to samo znaczenie wyrażenia cały, pozostawimy otwarty, deklarując zarazem, że skłonne byłybyśmy tak sądzić. Dodamy tylko, że typ (ii) jest jedynym typem kontekstów, w których cały może wystąpić w funkcji orzecznikowej[[32]](#footnote-32).

1. Drugi typ to konteksty oceniające. Potraktujemy je łącznie, mimo wewnętrz­nego ich zróżnicowania, i zilustrujemy następującymi przykładami:
2. *Dał mi całego dolara.*
3. *Pracowałam nad tym cały miesiąc.*
4. *To jest jej cała wiedza na ten temat.*
5. *Ta lampka stanowiła całe oświetlenie pokoju.*

W kontekstach tych użycie wyrażenia cały wnosi do wypowiedzi komponent oceny. Nadawca wyraża w nich ocenę ze względu na parametr ilości (np. dużo/mało). Przy czym, paradoksalnie, w różnych kontekstach cały x może znaczyć ‘tylko tyle\* lub ‘aż tyle\* czy ‘tyle, ile potrzeba\*[[33]](#footnote-33) [[34]](#footnote-34).

Wydawać by się mogło, że w kontekstach tych realizowane są różne znaczenia. Czy rzeczywiście za tę różnicę „odpowiada” wyrażenie cały? Czy nie jest możliwe znalezienie wspólnej parafrazy dla zdań typu [6] —[9]? Pod tym kątem rozważmy następujące sformułowanie:

‘Nie sądź, że mówiąc ‘x‘ przesadzam (mówię za dużo)’.

Por.: Dal mi całego dolara. — Dał mi dolara. Nie sądź, że mówiąc to mówię za dużo.

[Uważam, że dolar to dużo].

*Ta lampka stanowiła całe oświetlenie pokoju. —* Ta lampka stanowiła oświetlenie

pokoju. Nie sądź, że mówiąc to mówię za dużo. [Uważam, że lampka na

oświetlenie pokoju to mało].

Elementy podane w nawiasach kwadratowych nie należą, jak się wydaje, do składników treści wyrażenia cały. Są to wnioskowania odbiorcy, które są, jak sądzimy, efektem oddziaływania na strukturę zdaniową równolegle innych dodatko­wych czynników, między innymi struktury tematyczno-rematycznej[[35]](#footnote-35).

2.2.1. Zauważmy, że zaproponowana uogólniona interpretacja: ‘Nie sądź, że mówiąc „x” mówię za dużo’ jest w istocie wariantem interpretacji postulowanej dla kontekstów typu pierwszego: ‘Nie sądź, że istnieje taka część x-a, której to, co mówię, nie dotyczy’.

Jest oczywiste, że taka uogólniona interpretacja wymaga dodatkowych komenta­rzy. Pożądane, a nawet konieczne, byłoby sformułowanie reguł rządzących wyborem między interpretacją oceniającą a nieoceniającą. Jak już powiedziałyśmy, jest to zadanie wykraczające poza ramy tego artykułu. Z dużą pewnością można jednak powiedzieć, że wybór ten uzależniony jest od miejsca wyrażenia cały w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzi. Jeśli należy ono do tematu wypowiedzi, to cały X znaczy ‘wszystkie części x-a\ Jeśli zaś należy do rematu, to wyrażenie cały x jest oceniające (por. Bogusławski 1973).

1. We współczesnej polszczyźnie istnieje jeszcze jeden typ kontekstów z wyrażeniem cały x [[36]](#footnote-36). Są to następujące połączenia:

Daj mi całe pięć złotych / całą piątkę / całego piątaka.

*Wymień mi to na całe sto dolarów* / *na całą studolarówkę.*

‘X-em’ jest w nich rzeczownikowy derywat odliczebnikowy nazywający nominał pieniężny (nazwy monet i banknotów) lub połączenie liczebnika z dowolną nazwą pieniądza. W tego typu użyciach cały x znaczy: 'banknot o danym nominale w jednym znaku monetarnym’.

*Daj mi całą pięćsetkę. Potrzebuję na szatnię.* — Daj mi pięćset złotych w jednym

banknocie.

1. Przykłady, które wykorzystałyśmy do interpretacji wyrażenia cały, należą do oczywistych, mało skomplikowanych i być może nie w pełni zdają sprawę ze stopnia trudności, na jakie natrafiamy przy analizowaniu jego znaczenia. Słowniki języka polskiego „unikają” kłopotów z analizą semantyczną w ten sposób, że liczne połączenia ze słowem cały traktują jako frazeologizmy. Słownik pod red. W. Doro­szewskiego odnotowuje ich ponad dwadzieścia, a Słownik frazeologiczny S. Skorupki - ponad czterdzieści. Znaczna część tych decyzji wydaje się wątpliwa[[37]](#footnote-37).

W słowniku Doroszewskiego pod hasłem cały brak jednak połączenia (również na liście frazeologizmów), które jest zasadniczym przedmiotem naszych rozważań, a mianowicie kolokwialnego i nacechowanego ekspresywnie ten cały x. Odnotowane ono zostało w artykule hasłowym ten[[38]](#footnote-38). Wyrażenie ten cały rejestruje również słownik frazeologiczny, dla odmiany — w artykule hasłowym cały. Oba słowniki podają wyłącznie przykłady połączeń z imionami własnymi.

Można by zapytać, czy nie jest to czasem zwykłe swobodne połączenie zaimka anaforycznego i wyrażenia cały. Pytanie jest tym bardziej uzasadnione, że słownik frazeologiczny podaje jako wariantowe połączenia ten cały i cały ten. Przypatrzmy się zdaniom:

1. *Moim zdaniem, cale to zamieszanie polega na nieporozumieniu.*
2. *Moim zdaniem, cale zamieszanie polega na nieporozumieniu.*
3. *Moim zdaniem, to zamieszanie polega na nieporozumieniu.*
4. *Moim zdaniem, to cale zamieszanie polega na nieporozumieniu.*

Wydaje się, że cały w zdaniach [10] i [I I] użyte jest w znaczeniu ‘wszystkie części x-a\ a dokładniej: ‘wszystko to, co się składa na zamieszanie, o którym mówię'. Natomiast cały w zdaniu [12] stanowi łącznie z ten niepodzielną całostkę o stałym porządku komponentów: ten cały[[39]](#footnote-39).

1. Wyrażenie ten cały x uczyniłyśmy zasadniczym tematem naszych rozważań, gdyż, jak sądzimy, wartościowanie zawarte w ten cały x jest niewątpliwym komponentem znaczenia odpowiednich zdań. A ponadto uważamy, że wartościowa­nie to nie jest bezpośrednio związane ani z wyrażeniem ten, ani z wyrażeniem cały, lecz jest efektem zastosowania sensu jednostki ten cały w strukturze zdaniowej. Por.:
2. *Czy jesteś pewien*, *że ten cały Wójcik jest dobrym dziennikarzem*?
3. *Mam dosyć tych całych wyborów.*
4. *Przecież ci mówiłam*, *że muszę iść na ten cały bankiet.*
5. *A wiesz*, *zaczyna mi się podobać ten cały Bielecki.*
6. *Ta cała kara to żadna kara.*
7. *Ten cały młody poeta ma z 60 lat.*

Pierwsza obserwacja, jaka się nasuwa po oglądzie powyższych zdań, to wrażenie pewnej ich „niewystarczalności”. Wszystkie te zdania jak gdyby sugerują, że były już inne wypowiedzi na temat x-a.

4.1. Na podstawie tych przykładów można wyróżnić dwa typy kontekstów z jednostką ten cały. Do pierwszego zaliczymy przykłady [14] —[17], a do drugiego — [18]-[19], dla których proponujemy następującą interpretację:

Ten cały x — [mówimy o х-ie]. Wiem o X-ie więcej niż chcę wiedzieć. Nie chcę już mówić o Х-ie. Mówienie o nim budzi mój (wewnętrzny) sprzeciw.

Por.: / znowu ten cały Kowalski. — Znowu Kowalski, o którym wiem więcej niż chcę wiedzieć i o którym nie chcę już mówić. To budzi mój (wewnętrzny) sprzeciw. Przykłady [18] —[19] są bogatsze semantycznie od poprzednich. Dostarczają dodatkowego efektu semantycznego, a mianowicie tworzą konteksty ironiczne. Warunkiem powstania takiego kontekstu jest to, aby x był rematem wcześniej­szej wypowiedzi. O przytoczonym z poprzedniej wypowiedzi х-ie zostaje tu dodatko­wo powiedziane, że to konkretne wyrażenie x w danym odniesieniu jest niewłaściwie użyte. Por.:

Ten cały młody poeta ma już lat 60. — W odniesieniu do Y-a było powiedziane, że jest młodym poetą. Wiem na ten temat więcej niż chcę wiedzieć. To, co wiem, pozwala mi sądzić, że wyrażenie młody poeta w odniesieniu do Y-a zostało nie­właściwie użyte.

Przykłady typu [15] mogą — wyrwane z kontekstu — mieć obie interpretacje: Skończ z tą całą zabawą. — Mówiłeś o pewnej zabawie. Wiem o tej zabawie więcej niż chcę wiedzieć. Budzi to mój (wewnętrzny) sprzeciw, (interpretacja I) — Mówiłeś o pewnym stanie rzeczy i nazwałeś go zabawą. Wiem na ten temat więcej niż chcę wiedzieć. To, co wiem, pozwala mi sądzić, że wyrażenie zabawa w odniesieniu do stanu rzeczy, o którym mówisz, zostało niewłaściwie użyte (interpretacja 2).

1. Wydaje się, że interpretacja konstrukcji ten cały x zależy od sposobu, w jaki wyrażenie x zostało użyte: od tego, czy zostało użyte referencjalnie (interpretacja I), czy nie (interpretacja 2). W drugim typie kontekstów w pozycji x pojawiają się deskrypcje nieokreślone, które mają status przytoczeń, a nie mogą pojawić się wyrażenia, które — by tak rzec — z natury rzeczy nadają się na podmiot, tj. imiona własne i deskrypcje określone.

A zatem: nie mamy tu do czynienia z dwoma znaczeniami, lecz z dwoma typami kontekstów. Różnica między nimi jest niezwykle istotna. Wynika bowiem z tego. że

czym innym jest mówienie o świecie, a czym innym — mówienie o wyrażeniach. Pozorne zatarcie tej różnicy daje efekt ironiczny (co obserwowaliśmy w kontekstach drugiego typu).

1. Można by w tym miejscu zakończyć nasze rozważania. Zdajemy jednak sobie sprawę, że zaproponowana przez nas interpretacja wyrażenia ten cały może wydawać się niewystarczająca. W pewnym sensie tak jest. Do tej pory nie wy­powiedziałyśmy się na temat pragmatyki tego wyrażenia, a właściwości semantyczne, które w tym artykule starałyśmy się przybliżyć, nie wyczerpują istotnych właściwości językowych wyrażenia ten cały. Ma ono specyficzną wartość pragmatyczną, — jest to wyrażenie nacechowane stylistycznie, należy do kolokwializmów. I dzieje się tak, jak to zresztą nierzadko bywa z kolokwializmami. że decydując się na wybór tego właśnie, a nie innego słowa niejako automatycznie wyrażamy nasz stosunek do wypowiadanych treści. Jest to, najoględniej mówiąc, stosunek nieobojętny. W takiej sytuacji Anna Wierzbicka zaproponowałaby zapewne wprowadzenie do interpretacji semantycznej komponentu w rodzaju: ‘myśląc o x-ie czuję coś złego’. Zrezygnowałyś­my z wprowadzenia do interpretacji wyrażenia ten cały podobnej autocharakterysty­ki mówiącego, gdyż wydaje nam się, że jest ona pragmatycznym efektem wyboru tego konkretnego wyrażenia, a nie jest elementem jego treści. Wydaje się, że w zdaniach z ten cały realizuje się wartościowanie afektywne. które Jadwiga Puzynina (w druku) uznaje za jedną z form subiektywności wartościowań, choć można oczywiście mieć wątpliwości, czy jest to — jak pisze J. Puzynina — „subiektywność niezamierzona”, czy zamierzona, tylko nieco głębiej ukryta niż w zdaniach wykreo­wanych przez wyrażenia typu: jestem przekonany, sądzę że, czy uważam, że.

LITERATURA CYTOWANA

Słownik języka polskiego (1958—1969), pod red. W. Doroszewskiego. Warszawa.

*Słownik języka polskiego* (1861), Wilno.

S. Skorupka (1968). *Słownik frazeologiczny języka polskiego.* Warszawa.

A. Bogusławski (1973). *Nazwy pospolite przedmiotów konkretnych i niektóre właściwości ich form liczbowych i połączeń z liczebnikami,* [w:] *Liczba*, *ilość, miara.* Materiały Konferencji Naukowej w Jadwisinie 11-13 marca 1972 r., Wrocław.

* (1976). *O zasadach rejestracji jednostek języka.* „Poradnik Językowy\*\* z. 8.
* (1978a). *Jednostki języka a produkty językowe. O tzw. orzeczeniach peryfrastycznych*, [w:] M. Szymczak

[red.]. *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław.

* (1978b). Towards an Operational Grammar, [w:] „Studia Semiotyczne\*\* VIII. Przekład polski R. Goz­dawy Gołębiowskiego, [w:] „Polonica\*\* XIII, 1988.

J. Chojak, Z. Zaron (w druku). Propozycja opisu leksykograficznego wyrażenia cały. [w:] „Polono-Slavica Varsovicnsia”. [red. R. Grzegorczykowa i Z. Zaron], wyd. UW.

A. Nagórko (1987), *Zagadnienia derywacji przymiotników*, Warszawa.

R. Pawelec (1990), *Część prawdy o słowie cały*, [w:] *Studia nad językiem Cypriana K. Norwida,* [red. J.

Puzynina i J. Chojak]. Warszawa.

J. Puzynina (w druku). Język a wartość, Warszawa.

*Marian Jurkowski*

„NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO” - Z ZAGADNIEŃ  
PRZEKŁADU TEKSTÓW BIBLIJNYCH

1. Wstęp. Przekładoznawstwo biblijne (szerzej: analiza krytyczna tłuma­czeń tekstów sakralnych) cieszy się w Polsce coraz większym zainteresowaniem. Wystarczy wspomnieć prace Ireny Kwileckiej, Ewy Siatkowskiej, Tadeusza Le­waszkiewicza czy ks. Janusza Frankowskiego, a także eseje Anny Kamieńskiej, Czesława Miłosza lub Artura Sandauera; brak miejsca nie pozwala przytoczyć tutaj ściślejszych danych bibliograficznych1.

W artykule tym chciałbym zająć się kilkunastoma przekładami (głównie na języki słowiańskie, a także niemiecki, który często pośredniczył w tych przekła­dach) pierwszego wersetu Ewangelii św. Jana, który w tłumaczeniu ks. Wujka (wielokrotnie później powtarzanym w innych przekładach) brzmi: Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Przyjrzyjmy się kolejno poszczególnym członom tego wersetu w przekładach na wymienione wyżej ję­zyki.

1. NA POCZĄTKU. Jest to świadome nawiązanie Czwartego Ewangelisty do pierwszego wersetu Genesis (hebr. Berešit) i wszystkie interpretacje tego zwro­tu mogą być identyczne z objaśnieniem owego pierwszego słowa Biblii. Szcze­gółowo zanalizowałem to wyrażenie w kilkudziesięciu przekładach w odręb­nym obszernym artykule[[40]](#footnote-40) [[41]](#footnote-41). Tutaj warto przypomnieć, co mówi o berešit Anna Kamieńska:

„Na początku” — to słowo wprowadza nas od razu, jakby mocnym uderze­niem w problem czasu. Cóż to jest początek? Początek wszystkiego? Nie może­my sobie wyobrazić początku, absolutnego początku. Zawsze pojawia się pytanie: a przedtem? Co było przedtem? Zanurzeni w czasie nie rozumiemy ani początku, ani kresu, i to wbrew doświadczeniu, które mówi nam ciągle o tym, że coś się zaczyna i coś się kończy. Pierwsze słowo Biblii mówi nam już o czymś niewyobra­

żalnym i niewyrażalnym. O początku początków. Pytanie dziecka: Gdzie byłem, zanim byłem? Ale jest to zarazem pytanie myśliciela i filozofa3.

Łac. in principio (gr. en arche) w zdecydowanej większości przekładów słowiań­skich ma postać wyrażenia przyimkowego typu pol. na początku, choć dla Gen. 1,1 zdarzały się inne tłumaczenia, np. w początce (Bibl. kr. Zofii), naprzód (Bibl. brzeska). Podobnie: brus. na počátku, słc. na počiotku, cz. na počátku i na počatce (Bibl. drezd. i ołomun.); w sch. u početku, ros. v načale, bulg. v načalo, scs v načęlě, mac. vo početokot, dłuż. v počátku, ukr. (Bibl. Kulisza) и počyni. W formie przysłówkowej oddają ten zwrot tłumaczenia cerkiewne i cerkiewno-ruskie, np. iskoni (Kod. Zogr., Ewang. Ostromira), spokonwiku (ukr. obok Gen.1,1: na počátku i u počátku). W wy­rażeniach tych występują dwa przyimki: na i v (u). Podobnie jest w innych językach, np. niem. am Anfang i in Anfang (tak Luther, choć w Gen.1,1 am Anfang), wł. nel principio i al principio. W lit. obok wyrażenia przyimkowego iš pradžias mamy formę locativu: pradžioje.

Interesująca jest tutaj kwestia określoności słowa początek; spośród słowiańskich przekładów „ten początek” występuje jedynie w mac. (pocetokot), w niem. mamy formy określone (am = an dem Anfang) i nieokreślone (in Anfang); por. ang. in the beginning', esperanckie en la komenco. Chodzi oczywiście o „nasz” początek, o początek naszego określonego świata, o czym informują niektóre przekłady, np.: Am Anfang, bevor die Welt geschaffen wurde (Die Gute Nachricht, die Bibel in heutigem Deutsch, Stuttgart 1982), AI principio, prima che Dio creasse il mondo (Vangelo di Giovanni, Roma 1976).

1. BYŁO SŁOWO. Interpretacja semantyczna wyrazu Słowo (gr. logos, łac. verbum, hebr. dabar, aram. memra itp.) wykracza poza ramy tego artykułu jako zagadnienie bardziej filozoficzno-teologiczne niż językoznawcze. Przytoczę tu za Jadwigą Puzyniną znaczenia słownikowe: „Truizmem jest twierdzenie, iż słowo jest i było leksemem wieloznacznym w języku polskim, podobnie jak wieloznaczne są i były jego odpowiedniki w innych językach (co nie znaczy, że znaczenia polskiego słowa i np. greckiego logos, francuskiego mot, angielskiego word ściśle sobie odpowiadają). We współczesnej polszczyżnie słowniki odnotowują następujące znaczenia słowa: 1) słowo jako synonim wyrazu, 2) słowo jako synonim wypowiedzi ustnej lub pisemnej, 3) “mowa, język’, 4) ‘obietnica, przysięga, zobowiązanie’”4.

Do tej czwórki należy dodać sakralne znaczenia słowa: 1) Słowo jako Chrystus, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, które później z miłości do ludzi Ciałem się stanie i zamieszka jako Bóg-Człowiek między nami; Słowo to istniało już przed stworzeniem świata i o Nim mówi św. Jan Ewangelista; 2) słowo jako siła sprawcza; za pomocą tego słowa Bóg powołuje do życia Wszechświat (i rzekł Bóg: Niech się stanie...); 3) słowo, język, za pomocą którego Bóg przemawia do nas. Słowo Boże (dabar Elohim „objawienie Boże”). [[42]](#footnote-42) [[43]](#footnote-43) \*

Odpowiednikiem gr. logos czy łac. verbum w zdecydowanej większości przekła­dów słowiańskich jest słowo; jedynie w tłumaczeniach sch. mamy wyraz riječ (Karadzic) lub Reč Božija (Čarnič). Rodzajnik określony występuje w bułg. (slovoto), brak go w mac. Dolnołuż. to slovo jest kalką niem. das Wort (z przekładu Lutra). Określone jest też słowo w ang. (the Word), wł. (la Parola), esperanto la Vorto; por. gr. ho logos.

Jeśli chodzi o kategorię czasu, to w przekładach słowiańskich mamy: aoryst (bé), imperfekt (běaše) i — najczęściej — perfekt (bylo, bilo).

1. A SŁOWO BYŁO U BOGA. W komentarzu do Biblii Tysiąclecia (wyd. 1980, s. 1216) czytamy: „u Boga - tylko taki przekład jest odpowiednikiem hellenistyczne­go zwrotu tu użytego”. Por. gr. prös tön theón (łac. apud Deum). Taki zwrot spotykamy w polskich przekładach, choć w tłumaczeniach innosłowiańskich wystę­pują tutaj różne przyimki, np. cz. i słc. u Boha, sch. i bułg. u Boga, ukr. v Boha (v jest wariantem u), mac. vo Boga; brus. z Boham, ros. s Bogom (obok u Boga), cerkiewne i strus. otъ Boga i vъ Bogu dłuż. podia Boga, co jest kalką z niem. bei Gott (Luther i in.). Przyimek o znaczeniu „razem, cum” obok brus. i ros. występuje w ang. (with God), wł. (con Dio) i esperanto (kun Dio). Interesujący jest tu przekład francuski (et le Verbe était tourne vers Dieu) oraz trawestacja niemiecka z Die Gute Nachricht (Er war bei Gott und in allem Gott gleich).

Odpowiednik gr. ho logos bywa w przekładach określony lub nieokreślony, por. bułg. i mac. Slovoto, dłuż. to Slovo (tak samo w jednej z Biblii czeskich), a także w Biblii gdańskiej (a ono Słowo było u Boga); widoczny tu wpływ pierwowzoru niemieckiego.

Człon ten wprowadzany jest za pomocą spójników: gr. kai, łac. et, pol. i innosłowiańskie a oraz i, lit. o oraz ir; niekiedy bezspójnikowo (zob. przykłady).

1. I BOGIEM BYŁO SŁOWO. Problemem gramatycznym jest tutaj forma orzeczenia. W przekładach polskich orzecznik występuje w narzędniku (Bogiem było Słowo), w innych przekładach słowiańskich orzecznik ma formę mianownika, np. ros. Slovo bylo Воg, ukr. Boh bulo Slovo (por. gr. kai theós en ho logos, i łac. et Deus erat Verbum). Niekiedy tłumacze mieli trudności w odróżnieniu orzecznika od podmiotu, np. cz. Slovo bylo Bůh obok Slovo byl Bůh (też słc. Boh hol Slovo). Jeśli chodzi o czas, to występuje tutaj w tłumaczeniach słowiańskich, podobnie jak w członie poprzed­nim aoryst (bé), imperfekt (běaše), jak i perfekt (bilo). Niekiedy mamy także do czynienia z odwróceniem grecko-łacińskiego szyku wyrazów, podobnie w niem. Gott was das Wort obok (częstszego) das Wort war Gott. Problem określoności i nieokreśloności odpowiedników greckiego ho logos por. punkt 2 i 3 oraz przykłady tekstów w punkcie 6.
2. Podsumowanie. Ta krótka charakterystyka wybranych przekładów pierwsze­go wersetu Ewangelii św. Jana przybliża nam problematykę dyscypliny, którą można określić jako „przekładoznawstwo biblijne”, tutaj: analizę i krytykę paralelnych tłumaczeń tekstów biblijnych. Zatrzymałem się jedynie na zagadnieniach lingwisty­cznych, pomijając bardzo istotne i dla językoznawcy wprost nieodzowne współdzia­łanie z teologami i innymi biblioznawcami, bez których pomocy analiza tekstu sakralnego, analiza przekładów Słowa Bożego nigdy nie będzie pełna i do końca uczciwa.

Przykładem może być „sakralna” semantyka takich wyrazów i zwrotów jak POCZĄTEK, SŁOWO [[44]](#footnote-44) czy wyrażenia przyimkowego pros ton theos, gdzie wybór przyimka decyduje o interpretacji istoty Trójcy Świętej.

1. Teksty[[45]](#footnote-45).

En arche en ho logos, kai ho logos en pros ton thcón, kai thcós cn ho logos (grecki).

In principio erat Verbum, et Verbum erat apud I)cum, et Deus erat Verbum (Vulgata).

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga. a Bogiem było Słowo (Wujek). Także inne pr/ckłady.

Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga. a Bogiem było ono Słowo (Biblia gdańska).

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga. i Bogiem było Słowo (Biblia Tysigclecia). Także inne przykłady.

Iskoni bčašc Slovo i Slovo bćaśc otb Boga i Bogb bćase Slovo (Kodeks Zografski).

Iskoni bć slovo i slovo bć otb Boga i Bogb bć slovo (Ewangeliarz Ostromira, 1056).

Vb načalč bč Slovo, i Slovo bć kb Bogu. i Bogb bć Slovo (The New Testament in Slavonic, New York 1969).

* načalo bylo Slovo, i Slovo bylo u Boga. i Slovo bylo Bog (ros., New York 1948).
* načalo bylo Slovo, i Slovo bylo s Bogom, i Slovo bylo Bog (ros., Wheaton USA I960).

Spokonviku bulo Slovo, a Slovo bulo v Boha i Boh bulo Slovo (ukr., Tow. Bryt. 1962).

U počyni bulo Slovo, j Slovo bulo v Boha. j Boh bulo Slovo (ukr., tłum. Kulisza, wyd. 1906).

Na počátku bylo Slova, i Slova bylo z Boham. i Slova bylo Boh (brus., New York 1973).

Vb načalo bć Slovoto, i Slovoto bćśc u Boga. i Slovoto bć Bogb (starobulg., Biblejsko Druzestvo, br).

Vo početokot beše Slovoto, i Slovoto beše vo Boga, i Bog beše Slovoto (mac.. Londyn 1976).

U počet ku bješe riječ, i riječ bješe u Boga. i Bog bješe riječ (sch.. Biblia Karadzicia).

U počet ku beše Rcč Bo/ija. i ta Rcč beše u Boga, i Bog beše Rcč (sch., Evandzelje po J ovanu, tłum. Čamié, 1972).

Na počátku bylo slovo, to Slovo bylo u Boha, to Slovo bylo Bůh (ezes.. Bible. ekum. překlad. Praha 1979).

Na počátku bylo Slovo, a to Slovo bylo u Boha. a to Slovo byl Bůh (ezes.. Bibl. wyd. Kralického, 1613).

Na počáteč bylo slovo a slovo -bieše u boha a bóh bieše slovo (ezes.. Biblia o/omuniecka, 1417).

U poczatcic bicssc słowo a slowo biesse v boha a buch bicssc slowo (ezes., Biblia drezdeńska, koniec XIV w.)

Na počiatku bolo Slovo a Slovo bolo u Boha a Boh bol to Slovo (słc.. Biblia. Liptovský Mikuláš 1978)

* počátku bilo to Słowo, a to Słowo bilo podia Boga. a Bog bil to Słowo (dolnołuż.. przekł. Jakubie) z XVI w., wyd. Scwc, Berlin 1967).

Im Anfang war das Wort, und das Wort war bei Gott, und Gott war das Wort (nicm. Biblia Lutra).

Im Anfang war das Wort, und das Wort war bei Gott, und das Wort war Gott (Biblia Zwingliego. wyd. 18, Zürich 1982). Także: Die Bibel, ökumenischer Text, wyd. 3, Stuttgart 1985.

Am Anfang, bevor die Welt geschaffen wurde, war Er, der das Wort ist. Er war bei Gott und in allem Gott gleich (nicm.. Die Gute Nachricht. Die Bibel in heutigem Deutsch, 1982).

In the beginning was the Word, and the Word was with God, and the Word was God (ang.. The Bible Soc.. 1985).

Nel principio era la Parola, la Parola era con Dio. e la Parola era Dio (wł., II Nuovo Testamento, Roma 1982).

Al principio, prima che Dio crcassc il mondo. c'era colui che ć „la Parola". Egli era con Dio; Fgli era Dio (wł., Vangelo di Giovanni, Torino 1976).

Au commencement ćtait Ic Vcrbc, et Ic Vcrbc ćtait tourne vers Dieu, et Ic Verb ćtait Dicu (fr.t La Bible, Paris 1982).

En la komenco estis la Vorto, kaj la Vorto estis kun Dio, kaj la Vorto estis Dio (esperanto- tłum. L. Zamenhof, wyd. Londyn 1984).

Iš pradżios buvo żodis, o tas žodis buvo Dievop, o Dievas buvo tas Jodis (lit.. Evangelia švem o Jomк Berlin 1930).

Pradžioje buvo Žodis, ir tas Žodis buvo pas Dicvą, ir Dievas buvo tas Žodis (lit., Naujasis Testamentas, Biblijsko Drušstvo, br ).

Hapo mwan/.o kulikuwako Neno, naye Neno alikuwako kwa Mungu, nye Neno alikuwa Mungu (suahili. Biblia, Nairobi 1952).

SZTUKMISTRZ NORWID I JEGO SZTUKA

Jakie wartości ukrył Norwid w słowie sztuka? Odpowiedź na to pytanie jest trudna nie tylko w odniesieniu do „ciemnego” języka Norwida. Niemal równie trudno byłoby odpowiedzieć na analogiczne pytanie, myśląc o języku współczesnym i jego użytkownikach. Można się zastanawiać, czy obecnie słowo sztuka obejmuje swoim zakresem tylko te rodzaje działalności, które tradycyjnie określano jako „sztuki piękne”? Czy w ogóle właściwym kryterium odróżniania sztuki od nie-sztuki w języku i świadomości naszych czasów jest piękno? Czy nie jest tak, że treść pojęcia sztuki jest obecnie motywowana przede wszystkim przez takie wartości, jak twórczość, oryginalność, niezwykłość, głębia? Czy też może te wartości są ważne tylko dla wąskich kręgów artystycznych, w powszechnym zaś odczuciu sztuka to nadal domena piękna?

Na wszystkie te pytania nie ma chyba jednoznacznej odpowiedzi. Tatarkiewicz swój esej o sztuce w „Dziejach sześciu pojęć” kończy stwierdzeniem: „Okazuje się szczególny stan rzeczy: posługujemy się wyrazem „sztuka" z sensem, pozwala on nam porozumieć się między sobą, mamy pojęcie sztuki — a określić go nie potrafimy. [...] obok prób definicji zjawił się w połowie XX wieku pogląd, że definicja sztuki nie tylko jest trudna, ale nie jest w ogóle możliwa”[[46]](#footnote-46). Można więc zapytać — skąd pomysł, by podjąć badanie sensu słowa sztuka w odniesieniu do trudno zrozumiałego, „ciemnego" języka Norwida? Otóż — choć jest to paradoks — wydaje się, że analiza tego „ciemnego” języka wiele wyjaśnia w świecie wyobrażeń i pojęć współczesnych. „Ciemność” Norwida staje się źródłem światła wówczas, gdy spostrzegamy, w jaki sposób przywołuje w swoich pismach różne pojęcia sztuki: od najdawniejszych, których w jego czasach już nie używano — po nowatorskie, takie, których nikt jeszcze nie znał, a które z czasem stały się artystom XIX i XX wieku bardzo bliskie. W języku Norwida — artysty doceniającego i praktykę tworzenia, i teoretyczne uzasadnienie swojego rzemiosła — znajdujemy zarys pewnej drogi, drogi - która prowadzi do świata współczesnych wartości. Dlatego warto dobrze przyjrzeć się sensom Norwidowskiej sztuki.

\* \* \* [[47]](#footnote-47)

Zacznijmy od zastanowienia się nad następującymi użyciami słowa sztuka w pismach Norwida.

— I — Kiedy Matejko w parę lat ruchu estetycznego pięknie reprezentuje sztukę polską — mogą mu literaci i autorowie ofiarować drewnianą paletę za 15 franków.

*LIX 2I52*

* 2— Sztuka stenografii

Czasowi kradnie, myśli upuszczanych złoto [...]

*Zwoion IV 51 did*

* 3— Zadłużony jestem wdzięcznością wobec przynośćcy — bo to jest sztuka dźwigać na szóste piętro, choćby nawet kwiaty.

*LX 12*

— 4- to, Szekspir — zaiste —

Trzy. przynajmniej tragedie i to sztuki całe Powtórzyłbym na pamięć [...]

*Aktor IV 324*

Znaczenie leksemu sztuka we wszystkich wyżej przytoczonych przykładach wydaje się zrozumiałe. W cytacie — 1 — sztuka znaczy tyle co ‘twórczość artystyczna w obrębie „sztuk pięknych”’3. W przykładzie -2 — sztuka to pewna umiejętność. To znaczenie słowa, choć nieco archaiczne, występuje w języku do dziś, szczególnie w ustalonych połączeniach: sztuka wojenna, sztuka kulinarna itd. W cytacie — 3 — aktualizowane jest znaczenie sztuki jako ‘rzeczy trudnej’, w cytacie —4— zaś — jako ‘widowiska scenicznego lub tekstu takiego widowiska’. Wszystkie wymienione znaczenia leksemu sztuka znane są dziś i znane były także w XIX wieku. Możemy się o tym bez trudu przekonać sięgając do słowników.

W Słowniku wileńskim pod znaczeniem nr 17 słowa sztuka znajdujemy opis, a ściślej: filozoficzną interpretację znaczenia ‘twórczość artystyczna w obrębie „sztuk pięknych”’ i takie np. cytaty ilustrujące to znaczenie: „Nieocenione skarby czucia i prawdziwej sztuki leżą w muzyce naszego ludu. Niejaką trudność napotykamy chcąc odnaleźć w Słowniku wileńskim znaczenie sztuki jako ‘umiejętności’, ponieważ, to znaczenie zostało rozbite przynajmniej na kilkanaście punktów, ze względu na to, o jaką konkretnie umiejętność chodzi. A więc np. „19/= żołnierska, wojenna", p. „20/= myśliwska”, p. „28/= lekarska” itd. Wydaje się, że mimo tego bardzo szczegółowego podziału (prowadzącego do wyróżnienia aż 31 znaczeń4) sytuacja jest zupełnie jasna. Podobnie jest z kolejnym naszym znaczeniem: w p. 27 opisu [[48]](#footnote-48) 1 w S.Wil. znajdujemy definicję „coś trudnego'’ i cytaty takie, jak np.: „Nie sztuka bezbronnego zwyciężyć. Pojawia się także, choć nieco szersze niż dzisiaj, znaczenie odnoszące się do użycia słowa w cytacie 4: „13/= dzieło kunsztu, utwór poezji (szczególnie drama w teatrze)”.

Znaczenia odpowiadające użyciom słowa sztuka w przywołanych przez nas na s. 2 cytatach są opisywane także w innych XIX i XX-wiecznych słownikach języka polskiego. Zarówno zasadnicze typy tych znaczeń, jak i najważniejsze sformułowania używane przez autorów definicji są we wszystkich tych słownikach podobne i całkiem dobrze oddają treść słowa w przytoczonych wyżej użyciach Norwidowskich. Jest to o tyle godne uwagi, że — jak dowodzą dotychczasowe badania nad językiem Norwida — w odniesieniu do szeregu leksemów związanych z pojęciami ważnymi dla jego świata wartości, takich jak prawda, wolność, całość, można mówić o występowaniu w tekstach nowych, specyficznie Norwidowskich znaczeń[[49]](#footnote-49) [[50]](#footnote-50). Czy zatem ze sztuką, a przecież o jej ważności dla autora Promethidiona nie sposób wątpić — miałoby być inaczej? Czy wszystkie użycia tego słowa miałyby odpowiadać zgodnie opisywanej przez leksykografów normie semantycznej? Wydaje się, że nie. Oprócz użyć takich jak przytoczone, w pismach Norwida pojawia się bowiem cały szereg innych. Oto przykłady:

-5— „Długo; długo myśliłcm i szukałem gdzie jest przystań dla sztuki polskiej, tego dziecka natchnień, a matki prac, tego momentu wytchnień. [...] Przekonałem się, że sztuka wyłącznie harmonią treści i formy zatrudniona inaczej rozwijać się nie może... i że gdzie tego nie ma, tam, z badań nad klasycyzmem (to jest formą) i nad romantyzmem, (to jest treścią) przychodzi do oczyszczenia bagnetem formy całospołecznej - bo najwyższa sztuka jest heroizm!...”

*Promethidion III 469*

-6— „Bohaterstwo jest na szczycie sztuki; jest półogniwem księżycowym na chorągwi prac ludzkich, to jest sztuce - ale jest jeszcze półogniwem do ziemi obróconym; półogniwem drugim, w niego zawróconym, jest męczeństwo\*\*.

*Promethidion III 443*

-7 — „Czas to był, kiedy z imperialnej woli Poczęto wielkie o drogach staranie.

I częste mosty, z gładkiego kamienia.

Skałę ze skałą wiązały ogniwem —

I różni ludzie i różne cierpienia Żelazem granit obrabiały krzywem:

Adrian, cesarz w sztuce wszelkiej biegły Doglądać lubił kamienie i cegły".

*Quidam III HI.*

-8 — „Adryjan cesarz wymyślił rzecz nową:

Każdy wiek inną wyrazić budową.

Będzie to jakby historii zwierciadło.

Będzie to jakby sztuki abecadło.

Ogromne dzieło i praca niemała!

Narodów różnych niewolnik zajęty —

Wick się zadziwi, przemysłowi chwała!

— W prowincje różne rozchodzą okręty:

To z robotnikiem, to z ciętym marmurem".

*Quidam III 98.*

— 9 — „Głos żywy, ma to do siebie — że: nikt nigdy po dwa razy niewypowiedział tychże samych rzeczy tymże samym wydźwiękiem i gestem. Słowo więc. raz rzeczone, ma niepowrotność swą i czytanie więc, ma <twórczą) stronę monumentalną — czytanie więc sztuką jest..."

*Rzecz o wolności słowa III 561*

-10- „Pisania sztuka zwie się i kabałą —

Pisania sztuka ma swe tajemnice.

Runnikom samym dostępne — "

*Krakus IV 218-219*

Pierwsze dwa spośród powyższych cytatów wyjęte są z Promethidiona — poematu, o którym zazwyczaj mówi się jako o wykładzie Norwidowskiej estetyki. Cytat pierwszy zaczyna się takimi użyciami słowa sztuka, co do których jesteśmy pewni, iż oznaczają sztukę rozumianą jako ‘twórczość artystyczną w obrębie „sztuk pięknych”’ — kończy się stwierdzeniem, które naszą pewność podkopuje: orzecze­niem, że „najwyższa sztuka jest heroizm”. Oczywiście przy tego rodzaju użyciach słowa sztuka niepodobna zakresu tego słowa ograniczać tylko do „sztuk pięknych”

* literatury, malarstwa, rzeźby, tańca, architektury, muzyki. To, że takie użycie nie jest wcale przypadkowe, potwierdza także następny cytat. Tym razem do zakresu sztuki zostaje włączone bohaterstwo, zaś sama sztuka jest eksplikowana jako chorągiew prac ludzkich.

Cytaty —7 —i —8— pochodzą z Quidama. Pozornie rozumienie słowa sztuka w tych cytatach może wydawać się proste — można myśleć, że Norwid aktualizuje tutaj znaczenie sztuki jako ‘umiejętności’, to samo, które pojawiło się w cytacie

* 2 — . Gdy jednak dokładnie zastanowimy się nad użyciami słowa sztuka w tych kontekstach, dojdziemy do wniosku, że takie rozumienie nie jest właściwe. Leksem sztuka w znaczeniu ‘umiejętność’ w XIX wieku (podobnie jak dzisiaj) odnosił się do ograniczonego zbioru czynności. Znaczenie to obejmowało przede wszystkim rzemiosła i rozmaite „umiejętności praktyczne”. „Sztuki piękne” pozostawały poza jego zakresem. Natomiast narrator Quidama sugeruje, że nie chodzi mu o to, iż Adrian znał zasady kamieniarstwa i inżynierii budowlanej, lecz o to, że cesarz umiał w swoich projektach połączyć znajomość wszystkiego tego, co dziś określamy jako rzemiosło i tego, co uważamy za „sztuki piękne” tak, aby składało się to na dzieło architektury — sztuki uważanej przez starożytnych za najbardziej syntetyczną.

Z innych względów także użycia w —9— i —10— przykładzie wydają się nie przystające do znaczeń znanych nam z XIX- i XX-wiecznych słowników. W pierwszej chwili mamy ochotę użycia te zakwalifikować jako odnoszące się, podobnie jak poprzednio, do znaczenia sztuki jako ‘umiejętności’. Jednakże uważ­niejsza lektura kontekstów powstrzymuje nas przed taką kwalifikacją. Oto w przykładzie 9 mowa jest o takich cechach sztuki czytania, jak monumentalność, twórczość, jednokrotność i niepowtarzalność, w 10 — tajemniczość i dostępność tylko dla wybranych osób. Są to oczywiście cechy, właściwe jedynie „sztukom pięknym” — i niepodobna wątpić o tym, że Norwid był tego świadom..

Jak zatem rozumieć tutaj sztukę? Czy włączając czytanie i pisanie do „sztuk pięknych?” Zapytajmy też o wcześniej omówione konteksty: jak zmienić treść i zakres znaczeń słowa sztuka, aby opis tych znaczeń był adekwatny wobec wszystkich wyżej przytoczonych użyć? Czy konieczne jest wyodrębnienie nowych znaczeń, czy też wystarczy zmodyfikować znaczenia już znane? I wreszcie — skąd czerpać dane na interesujący nas temat? Na pytania te spróbujemy odpowiedzieć omawiając kolejne przypadki. Zacznijmy od cytatów pochodzących z Promethidiona. Użycia słowa sztuka w tych cytatach, jak to już powiedzieliśmy, wyraźnie nawiązują do znaczenia ‘twórczość artystyczna w obrębie „sztuk pięknych”’, co wynika choćby z treści samego poematu. Jednocześnie takie rozumienie sztuki w tych kontekstach jest najwyraźniej zbyt wąskie. Jakie zatem elementy treści należy odrzucić, aby zakres znaczenia słowa był odpowiednio szeroki, by objął także heroizm i bohaterstwo? Wydaje się, że ważnych informacji na ten temat dostarczają Norwidowskie eksplikacje leksemu sztuka. Oto dwie z nich:

„[...] tak ja widzę pr/ys/łą w Polsce sztukę.

Jako chorągiew na prac ludzkich wieży.

Nic jak zabawkę ani jak naukę.

Lecz jak najwyższe z. rzemiosł apostoła

I jak najniższą modlitwę anioła”

*Promethidion III 445 — 446*

„To, co nieśmiertelnego w sztuce i jej powołaniu dla społeczeństwa jest, to właśnie uczczenie pracy ludzkiej.

Sztuka jest kościołem pracy. I to jeszcze mistyczne - lecz cóż robić, tak jest niezawodnie.

*Z pamiętnika* (o *zemście) V!* J75

Podstawowy sens powyższych stwierdzeń jest dosyć jasny: sztuka to dla Norwida jedna z prac, a może nawet — nie tyle .jedną z” — co pracą najwyższa, skupiająca wszystkie najwartościowsze cechy pracy, jej istotę, i przez to szczególnie bliska wartości sakralnych (rzemiosło apostola — modlitwa anioła). Takie określenie sztuki, jeśli wspomnieć osobliwe znaczenie, jakie nadawał Norwid słowu praca („praca jest to oryginalność” por. „Do Spartakusa” VI 641), wydaje się zupełnie jednoznaczne: sztuka to nie tylko działalność artystyczna w zakresie tradycyjnie uważanym za domenę „sztuk pięknych” — ale wszelka działalność twórcza. Takie znaczenie leksemu sztuka należy uznać za nowe i charakterystyczne dla Norwida, za jeden z jego neologizmów, ważny dla lektury tekstów i równie ważny dla wniosków na temat światopoglądu pisarza.

Znaczenie sztuki jako 'działalności twórczej' tłumaczy też użycie tego słowa w cytatach —9 i —10—, Czytanie i pisanie nie mieszczą się wśród „sztuk pięknych”, mogą natomiast należeć do czynności wykonywanych w sposób twórczy.

Zajmijmy się teraz cytatami —7— i —8 — . Stwierdziliśmy, że znaczenie słowa sztuka w tych cytatach, pozornie zbliżone do znaczenia ‘umiejętność’, w istocie obejmuje nie tylko to, co XIX-wieczne i współczesne słowniki opisywały pod tym znaczeniem, tj. nie tylko rzemiosła i czynności wymagające pewnej wiedzy fachowej — lecz także „sztuki piękne". Znaczenie o tak rozszerzonym zakresie nie jest w ogóle w słownikach XIX- i XX-wiecznych odnotowywane, a co gorsza — u Norwida nie znajdziemy jego eksplikacji. To ostatnie może dziwić, ponieważ Norwid na ogół eksplikował wprowadzane przez siebie nowe znaczenia różnych leksemów. To dlatego tak wiele jest eksplikacji w jego publicystyce i poematach o treści społecznej i filozoficznej[[51]](#footnote-51). Można w związku z tym domniemywać, że pisarz liczył na to, iż czytelnikom takie znaczenie słowa sztuka nie jest obce, że nie jest to próba wprowadzenia nowego znaczenia, ale sięgnięcie do pojęcia dobrze znanego. I tak jest w istocie. Mówiąc o biegłości Adriana w sztuce i o abecadle sztuki, którym miały stać się projektowane przez cesarza wspaniałe budowle, Norwid przywołuje antyczne pojęcie sztuki, pojęcie, w którym sztuka to ‘umiejętność wykonywania pewnych czynności, wynikająca ze znajomości reguł i obejmująca dzisiejsze „sztuki piękne”, rzemiosła i część nauk’[[52]](#footnote-52). To antyczne pojęcie jest różne od występującego dziś i opisanego przez nas rozumienia sztuki jako ‘umiejętności’ nie tyle, jeśli chodzi o treść, co jeśli chodzi o zakres. Specyfika pojęcia antycznego polega na tym, że obejmuje bardzo różnorodne „umiejętności”. Oto co na ten temat pisze Tatarkie­wicz:

„Zakres pojęcia sztuki był [...] wówczas [w starożytności — RP] szerszy, obejmował bowiem umiejętność nie tylko malarza i rzeźbiarza, ale także stolarza czy tkacza: do ich umiejętności stosował się tak samo, obejmował rzemiosła. Co więcej obejmował też nauki, geometrię czy gramatykę, w których również widziano system trafnych metod, reguł postępowania i włączano je do sztuk razem z rzeźbiarstwem i tkactwem”[[53]](#footnote-53).

Użycia słowa sztuka w znaczeniu odpowiadającym opisanemu pojęciu pojawiają się u Norwida dosyć rzadko, lecz z całą pewnością są godne odnotowania, zarówno ze względu na to, że dowodzą erudycji pisarza w rzeczach estetyki, jak też i dlatego, że przywołanie właśnie w Quidamie (z którego pochodzą obydwa cytaty) antycznego pojęcia sztuki można uznawać za szczególny zabieg artystyczny, polegający na zbliżeniu perspektywy narracyjnej do świata antyku przez posługiwanie się starożyt­nymi wyobrażeniami i pojęciami. Wyjątkowo dynamiczny, momentami przypomina­jący narratora poematu dygresyjnego, narrator Quidama, niekiedy przemawia do nas jak gdyby „z wnętrza” świata poematu, używając słów w takich znaczeniach, w jakich używaliby ich bohaterowie.

\* \* \*

Podsumujmy dotychczasowe rozważania. Stwierdziliśmy, że w pismach Norwida występuje szereg znaczeń leksemu sztuka, które znane były w XIX wieku i są używane współcześnie. Należą do nich:

1. sztuka jako ‘twórczość artystyczna w obrębie „sztuk pięknych”, tj. rzeźby, malarstwa, architektury, literatury, muzyki, teatru i tańca lub wytwory działalności artystów w wymienionych dziedzinach’. Niekiedy tak rozumiana sztuka ma nieco bardziej zawężony zakres — nie obejmuje mianowicie literatury.
2. sztuka jako ‘umiejętność wykonywania pewnych czynności, wynikająca ze znajo­mości określonych reguł’ (zgodnie z ujęciem Doroszewskiego do tego znaczenia zaliczymy także użycia takie, jak cyt. —3 — ).
3. sztuka jako ‘przedstawienie sceniczne (albo tekst tego przedstawienia)'.

Obok użyć w takich znaczeniach, jak wyżej opisane, w tekstach Norwida

spotykamy dwie grupy użyć, wobec których podane eksplikacje są częściowo lub całkowicie nieadekwatne. Pierwsza grupa tych użyć zmusza nas do wyodrębnienia nowego, specyficznie Norwidowskiego znaczenia słowa. Nadajmy mu numer czwar­ty-

1. sztuka jako ‘wszelka działalność twórcza człowieka’.

Druga grupa użyć nie wymaga wprowadzenia nowej definicji znaczenia, ponie­waż sens słowa w tych użyciach zupełnie dobrze tłumaczy podana wyżej eksplikacja drugiego znaczenia. Wymaga natomiast wyraźnego rozróżnienia dwóch zakresów, odpowiadających u Norwida temu samemu sensowi słowa sztuka. Otóż w znacznej większości użyć odniesieniem sztuki rozumianej jako ‘umiejętność’ są rzemiosła i rozmaite „umiejętności praktyczne” (np. gotowanie, prowadzenie wojny) [znaczenie 2a]. Obok tego w niektórych dziełach o treści historycznej, estetycznej i filozoficznej (np. Quidam, Benvenuta Celliniego „Capitolo fatto [...]”) temu samemu sensowi słowa odpowiada bardzo szeroki zakres, który podobnie jak w antyku obejmuje zarówno rzemiosła, jak nauki i „sztuki piękne” [znaczenie 2b].

Posługując się wyżej wprowadzonymi oznaczeniami można stwierdzić, że Norwi­dowskie operacje semantyczne na słowie sztuka polegają na wprowadzeniu zupełnie nowego znaczenia, opisanego przez nas jako znaczenie 4, oraz modyfikacji zakresu odpowiadającego funkcjonującemu sensowi słowa, której efektem jest wyróżnione przez nas (pod)znaczenie 2b.

Wróćmy teraz do pytania, którym otworzyliśmy nasz tekst: jakie wartości ukrył Norwid w znaczeniu słowa sztuka? Oczywiście odpowiedzi na tak postawione pytanie należy szukać przede wszystkim w specyficznych dla pisarza znaczeniach 4 i 2b. Trzeba przy tym o obu tych znaczeniach myśleć oddzielnie, gdyż, jak się wydaje, z innej wyrastają potrzeby aksjologicznej i zawierają elementy innych wartości.

Znaczenie 4, w którym sztuka to tyle co ‘wszelka działalność twórcza’ — to znaczenie będące „dziełem” samego Norwida. Jest to znaczenie, które wcześniej w historii estetyki nie było używane, a jednocześnie takie, które przez niezwykle wysokie nacechowanie aksjologiczne twórczości zbliża Norwida do pojęć awangardy artystycznej naszych czasów. Nie chodzi tu zresztą tylko o kwestie związane z wąsko pojmowaną estetyką. Norwid wiążąc swoje pojęcie sztuki z wartością taką, jak twórczość sprawił, że nabiera ono charakteru bardzo uniwersalnej wartości. Upra­wianie tak pojmowanej sztuki jest zaleceniem Norwida wobec każdego człowieka i receptą na rozmaite społeczne bolączki dotykające współczesny mu świat. Sztuka pojmowana jako twórcza praca nadaje wyższy sens wysiłkowi każdego człowieka, sprawia, że ten wysiłek zyskuje swoisty poblask piękna, „zgubiony w [...] profilu cieniach”. Norwid wprowadzając to znaczenie sztuki nadaje wymiar estetyczny wszelkiej ludzkiej aktywności twórczej, a zarazem sprawia, że sama estetyka nasiąka wartościami etycznymi. Równocześnie sztuka rozumiana jako twórczość nie traci nic ze swej głębi, wręcz przeciwnie — zbliża się do granic metafizycznej tajemnicy: tego, co jest, i tego, co czeka na wyłonienie się, bytu i niebytu, które to elementy istnieją gdzieś głęboko w znaczeniu słowa tworzyć.

Podznaczenie słowa sztuka, które opisaliśmy jako 2b jest bardzo różne od znaczenia czwartego. Jest ono specyficzne dla Norwida, ale nie jest Norwidowskim neosemantyzmem, na odwrót — jest to sposób używania słowa sztuka przypomnia­ny, wygrzebany z dawnej historii estetyki. Powiedzieliśmy o nim dotąd, że pojawia się m.in. w Quidamie jako element wzbogacający szczególną narrację tego poematu. Jednak nie wydaje się, aby technika pisarska była jedyną przyczyną, dla której Norwid przywołał to stare znaczenie. Na ślad innej przyczyny — światopoglądowej i aksjologicznej naprowadza nas tutaj sens słowa sztukmistrz. Otóż słowo to jest w języku Norwida odpowiednikiem właśnie „antycznego” znaczenia sztuki. Na uwagę zasługują przy tym dwa jego semantyczne aspekty. Po pierwsze — wysoka wartość, jaką Norwid łączy z byciem sztukmistrzem bierze się z różnorodności uzdolnień, talentów, umiejętności sztukmistrza. Po drugie — śledząc użycia słowa sztukmistrz bez trudu stwierdzamy, że Norwid używa go często w listach — w odniesieniu do samego siebie oraz w utworach o treści historycznej (np. Kleopatra i Cezar, Quidam), w kontekstach, w których wskazuje na wysoką i ustabilizowaną pozycję społeczną sztukmistrza. To ostatnie spostrzeżenie prowadzi nas do zaskakującego wniosku. Otóż stare znaczenia leksemów sztukmistrz i sztuka — wyrażają nie tylko pewną wartość estetyczną. Wyrażają one także wielką tęsknotę za społeczną akceptacją funkcji artysty i tworzonej przez niego sztuki. Tęsknotę, którą Norwid ukrył bardzo głęboko — we wnętrzu słów.

Tekst ten bardzo wiele zawdzięcza radom i pomocy kole­gów z. Pracowni Słownika Języka Norwida. W tym sensie jest on — podobnie jak duża część tekstów powstających w Pracowni — dziełem całego Zespołu.

UWAGI O JĘZYKU DRAMATU WITOLDA GOMBROWICZA  
IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNDA\*

Podstawowym problemem interpretacyjnym zajmującym badaczy twórczości Gombrowicza jest groteska, ironia, absurd. Próbuje się odnaleźć paralele i analogie świata przedstawionego z rzeczywistym, wszelkie odniesienia i aluzje ukryte w tekście. Sprawy języka traktuje się zazwyczaj wtórnie, doszukując się w nim środków realizacji ogólnej idei utworu. Tymczasem wydaje się zasadne, aby odwrócić tę kolejność i uczynić zagadnienia języka punktem wyjścia — przyjrzeć się, jakie środki zostały użyte w tekście, jak one funkcjonują i w jakim celu posłużono się nimi.

Przedmiotem takich właśnie penetracji będzie w naszym wypadku jeden z dramatów Gombrowicza, Iwona księżniczka Burgunda'.

Tematem utworu jest epizod z życia dworu królewskiego, który staje się dla Gombrowicza pretekstem do pokazania w krzywym zwierciadle wynaturzeń i absurdów władzy. Akcja — maksymalnie zredukowana, ma wymiar symboliczny, dzięki czemu słowo nabiera nadzwyczajnej ważności i jest kluczem do zrozumienia tekstu.

W dramacie bogato reprezentowane jest słownictwo potoczne, niekiedy nacecho­wane stylistycznie. Najliczniejszą grupę stanowią przezwiska, wyzwiska, różnego rodzaju inwektywy. Pochodzą — co ciekawe — od czterech postaci dramatu. Najmniej drastyczne (epitety) wypowiadane są przez młodzieńców Cyryla i Cypria­na, są to: niedorajda 26, odęta żałobnica, zmokła kura, potwora, płaksa 12, flądra 13. Trochę bogatszy repertuar prezentuje Książę. Iwonę nazywa obrażoną królową, dumną Anemią („Pozwólci, że was przedstawię tej obrażonej królowej, tej dumnej Anemii!” 15), glistą 30. Używa także określenia opisowego, silnie kolokwialnego, a mianowicie: „Wszak pani nie jest wcale taka głupia. Dlaczegóż ludzie traktują panią, jakby pani trzech nie umiała zliczyć?” 26. Damy dworu określa mianem lafirynd 42. Swoistym rekordzistą w tym względzie - i to zarówno ilościowym, jak i jakościowym - jest Król. Władca „obdarza” epitetami kogo się da, jednak najbar­dziej elegancko odnosi się do syna, do którego lub o którym mówi co najwyżej: \* 1 [[54]](#footnote-54) [[55]](#footnote-55)

osie/ 55, hycel 41, lotr 20. Iwonę przezywa wyzwiskami i określeniami typu: łajdaczka jedna 48, szelma 46, koczkodan („A cóż to za koczkodan. mój synu?”), klempa 41. Pełnię językowych możliwości w tym względzie ujawnia w kontaktach z żoną. Zwykle w takich wypadkach dosadnemu słowu towarzyszy polecenie albo wykrzyk­nik, np.: „A, morderczyni!” 72, „Pokaż, ty trucicielko!” 72, „Milcz, głupia" [...] „Umyj się naprzód, wyglądasz jak wariatka" 74, „Umyj się, kocmołuchu, wyglądasz jak nieboskie stworzenie. [...] pokaż, stara, co umiesz! [...] Idż, idź — kucharko!” 75 „Ścierwo! Ścierwo!” 55.

Do języka potocznego zaliczyć należałoby wypowiedzi w rodzaju: „tam kręcą się jakieś dzierlatki” 9, „ta jest rozlana blondyna, a tamta z typu suchych brunetek z pieprzykiem" 49, „biedaczka ledwo zipie" 50, podobnie czasowniki i frazeologizmy, których próżno by szukać w stylu wysokim, dystyngowanym, np.: palnąć („Nie kłóć się, bo jak cię palnę” 75), gmerać się ‘guzdrać się’, ciamkać się ‘ociągać się’[[56]](#footnote-56) [[57]](#footnote-57) („tak gmerze, grzebie się... uważasz, tak jakoś ciamka się w sobie..." 50, 71), zdychać, pękać (ze śmiechu) 32, wziąć za mordę 64, łupnąć sobie w bridża 7 oraz nazwy czynności i stanu: ględzenie 64, rozmamłanie 51 itp. Potoczność jest stałym elementem różnych powiedzonek, porzekadeł, związków wyrazowych, nadaje im dynamiczność i dosadność. Oto kilka przykładów: „Ależ spójrz, książę, spójrz, można leżeć ze śmiechu” 11 (Cyprian), „a jeśli jest brzydka, to do widzenia, nogi za pas” 19 (Król), „Uważaj — jej słabowitość jest namiętna, pożądliwa jak wszyscy diabli” 30 (Cyryl), „Przychodzimy [...] wymiarkować, co w trawie piszczy” 32 (Szambelan), „Mój rozum staje dęba!” 40 (Cyryl), „Filipek, nie rób z tata wariata. Uspokój się...” 54 (Król), „Ja nie mogę dłużej być tak na przyprzążkę tutaj” 80 (Cyryl) itp.

Potoczne wyrazy i różnego rodzaju frazeologizmy spełniają w tekście określone funkcje, są celowe. Służą autorowi do indywidualizacji postaci, do ich charakterysty­ki i do charakterystyki środowiska, a także odgrywają bardzo istotną rolę — deprecjacji, degradacji, inaczej pozbawienia majestatu dworu królewskiego.

Innymi charakterystycznymi elementami języka omawianego dramatu są powtórzenia, używanie wyrazów bliskoznacznych, poszuki­wanie zamienników. Niekiedy jest to współzależność między tekstem poboczym (w didaskaliach) a głównym, np.: „Wchodzi Iza i mizdrzy się przed lustrem.

KRÓLOWA Przestań się mizdrzyć. 51.

Często owe powtórzenia przybierają postać paranoiczno-maniakalnych nawrotów słownych. Nie posuwają w żaden sposób akcji naprzód, ani też nie dostarczają nowych informacji, np.:

„KRÓL Małgorzato, jeśli ci mówię, żebyś podała karasie, to każ nam podać karasie. Nie kłóć się. bo jak cię palnę... a mogę cię palnąć, jeśli zechcę, mogę cię palnąć, bo grzechy mam — wszystko mogę. kobieto, mówię, drżyj przede mną, bo grzechy mam! Ja jestem królem grzechów, uważasz, królem głupoty, grzechów, gwałtów, jęków!" 75. 1

Dobrą ilustracją powyższego spostrzeżenia jest także wypowiedź Cyryla:

„Zapewne to kara za grzechy. Pani musiała potężnie nagrzeszyć w dzieciństwie. Filipie, na dnie tego musi być jakiś grzech, tu bez grzechu nie może się obyć. Musiała pani nagrzeszyć" 29.

Na dobrą sprawę większość występujących postaci popada w podobne wielosłowie. CYPRIAN np. mówi:

„Funkcjonować! Funkcjonować! Nic, tylko funkcjonować w błogim rozradowaniu! Jesteśmy młodzi! Jesteśmy mężczyźni! Jesteśmy młodymi mężczyznami! Funkcjonujmy więc jako młodzi mężczyźni! Dostarczajmy roboty klechom, aby i oni mogli funkcjonować!" 9.

Także SZAMBELAN ulega podobnym skłonnościom językowym, kiedy po śmierci Iwony wydaje dyspozycje co do jej pogrzebu:

„Niech tam który skoczy i przygotuje. Pietraszka trzeba natychmiast wezwać. Niech tam który skoczy zaraz do zakładu pogrzebowego Pietraszka, bez Pietraszka nie damy rady. Natychmiast wezwać Pietraszka, to najważniejsze" 87.

Jakie funkcje może spełniać ten zabieg językowy? Wydaje się, że służy przede wszystkim charakterystyce bohaterów, ale jest chyba także wyrazem pewnej języko­wej maniery pisarza. Królowa wypowiadając słowa:

„Czy nie myślisz, że ktoś złośliwy mógłby skojarzyć to z...z... z tymi moimi poezjami, w które może za wiele włożyłam poezji... mojej poezji... mojej poufnej poezji?" 52

* jawi się jako osoba niezupełnie dobrze panująca nad swoim językiem. Podobnie Król plączący się w półsłówkach i monosylabach bełkotliwej wypowiedzi:

„Hem, hem! No, no, cóż tam? No, no (śmieje się) No? Tak jakbyśmy trochę tego... trochę obawiali się? Co? Nie ma czego. No! — nie ma czego! (niecierpliwie) Kiedy mówię, że nie ma czego!" 48

* ukazuje niewielką sprawność myślową, a tym samym językową, wręcz prymityw­ną i żenującą.

Powtarzanie tych samych wyrazów zastępowane jest niekiedy u Gombrowicza równoznacznikami lub bliskoznacznikami semantycznymi, np.:

„KSIĄŻĘ [do Iwony] Żegnaj mi! Odchodzę, odpływam, odsuwam się, oddalam, zrywam z tobą! Nic nie wystoisz!" 58,

niekiedy stylistyczno-składniowymi, np.:

„KRÓL Jestem zwykły sobie człowiek. Zwykły no - nie jestem król Herod! Nikogo nie pożarłem. Nie ma się czego bać! Nie jestem zwierzę. Mówię, że nie jestem zwierzę! Nie jestem zwierzę! (podenerwowany) Nie ma się czego bać! Nie jestem zwierzę przecież!" 48.

Powtórzenia mogą być też przekształcane, transformowane gramatycznie. Mamy tu na myśli użycie czasownika w różnych czasach oraz tworzenie od niego derywatów słowotwórczych, np.:

„KRÓLOWA [...] Dziś znowu milczała przez cały podwieczorek. Przy obiedzie także milczała. Milczała również przy śniadaniu. A poza tym milczy w ogóle przez cały czas. Jak to wygląda i jakże my wyglądamy vis-á-vis tego milczenia" 45, albo:

„KRÓLOWA Jestem osamotniona, (powtarza) Tak — jestem osamotniona, jestem osamotniona, samotna jestem" 70.

Przekształcenia gramatyczne zachodzą tu zarówno na poziomie wyrazu, jak i zdania i w konsekwencji składają się na grę słów o najprzeróżniejszych postaciach. Absurdalny komizm życzeń ŻEBRAKA:

„Niech Bóg Najwyższy błogosławi Najjaśniejszemu Królowi i niech Najjaśniejszy Król błogosławi Najwyższemu Bogu" 8

— bierze się z przestawienia podmiotu i dopełnienia. Zwrot:

„CYRYL [...] Zaklinam cię na pamięć przodków twoich!" 17 oraz „CYPRIAN Ja zaklinam cię na pamięć o twych potomkach!" 17

oprócz tego, że odwraca naturalny i logiczny porządek rzeczy, jest jednocześnie przejawem świadomości językowej autora, świadomości eksperymentującej na two­rzywie frazeologicznym (pamięć czego i pamięć o czym). Zabawy słowne są stałym elementem języka Gombrowicza. Wydaje się, że autor z największym upodobaniem burzy utarte, konwencjonalne związki wyrazowe, biorąc dany frazeologizm za punkt wyjścia, tworzy nową konstrukcję, będącą w pewnym stopniu aluzją do swojego pierwowzoru. Spójrzmy na przykład na takie zdanie: „Jest to potwora do wzięcia, przeszkoda do wzięcia — rozumiesz?” 23. Można je uznać za kontaminację może nawet trzech wypowiedzi — jest to przecież panna do wzięcia; brać // wziąć przeszkodę (o koniu wyścigowym) oraz powiedzenie: każda potwora znajdzie swego amatora, zapewne znane Gombrowiczowi.

Inny rodzaj gry słownej prezentuje następująca fraza: „Ona nie jest głupia, tylko w głupim położeniu” 26. Ośrodkiem tej wypowiedzi staje się wyraz głupi, który w jej drugiej części ewokuje konwencjonalne wyrażenie głupie położenie. Łańcuch skoja­rzeń frazeologicznych powoduje też taka wypowiedź: „Z dobrego serca ranić serce staremu ojcu?” 20. Stały zwrot ranić komu serce zestawiony zostaje z wyrażeniem z dobrego serca, w wyniku czego możliwe staje się paradoksalne robienie krzywdy z dobrych pobudek i w dobrych intencjach. I jeszcze jeden przykład ilustrujący fizyczną niemożność działania spowodowaną dosłownym rozumieniem frazeologizmów: „II CIOTKA Znów się z nas śmieją. Nie można odejść, bo wtedy będą się śmieli za plecami... A zostać — śmieją się w nos!” 13.

Jak widać z przytoczonych przykładów, charakterystyczne dla siebie efekty osiąga autor mieszając lub zestawiając ze sobą niemalże mechanicznie poszczególne słowa i związki frazeologiczne. Wyzyskuje ich synonimikę i wszelkie wartości asocjacyjne. Niekiedy idzie jednak dalej. Z kombinacji wyrazów i form wyrazowych tworzy kombinacje semantyczne. Chodzi tu przede wszystkim o te fragmenty tekstu, w których zawarte są pseudologiczne, quasi-dialektyczne wywody w rodzaju:

Jeśli ona mnie kocha, to ja... to ja jestem przez nią kochany... A jeśli jestem przez nią kochany, to jestem jej ukochanym... Jestem w niej. Ona mnie ma w sobie. Nie mogę gardzić nią... jeśli mnie kocha. Nie mogę być tutaj gardzącym, gdy tam, w niej. jestem ukochanym” 39.

albo dowodzenie przybierające czasem postać błędnego koła:

„Gdyby się ożywiła, krew zaczęłaby żywiej płynąć, a gdyby krew zaczęła żywiej płynąć, to by się ożywiła" 14

i drugi przykład:

Jej organizm nie asymiluje lekarstw. Nie asymiluje. bo jest zbyt ospały. Znamy to już. Nie asymiluje lekarstw na ospałość, bo jest zbyt ospały. [...] Spacery ranne i sporty oczywiście dobrze by zrobiły jej na osłabienie, ale nie może chodzić na spacery, bo jest zbyt słaba" 29.

Sposób argumentowania przez osoby dramatu często bywa nielogiczny, wręcz graniczący z absurdem. Tak np. Książę namawia Cyryla do popełnienia morderstwa na Iwonie:

„Cyrylu, zrób to dla mnie. Jedna chwila... To operacja, zabieg - nie poczuje... Nie będzie wiedziała, pamiętaj, że w tej samej chwili, w której ty to zrobisz, jej już nie będzie, to się dokona poza nią - to łatwo — to jest czynność nasza, jednostronna, jej nie dotyczy wcale... [...] Zupełnie jakbyś miał kurę zarzynać” 77.

Pozbawione sensu wypowiedzi, nielogiczne ale zabawne składają się na groteskowość sytuacji, co jest ważną cechą dramatu Gombrowicza. Przykładów podać można dużo, tu ograniczymy się tylko do dwóch:

„KRÓL Małgorzato, co się tak patrzysz? Jeżeli będziesz mi się przyglądała, to ja tobie będę się przyglądał.

KSIĄŻĘ Rodzice przyglądają się sobie wskutek mej narzeczonej. Matka ojcu a ojciec matce przygląda się z powodu narzeczonej” 54;

„CYRYL Kobiety zawsze się śmieją. Chichot jest przyrodzonym stanem każdej kobiety, ponieważ w tym stanic jest im najbardziej do twarzy” 42.

Osoby wypowiadające coś na pozór przekonywająco, logicznie nie dostrzegają niekiedy, że to, co mówią, obraca się przeciw nim, świadczy na ich niekorzyść. Przykładem jest Szambelan, który dążąc do elegancji i wysokiego stylu nie opanował niuansów konstrukcji językowych. Proponuje królowi:

„gdyby tak podać karasie — [...] To trudna ryba... oścista... Można się nią udławić na uroczystym przyjęciu przy wielu ludziach obcych.

KRÓL Szambelanie (patrzy na niego) To trochę ... głupie... Karasie?

SZAMBELAN (urażony) Ja wiem, że głupie. Gdyby nie było głupie, nie mówiłbym” 68.

Przykładem złapania się we własne sidła (językowe) jest taka wypowiedź Inocentego:

„No, nie zadzieraj tak nosa! Jeżeli o to chodzi, akurat tyleż mnie pociągasz, co ja ciebie, a może nawet mniej” 37.

Dochodzimy obecnie do zagadnienia komizmu, który obok groteski i absurdu jest podstawową kategorią w analizie tekstu Gombrowicza. W „Iwonie" zauważalne są różne rodzaje i źródła komizmu i różne sposoby jego funkcjonowania. Jest to przede wszystkim komizm słowny, chociaż dałoby się przytoczyć kilka przykładów komizmu sytuacyjnego. Np. doskonałym materiałem ilustracyjnym są scenki ze służącym Walentym, a zwłaszcza uwagi odautorskie w didaskaliach:

„(Apartament KSIĘCIA, wchodzą jednymi drzwiami KSIĄŻĘ, CYRYL, IWONA, drugimi — lokaj WALENTY ze ścierką)

KSIĄŻĘ (do Walentego) Walenty, proszę się nie pętać. (Walenty wychodzi)” 23, albo kiedy Szambelan wspomina dawne czasy.

„Hej, młodość, młodość, cóż to za czasy cudowne, (wchodzi Walenty) Co tam. Walenty? Proszę nie przeszkadzać. (WALENTY wychodzi)” 49. wreszcie w czasie rozmowy Króla z Szambelanem:

„SZAMBELAN *(Wchodzi* WALENTY) *Proszę wyjść!*

KRÓL *(ponuro) Paszoł* won!” 68.

Komizm słowny występuje nieporównanie częściej i daje się sklasyfikować w kilka odrębnych grup, ze względu na rodzaj elementu konstytuującego. Elementem tym może być np. dosłowność i oczywistość. Użycie wyrazów w

dosłownym znaczeniu lub mówienie o rzeczach zupełnie oczywistych jest źródłem komizmu w następujących fragmentach:

„KRÓL Szambelanie. a gdy jak ona będzie przechodziła tędy... ja wyskoczę na nią. Wyskoczę i przestraszę, ha, ha! Przestraszę! [...].

SZAMBELAN Na Boga żywego [...] Majestat Najjaśniejszego Pana wyskakujący zza kanapy..." 67; KRÓL Ha, jak to ona tak chodzi po kątach i tak wygląda to jednym to drugim oknem. I nic (zdumiony) I nic! Wypatrzy nam wszystkie okna” 45 i 46;

„CYRYL Tylko... żeby ona tu nie wystała czego?\* 58.

Efekt komizmu powstaje także wówczas, gdy autor stosuje takie słowa, które nie tyle same w sobie są niezwykłe, co dają się odczytać w inny, pozornie nie zamierzony przez autora sposób, które implikują dwuznaczność lub dosłowne rozumienie, np.: „KSIĄŻĘ Cicho! Westchnęła!

IZA Filipie, ja także będę wzdychać... dzisiejszej nocy. Przestań się nią zajmować, przestań ją mordować...\*\* 79;

KRÓLOWA Nikt nie zna tajni mego łona. (mówi) Nikt nie zna mego łona. Nikt nie zna.o, oo! (czyta).

Tobie, mój kajeciku-powierniku.

Powierzam moje marzenia I czyste moje rojenia.

I wszystkie moje myśli.

Niech nikt się nie domyśli!" 70

i jeszcze jeden przykład:

"SZAMBELAN Proszę, proszę (podsuwa krzesło) Tylko ostrożnie! [...] Niech pani raczy dobrze wycelować!

KSIĄŻĘ Wyceluj dobrze moja droga. (Iwona siada)” 33.

Częstym zabiegiem wywołującym wesołość u odbiorcy dzieła literackiego jest prowokowanie jego skojarzeń poprzez celowe użycie niewłaściwego słowa lub użycie słowa dwuznacznego. Przykładem mogą być wyrażenia wabiąca Jama 9 zamiast powabna, samicze ambicje 13 zamiast kobiece, matczyne. czy wypowiedzi takie jak:

„CIOTKA II Myślałam, że choć na stare lala. gdy już ukończyłam swój zawód kobiecy, uniknę śmieszności” 12.

Słowa mogą być również, zastosowane w nowych znaczeniach, nie spotykanych połączeniach, osobliwych użyciach, mogą być składnikiem metafor i porównań stając się źródłem komizmu. Do tej grupy należy kilka przykładów, z których można przytoczyć następujące:

„KSIĄŻĘ Pani mnie obraża do głębi! Nie chcę znać więcej paninych kłopotów — ty pesymistko. ty — ty realistko...” 30;

„SZAMBELAN Powiedziałbym, że nawet bać się nie potrafi. Niektóre z dam dworu boją się cudownie - z. wdziękiem, z. pikanterią — a ta tak jakoś na goło. (z niesmakiem) Na golasa! 48.

W pierwszym wypadku realistka jest jakby wyższym stopniem w hierarchii przez­wisk, natomiast w drugim powiedzenie bać się na goło, na golasa jest określeniem bardzo poniżającym, deprecjonującym kobiecy wdzięk. W innym miejscu spotykamy taki fragment:

„INOCENTY (pod wpływem groźnego spojrzenia Księcia nagle siada)

KSIĄŻĘ Patrzcie jak ten człowiek usiadł na swoim proteście.

CYRYL Usiadł na nim jak pies na ogonie" 60

i drugi przykład:

„KRÓLOWA (do Iwony) Może pani zechce obejrzeć tamto drzewo" 18.

por. zamknij drzwi z tamtej strony. Zwrot siąść na proteście jak na ogonie tworzy tu efekt komiczny dzięki temu, że łączy abstrakcyjny protest z dosłownym znaczeniem czasownika usiąść. Polecenie Królowej (drugi przykład) jest również zabawne, bo wyraża w osobliwy sposób to, by Iwona Królową i innych pozostawiła samych.

Stosunkowo prostym środkiem śmieszności w tekście literackim jest budowanie błędnych (z celowymi lapsusami językowymi) wypowiedzi bohaterów. Przejęzyczenia i omyłki słowne zdarzają się i w dramacie Gombrowicza, np.:

„MARSZAŁEK Czy Najjaśniejszy Pan miałby jakie życzenie co do menu.’

KRÓL Dajcie zgniliznę... (Zdziwienie dostojników) To jest raczej tego — dziczyznę, dziczyznę, chciałem powiedzieć" 64.

albo:

„KRÓL Jak zaznaczyłem, jest to skromna, lecz elegancka wieczerza na pohybel, to jest raczej na cześć naszej przyszłej synowej" 84.

Jak wynika z kontekstu, pomyłki te są celowo przez autora wprowadzone, są więc przemyślanym kompozycyjnie zabiegiem charakteryzującym bohatera. To co nurtu­je jego (bohatera) duszę i serce, staje się potem wbrew jego woli elementem wypowiedzi.

Mówiąc o językowych cechach dramatu Gombrowicza nie można pominąć spraw stylistycznych. Wydaje się, że najważniejszym środkiem indywidualizacji języka postaci, obok elementów leksykalnych omówionych powyżej jest stylizacja. Praktycznie dotyczy ona tylko dwóch postaci — Szambelana i Królowej, których sposób wysławiania się w dużym stopniu opanowany jest przez pseudowysoki. wykwintny, ozdobny styl dworski. Stylizacja języka Szambelana polega na wyposa­żeniu jego wypowiedzi w liczne zwroty właściwe wysokiemu urzędnikowi. Najlepiej oddają to następujące przykłady:

„SZAMBKLAN Majestat Najjaśniejszego Pana zdaje się onieśmielać ją i nie mogę się temu dziwić, gdyż ja sam doświadczam w obliczu majestatu świętego drżenia. Ale pozwoliłbym sobie zaprojekto­wać, aby Najjaśniejszy Pan spróbował pogadać z nią na boczku” 46;

„SZAMBELAN Najjaśniejszy Panic, ja jestem człowiek pewnego poziomu towarzyskiego, jestem światowicc” 67.

Królowa chce godnie reprezentować i prezentować się na swym stanowisku. Nie ma jednak tych predyspozycji, co Szambelan. stąd w jej języku jest wiele sztuczności, napuszoności, pretensjonalnej ozdobności, np.:

„w uznaniu szlachetności twoich intencji pozwalamy ci przedstawić nam twoja narzeczona, której cicha niedola poruszyła w nas wszystkie nasze wyższe instynkty i cała nasza wspaniałomyślność. Przyjmiemy ja na zamku jak równa najznakomitszym damom i na pewno nie przyniesie to nam ujmy. a przeciwnie, podwyższy nas" 20.

Niekiedy Królowa tak bardzo dąży do ozdobności, że nie panuje nad wypowia­danymi myślami, tworząc zabawne i dwuznaczne konstrukcje, np.:

„bez uzględu na miejsce w hierarchii miejsc, niech każdy zakwitnie pełnokwieciem swojej istoty pod słońcem naszej łaski. Niech damy pokażą, co umieją, a panowie niech też pokażą damom!" 83.

Postać Króla jawi się w tej stylistycznej perspektywie niezwykle interesująco. Jego język jest chyba najbardziej zróżnicowany stylistycznie. Na co dzień posługuje się ubogim zasobem słów. często są to słowa mocno nacechowane potocznością i wulgarnością, co zupełnie nie odpowiada jego pozycji monarszej. Niekiedy jednak władca zmusza się do bardziej eleganckiego sposobu mówienia i wtedy mamy do czynienia z parodią, np.:

„KRÓL (do gości) Dalej go! Hu/.ia! Bierz go! Z góry. panowie, z góry, szambelanie. wyznacz każdemu miejsce stosowne do godności i niech wyższość gryzie niższość, a niższość niech gryzie wyższość, to jest raczej niech wyższość czerpie z niższości słuszną dumę. a zaś niższość z wyższości podnietę i zachętę do tym owocniejszych wysiłków w szlachetnej emulacji". 83.

Omawiając cechy językowe dramatu wspomnieć wypada jeszcze o fakcie, który w ideowym aspekcie utworu odgrywa bardzo ważną rolę. Chodzi tu o wykorzystaną w dużym stopniu przez Gombrowicza magiczno-kreacyjną funkcję języka. Zazwyczaj funkcja ta przypisywana bywa językowi politycznemu i propagandowemu. Niektóre jednak fragmenty dramatu świadczą o tym, że z powodzeniem można zastosować do nich tamtą aparaturę pojęciową. Spójrzmy na przykłady:

„CYPRIAN Wiecie co. udam kulawego i ona pomyśli, że to znaczy, że u niej na herbatce nie bywa pies z kulawą nogą" 13;

„CYRYL Wystarczy wysunąć palec albo machnąć ręką, albo cokolwiek. Cokolwiek się zrobi w stosunku do takiej istoty, będzie szyderstwem, (kicha)

II CIOTKA (do Iwony) Widzisz? Kichają teraz na nas!" 13.

Wynika z tego. że już samo zachowanie się, gest (także zachowanie językowe) może mieć siłę sprawczą, może kreować rzeczywistość. Dużą rolę w tych zachowaniach odgrywa symbolika czytelna i respektowana przez obie strony. Magiczność języka polegająca na tym, że to, co jest wyartykułowane, zaczyna żyć samodzielnie i staje się realne, realizuje się w utworze. Dobrym tego przykładem jest ten fragment: „IWONA (zaczyna jeść [rybę])

KRÓL (ponuro do Iwony) Tylko trzeba uważać, gdy się je, bo można się udławić! [...]. (Wstaje, groźnie wskazując na Iwonę) Udławiła się! Udławiła się! Ością! Ość jej w gardle!! Ość mówię! No!!! IWONA (dławi się)

[...] GOŚCIE. Ach, nieszczęsna! Co za wypadek! Katastrofa! Trup! Umarła!" 85, 86 itp.

Podsumowując dotychczasowe uwagi na temat językowych cech dramatu Gombrowicza, można by sformułować pewne wnioski.

W dużym zakresie wykorzystał autor w omawianym utworze elementy leksykal­ne (w większości potoczne), słownictwo i frazeologizmy, nadając im odpowiednie funkcje charakteryzujące. Poprzez zindywidualizowany język ukazał różnorodność postaci dramatu.

Zaprezentował w dramacie bogactwo sposobów wykorzystania zasobu leksykal­nego. Okazał się mistrzem słowa, mistrzem języka. Udowodnił to twierdzenie, które zawarł w Dzienniku, „że słowo zmienia się zależnie od tego jak jest użyte — że nawet słowo róża może stać się niepachnące, gdy jawi się na ustach pretensjonalnej estetki.

a nawet słowo </... może stać się doskonale wychowane, gdy posługuje się nim świadoma swych celów dyscyplina”[[58]](#footnote-58).

Również ciekawie przedstawia się rola czynników gramatycznych i stylistycz­nych. Służą one do zbudowania metaforycznej paraleli: język-rzeczywistość, dzięki czemu można przyjąć, że fakty językowe odpowiadają pewnym działaniom. Inaczej mówiąc, mechanizmy językowe są odbiciem mechanizmów funkcjonujących w świecie fizycznym. W dramacie — jak już była o tym mowa — występują wielokrotne powtórzenia, używa się licznych równoznaczników i bliskoznaczników itp. Z punktu widzenia komunikatywności nie są one konieczne, mają one moty­wację stylistyczną. Można odnieść wrażenie, że obecność jednego wyrazu powołuje do życia kolejny. Przypomina to proces powstawania lawiny lub reakcji łańcucho­wej, jest nieodwracalne i wymyka się kontroli człowieka, którego wypowiedź staje się absurdalna. W sferze rzeczywistości (fabuły) odpowiada temu niekontrolowany łańcuch zdarzeń. Osoby najbardziej zainteresowane stoją jakby na zewnątrz rozgry­wających się wypadków. Iwona wciągnięta do akcji i z niej usunięta zachowuje absolutną bierność. Także Książę, wbrew pozorom, pozbawiony jest wpływu na własne losy. Oboje są ofiarami manipulacji.

Innym przykładem istnienia paraleli język-rzeczywistość są frazeologizmy odda­jące stałe, utarte związki międzywyrazowe. W odniesieniu do warstwy fabularnej symbolizują zesztywniałe i sformalizowane stosunki międzyludzkie, mające swe odzwierciedlenie w oficjalnej, skonwencjonalizowanej etykiecie dworskiej.

Wreszcie nielogiczne wywody prowadzące do zaskakujących wniosków i absur­dalna potęga słowa zdolnego zabijać, to językowe odbicie nadużyć, jakich może dopuścić się ten, kto dysponuje podobną bronią. Tak oto środki gramatyczno-stylistyczne posłużyły autorowi do skonstruowania na poziomie języka modelu zachodzących procesów. Służy to pokazaniu mechanizmów języka pochodzącego od władzy. Jest to słowo potężne, bo zdolne do tworzenia i uśmiercania, autonomiczne, bo niekiedy wymyka się spod kontroli i nie zależy od woli człowieka, zwłaszcza tego, na którego oddziałuje. Widać w tym ogromną zbieżność z wnioskami współczesnych badaczy języka polityczno-propagandowego.

Najważniejszym wnioskiem nasuwającym się w tym miejscu będzie chyba jednak przekonanie o perfekcyjnej umiejętności posługiwania się różnorodnymi środkami językowymi, o doskonałym opanowaniu warsztatu pisarskiego. Nie może zatem dziwić paradoks, że „Gombrowicz, który nie był nigdy człowiekiem teatru [...], zaliczany jest do najwybitniejszych i najlepiej w świecie znanych polskich dramatur­gów”[[59]](#footnote-59).

CO PISZĄ О JĘZYKU?

ZWIĄZEK RADZIECKI CZY ZWIĄZEK SOWIECKI?

Od kilku miesięcy na łamach prasy trwa polemika dotycząca nazwy Związek Radziecki // Związek Sowiecki. Zanim przejdziemy do przytoczenia argumentów za jedną i drugą wersją omawianego zestawienia, przyjrzyjmy się historii przymiotni­ków radziecki i sowiecki.

„Przymiotnik radziecki — pisał W. Doroszewski — jest zarejestrowany we wszystkich ważniejszych słownikach języka polskiego jako określenie odnoszące się do rady albo radnych, przymiotnik zaś rosyjski sowietskij jest określeniem odnoszą­cym się do sowietu lub jego członków. Wyrazy stanowiące podstawy tych przymiot­ników — polska rada, rosyjski sowiet — pod względem znaczeniowym odpowiadają sobie dość dokładnie, obydwa mogą znaczyć poradę komuś udzieloną albo posiedzenie, zgromadzenie, na którym toczą się obrady. Naszą radę wywodzą z niemieckiego Rat; wyrazem rada tłumaczono wyraz łaciński consilium w jego różnych znaczeniach, [...] '.

„Przymiotnika radziecki w znaczeniu ‘tyczący się radców, rady albo radzenia' używano od dobrych kilku stuleci. W prawie miejskim Chełmna, ogłaszanym trzykrotnie drukiem w XVI wieku, czytamy: „Starsi radni panowie nowo obranym niechaj dadzą moc radziecką i niechaj je w swe radzieckie ławy wpuszczą”. Por. też u Jana Ptaśnika: „Wszędzie rada zajmuje najpoważniejsze miejsce w mieście, tworzy jego władzę czyli magistrat, jako tak zwany porządek radziecki”. U Marii Konopnic­kiej: „Tak ciągnął orszak weselny, któremu przygrywały trzy kapele miejskie: radziecka jedna, halabardników jedna i kupiecka jedna”\* [[60]](#footnote-60) [[61]](#footnote-61).

„Starocerkiewnosłowiański, a później rosyjski sowiet w znaczeniu 'narady' jest odpowiednikiem greckiego synhedrion, ten zaś wyraz grecki musiał być wzorem łacińskiego consilium [...]. Po obaleniu caratu przez Rewolucję Październikową organami władzy stały się w myśl koncepcji Lenina sowiety, czyli rady robotników i chłopów, państwo zaś otrzymało nazwę Sowietskij Sojuz, co w tłumaczeniu polskim brzmi Związek Radziecki" [[62]](#footnote-62).

„W Słowniku ilustrowanym języka polskiego Michała Arcta z roku 1929 przy haśle radziecki ‘odnoszący się do radców, dotyczący rady’ znajdziemy też na dalszym miejscu określenie Rzeczpospolita Radziecka wyjaśnione jako ‘nazwa Rosji Sowiec­kiej’”[[63]](#footnote-63).

„Pojęcie Związek Radziecki pojawiło się w polskiej publicystyce prasowej w bardzo szczególnym momencie. Zarówno w okresie międzywojennym jak w czasie wojny i tuż po wojnie używano określenia Związek Sowiecki. Było ono wyraźnie zakorzenione w języku i pozbawione odcienia emocjonalnego. Później, żeby zadoku­mentować pełny serwilizm wobec wschodniego sąsiada oraz odciąć się od tradycji »pańskiej Polski« zaczęto używać określenia Kraj Rad oraz Związek Radziecki. O istocie językowych manipulacji napisano na świecie sporo książek, nie widzę więc powodu by szukać w krótkiej polemice przyczyn czy podtekstów tej zmiany. Proponuję jednak, skoro wracamy do normalności, by określenie Związek Sowiecki było traktowane co najmniej równoprawnie z nazewnictwem oficjalnym. Język jest materią żywą i dość szybko się okaże, która z wersji będzie przez niego przyjęta a która odrzucona”[[64]](#footnote-64).

Nazwa Związek Sowiecki czy Sowiety nie była przed wojną nazwą neutralną emocjonalnie, tak jak na ogół nie było ludzi, dla których to państwo było obojętne. Wiele czynników złożyło się na to, że większość społeczeństwa nie darzyła naszego wschodniego sąsiada sympatią, choć byli i zwolennicy przemian tam się dokonują­cych. Tak więc zastąpienie Związku Sowieckiego przez Związek Radziecki miało na celu nie tyle zerwanie z „tradycją pańskiej Polski”, ile zamianę nazwy o negatywnym zabarwieniu na nową, jeszcze nie obciążoną najrozmaitszymi złymi skojarzeniami. Wkrótce jednak zrosła się ona z zaistniałą rzeczywistością i wszystkimi jej atrybuta­mi, a Polacy z właściwym sobie poczuciem humoru zaczęli mówić o Związku (Zd)Radzieckim.

A teraz spróbujmy zadać sobie pytanie, czy naprawdę zawsze trzeba wracać do tego, co było przed wojną i czy w każdym wypadku jest to powrót właściwy?

Z dnia na dzień, jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki, upowszechniła się w publikatorach nowa moda. Dziennikarz radiowy, który jeszcze wczoraj mówił o Związku Radzieckim, dziś nazywa go Sowieckim. Licytuje go redaktor gazety codziennej, nie pozostaje im dłużny publicysta (także na tych czcigodnych łamach). Zaczynają tak mówić politycy, posłowie, uczeni etc. Zastanawiam się, dlaczego ludzie, którzy na co dzień powinni dbać o czystość rodzimego języka, tak obficie raczą nas typowym rusycyzmem? Sowiecki jest bowiem nie przełożonym na nasz język, lecz tylko spolszczonym fonetycznie słowem. Dziwię się też tej niekonsekwen­cji, bo skoro mówi się Sowiecki, to dlaczego Związek, a nie Sojuz? Albo przekładamy oba człony tego wyrażenia, albo zostawiamy je w oryginalnym brzmieniu, z poprawnie postawionym akcentem.

Niepokojąca jest ta zmiana nazewnictwa, bo wyobraźmy sobie, że pewnego dnia, z jakichś niezrozumiałych powodów zaczniemy mówić i pisać: nie Stany Zjednoczo­ne, lecz Zjunajtedyzowane, a zamiast Wielka... Grejt Brytania. Już tak podobno mówią Polacy, którzy, przebywając w tych krajach, mają wrodzony wstręt do angielskiego”[[65]](#footnote-65).

„Jeden z naukowców z WSI usiłował mnie kiedyś przekonać, że sowiety — to najczystsza polszczyzna. Na temat sowietów wypowiadał się w »Polityce« krakow­ski polonista prof. Walery Pisarek, dowodząc, że jest to forma dopuszczalna. Może i jest, jak chce profesor, ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że słowo to zostało żywcem przeniesione z języka rosyjskiego i ja twierdzę, — pisze reda — że jest to nieświadome rusyfikowanie języka polskiego. Proszę zauważyć — po rosyjsku mówi się sowietować a po polsku radzić, po rosyjsku sowietskij a po polsku radziecki, po rosyjsku sowiet a po polsku rada. Nie mogę pojąć, dlaczego polscy intelektualiści, nawet niektórzy twórcy kultury i niektórzy ludzie nauki, zrezygnowali ostatnio z polskich określeń, z polskich słów, zastępując je rosyjskimi. Sądzą, że po rosyjsku zabrzmią te określenia lepiej? Mocniej?”[[66]](#footnote-66).

„Musi dziwić, że od pewnego czasu przedstawiciele niektórych środowisk z upodobaniem używają publicznie nazwy Związek Sowiecki, zamiast od lat będącej w użyciu nazwy Związek Radziecki. Spolszczonej według wszelkich prawideł popraw­nej polszczyzny. Słowo sowiet znaczy bowiem po polsku ‘rada’, stąd forma przymiotnikowa — radziecki. Sowiecki zaś — to klasyczny rusycyzm. Jeden z bardzo wielu zresztą, których na co dzień używamy, nasz język jest bowiem rusycyzmami zaśmiecony ogromnie. Skąd więc zdziwienie? Ano stąd, że tym którzy tego rusycyzmu tak chętnie używają wydaje się, że jest to przejaw dystansowania się od Związku Radzieckiego. Jest to więc rusycyzm... jakby... patriotyczny”[[67]](#footnote-67).

Na koniec argumenty za zmianą nazwy i przeciw niej.

„Aby nie wyglądało na to, — pisze J.M. Nowakowski — że używanie tej lub innej nazwy sąsiedniego mocarstwa jest tylko kwestią smaku, pozwolę sobie przytoczyć kilka argumentów.

1. O tym już mówiłem — nazwa Związek Sowiecki była przyjęta i używana w języku polskim do czasu wymuszonego odrzucenia z przyczyn politycznych.
2. Pojęcie sowiecki weszło do języka międzynarodowego. Anglicy nie mówią o Council's Union tylko o Soviet Union, podobnie Niemcy, Francuzi i inni.
3. Określenie radziecki w polszczyźnie sprzed epoki nowomowy było wyraźnie związane z instytucjami rad miejskich.
4. Argument natury emocjonalnej. [...] Sądzę, że określenie radziecki nosi na sobie piętno serwilizmu i podległości. I skoro usuwamy narzucone nam pomniki Lenina, to możemy pozbyć się również niektórych obyczajów językowych.

Na koniec winien jestem wyjaśnienie, dlaczego uważam sprawę nazewnictwa za

dość ważną. Otóż są w Polsce ogromne pokłady naturalnej i bezrefleksyjnej sowietofobii i rusofobii. Analiza ich przyczyn wymagałaby naturalnie obszernego eseju. Ale znajduje się wśród nich złość z powodu wieloletniej dominacji wschodnie­go sąsiada. I im szybciej usuniemy sztafaż zewnętrzny tej dominacji, tym szybciej będziemy mogli wyprowadzić nasze stosunki na normalne tory. Wspólnych intere­sów mamy ze Związkiem Sowieckim wystarczająco wiele, by gwarantowały one układy dobrego sąsiedztwa”[[68]](#footnote-68).

„Wśród zapożyczeń liczną grupę tworzą wyrazy, które współistnieją z odpowia­dającymi im znaczeniowo wyrazami rodzimymi (np. gol — bramka, szofer — kierowca, auto — samochód, lingwistyka — językoznawstwo). Do tej ostatniej grupy należy wyraz sowiecki, odpowiadający rosyjskiemu przymiotnikowi sowietskij, utwo­rzonemu od rosyjskiego rzeczownika sowiet ‘rada’. Polski stary wyraz radziecki oznaczał początkowo coś mającego związek z radą, tj. grupą ludzi. Były zatem w Polsce sądy radzieckie, izby radzieckie, komisje radzieckie. Po II wojnie światowej radziecki trwale złączył się z sowiecki i zaczął oznaczać wyłącznie coś mającego związek z Krajem Rad, czyli Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich (Sowieckich). Przepowiadam — pisze J. Wróblewski — złą przyszłość temu wyrazowi. Dziś mało kto pamięta o jego ojczystym rodowodzie. Ludzie kojarzą go ze skompromitowanym pojęciem socjalizmu. Gałąź, do której przyczepione były listki, została mocno nadłamana; odpadnie niebawem, a wraz z nią jeden interesują­cy nas listek” ,0.

„Rozumiem — stwierdza H. Brzozowski — przedstawicieli starszego pokolenia, dla których sowiecki jest przymiotnikiem od rzeczownika Sowiety. Tak przed wojną powszechnie nazywano ZSRR; rozumiem także ich emocjonalny stosunek do tej nazwy. Kiedy jednak słowa tego z wyraźną satysfakcją używa młody dziennikarz, może jeszcze niedawny pasażer któregoś z »pociągów przyjaźni« rzecz wygląda cokolwiek nienaturalnie. Poza tym: czy »zbrodnie radzieckie na narodzie pol­skim« staną się większe i straszniejsze przez to, że nazwiemy je sowieckimi? Czy kończąca się »sowiecka dominacja polityczna w tej części Europy« była czymś innym niż dominacja radziecka? Wiem, że cenzor nie wykreślił, że trzeba nareszcie wyrzucić z siebie prawdziwe uczucia do Wielkiego Brata etc.

Jednak to nagminne stosowanie zmodyfikowanej nazwy sąsiadującego z nami — jak dotąd — niespokojnego mocarstwa nie podoba mi się z paru powodów. Po pierwsze — wygląda trochę na pokazywanie mu języka, co w każdym wypadku jest czynnością zastępczą. Po wtóre — wskazuje, że wyzwalanie się spod obcych wpływów, spod totalitarnego dziedzictwa rozpoczynamy od zmiany nazw i naszego do nich stosunku, co zaliczam do działań pozornych, a nie rzeczywistych. W kon­sekwencji — po trzecie — nieoczekiwanie, u progu XXI wieku, staliśmy się zwolennikami poglądu zwanego nominalizmem. Banalizując to głośne stanowisko w średniowiecznym sporze o uniwersalia, można powiedzieć, że całą naszą uwagę pochłonęły sprawy terminów, nazewnictwa, nomenklatury, czyli konstrukcje umysłu, który zakłada, że zmiany pojęć sprowadzą odmianę rzeczywistości”“.

*R. S. \* 11*

10J. Wróblewski, Język jak roślina, „Słowo Ludu", nr 1608, 15 VI 1990.

H. Brzozowski, Sowiecki..., op. cii.; por. także Notatnik kulturalny, „Wprost", nr 29, 22 VII 1990.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

WARIANTY ZWROTU *ODDAĆ NIEDŹWIEDZIĄ PRZYSŁUGĘ*

*Z* zapisów widniejących w obu współczesnych polskich słownikach ogólnych i w słowniku frazeologicznym wynika, że oprócz wyrażenia *niedźwiedzia przysługa* funkcjonuje w polszczyźnie zwrot *oddać wyświadczyć komu niedźwiedzią przysługę* 'zaszkodzić komu’ (SF), ‘chcąc pomóc — zaszkodzić' (SJPDor., SJPSz.)[[69]](#footnote-69). SF i SJPDor. pod hasłem *niedźwiedzi* podają *niedźwiedzia przysługa* ‘przysługa nie w porę wyświadczona, niezręczna, przynosząca szkodę temu, komu chciano się przysłużyć', ale w cytacie jest *wyświadczyć komu niedźwiedzią przysługę: Wyświadczył Strindbergowi niedźwiedzią przysługę, mimo najszlachetniejszych pragnień* (S. Przybyszewski, Moi współcześni, 1926). Pod hasłem *oddać — oddawać* podają *oddać komu lub czemu niedźwiedzią przysługę* z cytatem z Potopu H. Sienkiewicza (1886): *Niedźwiedzią przysługę ojczyźnie oddaje, kto dziś posłów znieważa.* W SJPSz. umieszczono *niedźwiedzią przysługę* pod hasłem *przysługa* i *niedźwiedź* i raz z definicją ‘czynność, która w intencji miała być przysługą, a w istocie przyniosła szkodę', a raz z tą samą, co w SJPDor. i SF. Zwrot *oddać komuś niedźwiedzią przysługę* podano tylko pod hasłem *oddać* z definicją ‘chcąc pomóc, zaszkodzić komuś’. Takie opracowanie obu tych frazeologizmów nie jest — jak widać — ani staranne, ani wyczerpujące. Przytoczmy zatem współczesne przykłady użycia zwrotu *oddać* (*wyświadczyć) niedźwiedzią przysługę: Szczególnie bezkrytyczny jest jednak stosunek autora do tytułowego bohatera książki. Oddaje mu niedźwiedzią przysługę* [...] (W 1989/13/10 — z recenzji książki J. Ptasińskiego *Drugi zwrot, Gomułka u szczytu powodzenia); Dziś koniecznie chce się uzyskać potwierdzenie prawdy religijnej przez naukę, przez rozumowanie á la Eceles. Niepotrzebne to jest i oddaje niedźwiedzią przysługę wierze religijnej* (TiT 1983/13/4); *Oba przedstawienia, bardzo nieudane, oddają* — *mimo najlepszych zapewne intencji — niedźwiedzią przysługę wciąż nie znanemu w „orygina­le" pisarzowi* (Rud., Hłasko 170); *Obawiam się, że werdykt jury XXXI Festiwalu Teatrów Polski Północnej, werdykt cedujący wszystkie nagrody, prócz jednej, na przedstawienie Teatru im. Wilama Horzycy, gospodarzom imprezy oddaje niedźwiedzią przysługę* (K 1989/25/13); *Redaktorka wyświadczyła niedźwiedzią przysługę czytel­niczce, która obdarzyła ją zaufaniem* (SiL 1986/36/16); *Prasa wyświadczyła mi niedźwiedzią przysługę* [...] *Mnie ulepiono legendę wszechmocnej instytucji, która da wszystkim gwiazdkę z nieba i rozładuje istniejące napięcia* (W 1989/12/4 — z wypowiedzi prof. Ewy Łętowskiej); *Panowie Kaczyńscy — powiedział przewodniczący NSZZ Solidarność — wyświadczyli mi niedźwiedzią przysługę* (Dz 1990/72/1).

W NKP pod hasłem *Niedźwiedzia przysługa (uścisk)* mamy *niedźwiedzią przysłu­gę* (1883—1953), *uścisk* niedźwiedzi (1898) i *wyrządzić komu niedźwiedzią przysługę* z odesłaniem do dzieła ks. S. Jerzyny *Księga przysłów i cytatów* (1930)[[70]](#footnote-70).

Innowacja *wyrządzić komu niedźwiedzią przysługę jest dziś bardzo ekspansywna.* W podręcznej kartotece mam ponad 50 jej poświadczeń z tekstów prasowych. Oto wybrane z nich: *Cztery szpitalne loża, z kroplówką na dodatek* [...] *nie uskrzydliły Z. Wróbla, który wyreżyserował Wielką liczbę według Wisławy Szymborskiej, wyrządzając niedźwiedzią przysługę poetce, filozofii jej wierszy* (SM 1978/296/4*); Mówimy, że klasa robotnicza jest chroniona przez politykę partii, że realizacja zadań stawianych przez partię to urzeczywistnienie najistotniejszych robotniczych interesów. Wypowiadając takie* — *generalnie słuszne — stwierdzenia, w gruncie rzeczy idealizuje­my samą partię, a więc wyrządzamy niedźwiedzią przysługę i jej samej, i klasie robotniczej* (TL 1985/10/3); *Demagogiczny jest wręcz argument, iż brak uniwersytetu w tym czy innym mieście źle świadczy o Polsce. O Polsce dobrze świadczą dobre prace naukowe i wysoki poziom wiedzy wszystkich pracowników i absolwentów. Natomiast niedźwiedzią przysługę wyrządzają jej publikacje kwitowane wzruszeniem ramion lub spotykające się z miażdżącą krytyką, słabi pracownicy i mierni absolwenci* (P 1986/9/11); *W istocie więc Kongres USA i prezydent tego kraju swą decyzją wyrządzili niedźwiedzią przysługę różnym podziemnym i nadziemnym działaczom byłej Solidarnoś­ci, uznając ich za płatną agenturę rządu Stanów Zjednoczonych* (GW 1987/168/5 — z wypowiedzi J. Urbana); *Trudno nie wzruszyć się cierpieniem lokatorów i malca, ale jeśli Szmak przytoczył tę opowieść po to. by młodszym* [...] *pokoleniom odmalować grozę stalinizmu, to owemu systemowi wyrządził niedźwiedzią przysługę — ale i czytelnikom również* (PT 1987/17/16); *Niejednemu doskonałemu specjaliście wyrzą­dzono niedźwiedzią przysługę, robiąc z niego kierownika. Doskonały inżynier, chirurg stawał się marnym dyrektorem, a z upływem lat jego fachowość stawała się coraz hardziej mglistym wspomnieniem* (W 1989/30/5); *Jeden z młodszych oświadczył do mikrofonu: „Nie naszą sprawą jest utrzymanie porządku na ulicach, a walka o ochronę środowiska". Oto przykład, jak można społeczne hasło postawić na głowie. Tym, którzy sprawę Klempicza traktują z całą powagą, takimi postawami wyrządza się niedźwiedzią przysługę* (EP 1989/65/2); *Nadgorliwcy wyrządzili przy okazji niedźwiedzią przysługę drugiemu wielkiemu Polakowi, gen. Jarosławowi Dąbrowskiemu, wodzowi Komuny Paryskiej, przeciwstawiając go siłą rzeczy swemu poprzednikowi* (N 1989/4/9); *Wydaw­nictwo, skądinąd zasłużone dla literatury turystycznej, tym razem wyrządziło autorowi już nie tylko niedźwiedzią przysługę, ale wręcz krzywdę: skrzywdzony zresztą powinien poczuć się również czytelnik* (ZК 1989/24/6); *Na taką pracę wszyscy czekaliśmy i w su-*

*mie pewnie dobrze, że powstała. Rzecz jednak* w *tym, że fakty naprawdę istotne pozostały tu albo nie udokumentowane, albo utopione w morzu głupstwa i kłamstwa. Najgorszą przecież rzeczą, jaką można zrobić w naszej humanistyce, jest podłączenie tradycji polskiej do chwilowej ideologii PR Lu. Trudno sobie wyobrazić hardziej niedźwiedzią przysługę wyrządzoną Marii Konopnickiej* (TP 1989/33/T — z recenzji A. Romanowskiego książki D. Wawrzykowskiej-Wierciochowej *Nie rzucim ziemi skąd nasz rod* ...); *Nie wiem, jak Szanowna Redakcja, ale zawsze dotąd chętnie słuchałam śpiewu Haliny Frąckowiak, bo uważam ją za piosenkarkę stonowaną, o dobrej aparycji i kulturze zachowania się na estradzie. Dlatego uważam, że nasza telewizja wyrządziła jej niedźwiedzią przysługę, nadając* w *sobotę* (3 / *marca) w nocy, ciągnący się* w *nieskończoność reczital* w *wykonaniu tej artystki. Nużył po prostu, bo trwał za długo* [...] (GW 1990/82/1); *Tak więc prawica narodowo-chrześcijańska dążąc do zakonserwowania polskiej religijności, polskiego katolicyzmu* [...] *w archaicznych formułach,* w *których nie ma odpowiedzi na pytania dziś istotne — wyrządza tym samym jemu, nam wszystkim i Polsce niedźwiedzią przysługę* (GP 1990/272/4). W większości przytoczonych kontekstów znaczenie innowacji *wyrządzić niedźwiedzią przysługę* pokrywa się z tym znaczeniem zwrotu *oddać niedźwiedzią przysługę,* które podaje SF 'zaszkodzić komu’ (a nie: ‘chcąc pomóc — zaszkodzić’).

Czy jest to innowacja poprawna, skoro nie odnotowały jej ani normatywne słowniki ogólne, ani słownik frazeologiczny? Pośrednio ostrzega przed nią SPP, gdy pod hasłem przysługa podaje: oddać, wyświadczyć (nie: okazać, wyrządzić) komuś przysługę, tym samym podtrzymując opinię wyrażoną w SPP Szobera: wyrządza się coś złego, przykrego, np. krzywdę, szkodę, psikusa (używa się w znaczeniu ujemnym). Ten argument przeciw innowacji wyrządzić niedźwiedzią przysługę dziś już nie przekonuje, bo przecież jej pierwowzór oddać (wyświadczyć) niedźwiedzią przysługę znaczy tyle, co 'nieumyślnie komuś zaszkodzić’, a zatem 'wyrządzić mu szkodę’. Danuta Buttler, interpretując specjalizację semantyczną czasownika wyrządzić, pisze: „Czasownik wyrządzić ogranicza dziś np. swój zakres występowania do kontekstów, w których jest mowa o działaniu niekorzystnym, szkodliwym dla kogo; łączy się więc regularnie z wyrazami krzywda, zło, zniewaga, przykrość, afront. W sferę swojej łączliwości włącza ponadto inne rzeczowniki o podobnym znaczeniu, które dotych­czas występowały w odmiennych związkach; np. wyraz straty tworzył do niedawna jedynie połączenie z czasownikiem spowodować, obecnie coraz częściej współwystępuje właśnie ze słowem wyrządzić (...) Charakterystyczne jest jednak to, że równoleg­le niejako zachodzi inny proces — wyzbywanie się przez czasownik wyrządzić tych związków, w których rzeczownik oznacza działanie korzystne dla kogo. Wychodzą więc z obiegu połączenia wyrządzić zaszczyt, honor, łaskę, cześć, uznane dziś za archaizmy. Jako wykolejenie skłonni bylibyśmy już potraktować historycznie poprawny związek wyrządzić komu przysługę (Arka wyrządziła w ubiegłą niedzielę wspaniałą przysługę tej jedenastce, Sport 1961/95/1) — zamiast obiegowych dziś związków oddać komu przysługę, zrobić komu przysługę i staranniejszego wyświadczyć przysługę"[[71]](#footnote-71). Dopóki czasownik wyrządzić wchodził w połączenie z rzeczownikami oznaczającymi działanie korzystne, jego związek z niedźwiedzią przysługą był problematyczny, ponieważ konstrukcja wyrządzić niedźwiedzią przysługę zawierałaby w swej treści rażący zgrzyt: niedźwiedzia przysługa oznacza bowiem działanie, które w intencji miało być przysługą, a w istocie przynosiło szkodę. Z chwilą wyzbycia się przez czasownik wyrządzić połączeń z nazwami działań korzystnych i utrwalenia się go w związkach z nazwami działań niekorzystnych, konstrukcja wyrządzić niedźwie­dzią przysługę zyskała semantyczną spójność, a jej znaczenie w zasadzie pokryło się ze znaczeniem zwrotu oddać niedźwiedzią przysługę ‘zaszkodzić komu' (SP), ‘chcąc pomóc, zaszkodzić komu' (SJPDor., SJPSz.)\* \* [[72]](#footnote-72). Czasownik wyrządzić mógł zatem wejść w sferę wymienności członu werbalnego zwrotu oddać (wyświadczyć) niedźwie­dzią przysługę, a sama innowacja wyrządzić komu niedźwiedzią przysługę mogła zyskać popularność. Dziś jest ona tak ekspansywna, że wypiera z tekstów swój pierwowzór. Za zaliczeniem jej do normy przemawiają takie względy, jak wyrazi­stość semantyczna, zgodność z kierunkiem ewolucji znaczenia czasownika wyrządzić, a także — co równie ważne — zacieranie się w pamięci współczesnych użytkowni­ków polszczyzny etymologii wyrażenia niedźwiedzia przysługa.

Pod wpływem konstrukcji *zrobić komu przysługę* pojawia się innowacja *zrobić komu niedźwiedzią przysługę: Babilonce, dziwce z dworca, zrobił ktoś niedźwiedzią przysługę, nie pierwszy zresztą raz. Po dworcu poszła płotka, że Babilonka nie żyje, że została zamordowana* (W 1985/5/20); *W publikowanych materiałach* [...] *niedwuznacz­nie wskazywano, iż superkoncentraty trafią przede wszystkim do Wielkopolski. Właśnie te stwierdzenia* — *mówi M. Andrzejewski — wywołały wśród rolników innych regionów wiele komentarzy i zrobiły nam niedźwiedzią przysługę. Nie było żadnych podstaw do sformułowania takich wniosków* (GP 1988/73/4); *Reżyser jakby zapomniał o tym, że serio i buffo przenikają się likwidując tragedię czy dramat. Traktując Kurkę Wodną nazbyt serio w akcie I i II. zrobił Witkacemu niedźwiedzią przysługę* (GP 1989/23/10). Z kolei w konstrukcji *zrobić komu niedźwiedzią przysługę* zastępuje się człon *zrobić* synonimem *czynić.* W wyniku tej zmiany powstaje innowacja *czynić komu niedźwie­dzią przysługę: I tu muszę się przyznać do pewnego zaskoczenia: przeglądając to, co napisano o Trenie, nie znalazłem ani jednego tekstu* [...], *w którym porównywano by tę powieść z którymś z utworów np. radzieckiej prozy. Zestawiono ją natomiast z książkami Mailer a, Styrona czy Jamesa Jonesa, czyniąc w ten sposób Czeszce niedźwiedzią przysługę, wystawiając go na ciosy, nie mówiąc już o tym, jak bardzo odmienna jest wizja Trenu od wizji zaprezentowanych przez wymienionych tu pisarzy amerykańskich* (TL 1984/228/5); *Idzie mi tylko o sposób wywodu doktora Leona Krzemienieckiego z Wrocławia, dziecięco naiwnie udowadniającego historyczność postaci Mesjasza. Czyni tym sposobem raczej niedźwiedzią przysługę historii chrystianizmu, która* [...], *nie oczekiwała tak kruchej podpory, ponieważ dysponujemy innymi, bardziej finezyjnymi argumentami* (SiL 1987/40/15); *Wiadomo zresztą, że wszyscy neofici często usiłują odpokutować swoją przeszłość, objawiając nadgorliwość w wyznawaniu nowej wiary. Czynią jej niedźwiedzią przysługę* (GW 1987/292/4); *Krótko z kolei przed XI Zjazdem PZPR Lech Wałęsa kreował pana przed kościołem św. Brygidy* w *Gdańsku na lidera nowej partii lewicy, co* [...] *zrodziło obawy, że czyni panu niedźwiedzią przysługę* (W 1990/8/4 — w wypowiedzi dziennikarza skierowanej do T. Fiszbacha). Obie te innowacje nie naruszają treści swego pierwowzoru, nie różnią się od niego także zabarwieniem stylistycznym: *zrobić komu niedźwiedzią przysługę,* podobnie jak *oddać komu niedźwiedzią przysługę,* uchodzi za potoczne, *a czynić komu niedźwiedzią przysługę, podobnie jak wyświadczyć komu niedźwiedzią przysługę,* za książkowe, staranne i podniosłe.

We współczesnej polszczyźnie mamy zatem następujące warianty zwrotu z niedźwiedzią przysługą: oddać niedźwiedzią przysługę, wyświadczyć niedźwiedzią przysługę, wyrządzić niedźwiedzią przysługę, zrobić niedźwiedzią przysługę i czynić niedźwiedzią przysługę. Są one zróżnicowane stylistycznie; oddać niedźwiedzią przy­sługę, zrobić niedźwiedzią przysługę uchodzą za potoczne, wyświadczyć niedźwiedzią przysługę, wyrządzić niedźwiedzią przysługę, czynić niedźwiedzią przysługę — za staranne, książkowe i podniosłe. Ekspansywnym wariantem jest dziś wyrządzić niedźwiedzią przysługę. Może on znaczyć zarówno ‘nieumyślnie komu zaszkodzić’, ‘chcąc pomóc — zaszkodzić’, jak i ‘zaszkodzić komu’, przy czym chyba częściej znaczy ‘zaszkodzić komu’, co zdaje się wyraźnie wskazywać na kierunek jego ewolucji semantycznej. Czy rozwój znaczeniowy pozostałych wariantów pójdzie w tym samym kierunku?

*Stanisław Bąba*

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów dru­kowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowane­go maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszyno­pisu.

Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również, powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ( ’

Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; auto­rów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

PORADNIK JĘZYKOWY

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne:

* na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch" i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca

zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

* na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK

XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

**Dostawa zamówionej prasy następuje:**

* przez jednostki kolportażowe „Ruch" — w- sposób uzgodniony z zamawiającym,
* przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą pod wskazanym adresem, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy za granicę pocztą lotniczą do odbiorcy za­granicznego. której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

**Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę:**

- krajową i zagraniczną - do 20 XI na I к w. roku następnego

do 20 II na II kw. do 20 V na III kw.

do 20 Vlil na IV kw.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć w Księgarni Wydawnictwa Naukowego PWN sp. z O.O., ul. Miodowa 10. Warszawa. Również można je nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki. 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland availabit through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA  
00-068 Warszawa. Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

Bank Handlowy S.A. 201061-710-13100

Indeks 369616 PL ISSN 0051-5343

**Por. Jęz. 5-6 (484-485) s. 147-242 Warszawa - Łódź 1991**

**Indeks 369616**

2 Artykuł hasłowy kończy informacja o genezie niedźwiedziej przysługi: „Zwrot wywodzi się z bajki o pustelniku, którego niedźwiedź zabił, chcąc spędzić mu muchę z czoła". Innowacja wyrządzić czemu niedźwiedzią przysługę powstała dużo wcześniej. Oto np. Edward Pieścikowski cytuje w swej książce Nad twórczością Bolesława Prusa. Poznań 1989, s. 175 następujący kontekst z „Kuriera Poznańskiego" z 1887 r.: „Był to jeden z niefortunnych występów p. Prusa na polu spraw społecznych. [...] wystąpieniem swoim w „Kurierze Warszawskim" pracy naszej na polu obrony niedźwiedzią wyrządził przysługę".

1. J. Adamski, Perspektywy lewicy. „Polityka" 1989. nr 45; T. Bogucka. Przeciętny obywatel, „Gazeta Wyborcza" 1990, nr 127; B. Cywiński, Doświadczenie polskie. 1984; A. Friszke, Prawica.... „Tygodnik Solidarność" 1989. nr 9; J. Karpiński. Polska, komunizm, opozycja, Londyn 1985; S. Kisielewski, Bez cenzury, 1983; L. Kołakowski, Z lewa, z prawa, „Gazeta Wyborcza" 1990. nr 174; J. Kuroń. Wiara i wina. Do i od komunizmu. Warszawa 1990; J. Lipiec, lewica..., „Polityka" 1989, nr 48; J. J. Lipski. Obrona lewicy, „Tygodnik Solidarność" 1989. nr II; A. Mencwel, Etos lewicy. Warszawa 1990; S. Niesiołowski. [↑](#footnote-ref-1)
2. Por. następujący fragment artykułu T. Boguckiej „Gdybyśmy mieli nowoczesną, europejską prawicę, to winna ona bronić rządu przed roszczeniową demagogią, wspierać kierunek zmian, pretensje zgłaszać o zbyt ostrożne działania i zmobilizować opinię społeczną tak. by umożliwić ich przyspieszenie. Powinna domagać się nie tylko prywatyzacji, szybkiej upadłości i wyprzedaży nierentownych przedsię- [↑](#footnote-ref-2)
3. •■Jak informują o tym pośrednio przykłady podane w nawiasie, określeniem wartość posługuję się tu w sposób skrótowy — dla oznaczenia wartości pozytywnych i negatywnych. Taka praktyka bywa stosowana w literaturze aksjologicznej, np. w artykule J. Puzyniny Z problemów wartości i słownictwa wartościującego „Vade-mecum", [w:] Słowo Norwida, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, Ossoli­neum 1990, s. 80-94. Dokładność wymagałaby tu przyjęcia adekwatniejszego określenia, np. [anty]wartość, stosowanego również we wspomnianym artykule. [↑](#footnote-ref-3)
4. Op.cit., zwłaszcza zob. wklejkę po s. 94. [↑](#footnote-ref-4)
5. Rzecz jasna nie chodzi tu o takie przewartościowanie, które jest zwykłą pochodną funkcji wykładnika słowotwórczego, takiego np. jak nie- czy anty-: przejście w takiej sytuacji z pozycji wartości na pozycję antywartości czy odwrotnie nie wiąże się z utratą podstawowego nacechowania aksjologicznego. [↑](#footnote-ref-5)
6. JOba gniazda w wersji tu przytoczonej są hasłami w Słowniku gniazd słowotwórczych, t. II (maszynopis). [↑](#footnote-ref-6)
7. Definicja wg Małego słownika języka polskiego pod redakcją S. Skorupki. H. Auderskicj i Z. Łempickiej; w Słowniku języka polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego definicja jest nieco inna: ‘zgodna / rzeczywistością treść słów, prawdziwość, szczerość, rzetelność\*. Użytkownikowi polszczyzny narzuca się w związku z tymi określeniami dość istotne uzupełnienie - nacisk należy położyć raczej na zgodność z przekonaniem niż z rzeczywistością. [↑](#footnote-ref-7)
8. Leksemy PRAWDA i FAŁSZ są nazwami (anty)wartości tylko w znaczeniu pierwszym; rezygnuje- [↑](#footnote-ref-8)
9. Zasady konstruowania gniazda — hasla słownikowego przedstawiono już w kilku pracach, najdokładniej w książce H. Jadackiej Zeszyt próbny »Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego«" Warszawa 1988, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, zwłaszcza s. 15-29. [↑](#footnote-ref-9)
10. Analogiczna funkcję semantyczna pełni czasownik falsyfikować i jego derywaty. [↑](#footnote-ref-10)
11. Na przykład, w dwu ostatnich syntezach słowotwórstwa polskiego autorstwa R. Grzegorczykowej i J. Pu/yniny znajdujemy w różnych miejscach informacje o derywatach zawierających elementy oceniające lub cmocjonalno-oceniające - por. R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime. Warszawa 1979; Gramatyka współczesnego języka polskiego, cz. Morfologia, Warszawa 1984. [↑](#footnote-ref-11)
12. Por. J. Puzynina. *Językoznawstwo a aksjologia.* Biuletyn PTJ XXXIX, 1982; *O znaczeniu czasownika oceniać we współczesnym języku polskim,* „Studia Gramatyczne” IV, Wrocław 1981; *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, Biuletyn PTJ XL, 1986; *O znaczeniach czasownika kłamać we współczesnym języku polskim,* „Studia Semiotyczne” XI, 1981; O *znaczeniach czasownika zmuszać, zmusić* i *predykatach wobec nich bliskoznacznych.* Polonica VIII, 1982; *O pojęciu słownictwa etycznego,* „Prace Filologiczne” 31, 1982; *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej,* „Poradnik Językowy” 1964, z. 2. [↑](#footnote-ref-12)
13. Por. J. Puzynina, *O elementach ocen...; O znaczeniu czasownika oceniać...* [↑](#footnote-ref-13)
14. J. Puzynina, O elementach.s. 122. [↑](#footnote-ref-14)
15. Wcześniej na zjawisko to zwracała uwagę R. Grzegorczykowa w artykule *Struktura semantyczna wyrażeń ekspresywnych*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1978. [↑](#footnote-ref-15)
16. Na przykład, jako wyraz ujemnego lub dodatniego wartościowania zjawisk rzeczywistości opisuje derywaty ekspresywne S. Grabias w książce O ekspresywności języka, Lublin 1981. [↑](#footnote-ref-16)
17. W derywatach typu życzliwy, gospodarny, bitny z oceną nie wiążą się emocje. [↑](#footnote-ref-17)
18. Na intensyfikującą funkcję formantu w tego typu strukturach językoznawcy zwracali już uwagę. [↑](#footnote-ref-18)
19. 1. Poza prowadzonymi tu rozważaniami znajdują się natomiast przewartościowania wyrazów zawierających element oceny o charakterze tekstowym. polegające na ich szczególnym użyciu (żartobli­wym lub ironicznym), jako że założeniem niniejszej pracy jest opis językowych wykładników ocen, czyli skonwencjonalizowanych elementów znaczeń derywatów.

    [↑](#footnote-ref-19)
20. Można by sądzić, że w formacjach tych właśnie sufiksy -ancki, -arski (mające taką postać przy motywacji rzeczownikiem podstawowym: krytyka: efekt) lub -ki. -ski (przy ich wtórnej motywacji nazwą subiektową) wnoszą ocenę negatywną do derywatu. Podstawą takiego osądu może być zestawienie tych derywatów z odpowiednimi przymiotnikami aksjologicznie nienaecchowanymi: krytyczny, efektowny, religijny. Formanty te nie są jednak nacechowane aksjologicznie w innych derywatach należących do tej dość sporej serii — por. praktykancki, debiutancki, meblarski, mydlarski, kołdrzarski itp. [↑](#footnote-ref-20)
21. Budując poniższe reguły odwoływałam się przede wszystkim do prac: R. Grzegorczykowej i J. Puzyniny (op. cit\ В. Krei, Słowotworstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim, Gdańsk 1969 oraz własnych, w dużej części jeszcze nie publikowanych materiałów dotyczących formantów obcych. [↑](#footnote-ref-21)
22. Por. R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, Słowotworstwo... s. 238. [↑](#footnote-ref-22)
23. Na wartościujący charakter leksyki potocznej zwracała uwagę D. Buttler w artykule Kategorie semantyczne leksyki potocznej, [w:] Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego, Wrocław 1979. [↑](#footnote-ref-23)
24. Wyrażenie czcza gadanina ma ujemne nacechowanie aksjologiczne: sądu wartościującego można się doszukać zarówno w znaczeniu przymiotnika jak też dewerbatiwum. Por. objaśnienia obu wyrazów w SJPDor. [↑](#footnote-ref-24)
25. Na temat warunków użycia wypowiedzeń tego typu jak analizowane szerzej w pracy Čejka M.. Postaveni jistotní modality ve struktuře výpovědi. „Otázky Slovanské Syntaxe", IV, Brno. [↑](#footnote-ref-25)
26. ł Ograniczenie w zakresie dystrybucji przysłówków ze znaczeniem oceny estetycznej analizuje R. Grzegorczykowa, s. 93. [↑](#footnote-ref-26)
27. 4 Zob. R. Grzegorczykowa, op. cit., s. 79 i n.

    ’Ocenianie na podstawie odniesienia do normy obowiązującej w jakimś zakresie określone bywa jako wartość egzystencjalna. [↑](#footnote-ref-27)
28. Por. rozważanie na temat wzajemnych współzależności i przenikania się różnych typów wartości w pracy M. Gołaszewskiej. Autorka podkreśla spójność elementów w święcie wartości, w którym nie ma wartości izolowanych, funkcjonujących w oderwaniu od innych wartości. [↑](#footnote-ref-28)
29. •Artykuł ten powstał na podstawie referatu wygłoszonego przez, nas na zorganizowanej przez Profesor Jadwigę Puzyninę polsko-niemieckiej konferencji naukowej na temat: „Środki wyrażania wartości w polskim i niemieckim (metodologia i opis materiału)"- Konferencja odbyła się w Warszawie w dn. 18 — 20 lutego 1991 r.

    'Musimy ostrzec czytelnika: dla wyrażenia ten cały postulujemy interpretację, wedle której elementem znaczenia tej jednostki jest. złożona przez nadawcę zdania, deklaracja nadmiaru wiedzy o x-ic. Prosimy zawartej w tytule deklaracji nic przyjmować dosłownie: o wyrażeniu cały wiemy mniej niż potrzeba, aby odpowiedzialnie proponować objaśnienie jego znaczenia. To, co możemy zaproponować, to uporządkowanie typów kontekstów, w których może ono wystąpić. [↑](#footnote-ref-29)
30. Problem ten szczegółowo omawiamy [w:] Chojak. Zaron (w druku). [↑](#footnote-ref-30)
31. Alicja Nagórko (1987) wyrażaniu cały (obok takich leksemów o morfologicznych cechach przymiotnika, jak różny, obecny, pewien) przypisuje funkcję podmiotową (współoznaczającą). która nie daje się wyprowadzić z funkcji predykatywnej. i w związku z powyższym decyduje się na uznanie homonimii form w zdaniach typu:

    *Cała, szkoła była na wycieczce.*

    *Te buty się całe2.*

    Za przymiotnik Nagórko uznaje tylko cały2 (por. Nagórko 1987 : 38 — 39). [↑](#footnote-ref-31)
32. Tym samym jest to jedyny typ użyć, który A. Nagórko uznaje za przymiotnik. O innych typowo przymiotnikowych użyciach wyrażenia cały mówi R. Pawelec 1990. opisując specyficznie Norwidowski typ użyć i przypisując im znaczenie: 'wszystkie istotne cechy, bez których nic byłby sobą, i przez to dobry\* (R. Pawelec 1990: 72-73):

    „Słowo wróciło w ducha i stało się c a ł e.

    W człowieku i w zebraniu równic doskonałe,\*\* [↑](#footnote-ref-32)
33. ’Problematykę związku między ilością a wartością i jego językowych wykładników podejmuje J. [↑](#footnote-ref-33)
34. Puzynina (w druku). [↑](#footnote-ref-34)
35. Szczegółowe uzasadnienie dla tych tez przedstawiamy w Chojak. Zaron (w druku). [↑](#footnote-ref-35)
36. Tego typu użycia nie zostały zauważone przez słownik W. Doroszewskiego, wyróżnia je natomiast słownik wileński: o pieniądzach) nie w monecie zdawkowej, w całości\*. Egzemplifikuje je następującym zdaniem: Dał mi całego rubla (Słownik języka polskiego 1861: 138). [↑](#footnote-ref-36)
37. "Brak tu miejsca na uzasadnienie tej oceny. Zainteresowanych odsyłamy do pracy Chojak. Zaron (w druku), gdzie problem ten rozpatrujemy dość szczegółowo. [↑](#footnote-ref-37)
38. Za tę informację i inne sugestie, które starałyśmy się dobrze wykorzystać, serdecznie dziękujemy Profesorowi Andrzejowi Bogusławskiemu. [↑](#footnote-ref-38)
39. Dodatkowym argumentem na rzecz twierdzenia, że jest to całostka. mogą być trudności, na jakie napotykamy próbując przetłumaczyć to wyrażenie na inne języki. W szczególności ..nieprzetłumaczalne” są połączenia ten cały z imionami własnymi. [↑](#footnote-ref-39)
40. Wymienię tylko dwie istotne dla naszych rozważań prace: Ks. Janusz Frankowski: Biblia Tysiąclecia — tło i problematyka рrzekładu [w:] Przekład artystyczny, Wrocław 1975, s. 61—84; E. Siatkowska, Z kręgu współczesnych przekładów biblijnych, „Ruch Biblijny i Liturgiczny’\*, 1987, nr 6, s. 497 - 509. Tam Bibliografia zagadnienia. [↑](#footnote-ref-40)
41. M. Jurkowski, Die ersten zwei Verse der Bibel als linguistisches Übersetzungsproblem (32 strony maszynopisu, w druku). Polskie streszczenie ukaże się w Sprawozdaniach Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk. [↑](#footnote-ref-41)
42. 3A. Kamieńska. Na progu słowa, Poznań 1985, s. 102. Por. też jej: Książka nad książkami. Warszawa 1988, s. 12 i inne. [↑](#footnote-ref-42)
43. J. Puzyniną. Słowo Norwida, Wroclaw 1990. s. 34. Uwaga: w obszernej Bibliografii, zapewne przez niedopatrzenie, nie umieściła Autorka pracy A. Merdas, Biblia jako źródło dialogu Norwida : epoką, [w:] Biblia a literatura. Lublin 1986, s. 331—352. Inne prace tej Autorki podano. [↑](#footnote-ref-43)
44. Por. hasło SŁOWO (BOŻE) w następujących słownikach: Słownik teologiczny, t. II. Księgarnia św. Jacka, 1989; K. Rahmer, H. Vorgrimler. Mały słownik teologiczny, PAX 1987; O. H. Langkammer. Słownik biblijny, Katowice 1982; X. Léon-Dufour, Słownik Nowego Testamentu, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1975. [↑](#footnote-ref-44)
45. Ze względu na szczupłość miejsca nie podaję szczegółowych danych bibliograficznych; uważam, iż przytoczone dane są dostateczne dla identyfikacji tekstów. [↑](#footnote-ref-45)
46. Podana eksplikacja jest modyfikacją definicji 3 znaczenia słowa sztuka w Słowniku języka Adama Mickiewicza: „Twórczość artystyczna z dziedziny literatury, malarstwa, architektury, rzeźby, muzyki, teatru". Por. Słownik Języka Adama Mickiewicza, t. VIII, s. 522.

    \* Znaczeń tych nie omawiamy tutaj i nie komentujemy, ponieważ w większości przypadków ich [↑](#footnote-ref-46)
47. Por. W. Tatarkiewicz, Dzieje sześciu pojęć. Warszawa 1976, s. 46. [↑](#footnote-ref-47)
48. 2 Cytowane fragmenty podaję za Pismami wszystkimi Cypriana Norwida, opracowanymi przez J.W. Gomulickiego. W lokalizacji cytatów na pierwszym miejscu umieszczam tytuł tekstu, z którego pochodzi dany fragment, potem kolejno: tom PW i stronę. Jeżeli cytat pochodzi z listów, zamiast tytułu na początku lokalizacji umieszczam duże L. [↑](#footnote-ref-48)
49. wyróżnienie jest wynikiem posługiwania się innymi niż dzisiaj kryteriami podziału znaczeń, pozostałe zaś to znaczenia, które albo nie pojawiają się u Norwida, albo nie mają żadnego związku z estetyką i problemami wartości. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że w niniejszym tekście nie podejmujemy analizy homonimów leksemu sztuka, takich jak np.: sztuka mięsa. [↑](#footnote-ref-49)
50. Potwierdzają to badania prowadzone w Pracowni Słownika Języka Norwida, por. np.: B. Subko, O znaczeniach prawdy w Vade-mecum (na tle użyć tego słowa w innych utworach Norwida), „Prace Filologiczne” t. XXXIV, s. 143— 161., A. Zawłocka, Semantyka wolności w pismach Norwida, [w:] Język a kultura. t. II. pod red. J. Bartmińskiego i J. Puzyniny, Wrocław 1989., R. Pawelec, Część prawdy o słowie cały, [w:] Studia nad językiem Norwida, pod red. J. Chojak i J. Puzyniny, Warszawa 1990. [↑](#footnote-ref-50)
51. * Por. choćby cytowane wyżej fragmenty Promethidiona. Wiele spośród nich ma wyraźnie objaśniają­cy charakter.

    [↑](#footnote-ref-51)
52. Por. W. Tatarkiewicz, Dzieje sześciu pojęć. Warszawa 1976. s. 21. 63. [↑](#footnote-ref-52)
53. * Tamże, s. 63.

    [↑](#footnote-ref-53)
54. •Tekst ten jako referat wygłoszono na konferencji „W 20 rocznicę śmierci Witolda Gombrowicza", która odbyła się w dn. 21 -22 IX 1989 r. w Kielcach i Opatowie. Organizatorami byli: WSP w Kielcach, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Tarnobrzegu i ZLP Oddział w Kielcach. [↑](#footnote-ref-54)
55. W. Gombrowicz, Dzieła, Dramaty t. VI, Kraków 1986. Liczby arabskie po cytowanych przykładach oznaczają strony tego tomu. [↑](#footnote-ref-55)
56. W Słowniku gwar polskich J. Karłowicza wyraz ciamkać oznacza ‘głośno jeść, mlaskając', t. I, [↑](#footnote-ref-56)
57. s. 221. [↑](#footnote-ref-57)
58. W. Gombrowicz, Dzieła, Dziennik, t. VII. Kraków 1986, s. 26. [↑](#footnote-ref-58)
59. W. Gombrowicz, Dzieła, Dramaty. 1. VI, Kraków 1986. s. 322. [↑](#footnote-ref-59)
60. ‘W. Doroszewski, O kulturę słowa, I. II. Warszawa 1968, s. 322 — 323. [↑](#footnote-ref-60)
61. JS. Gogolewski, Rada w radę. „ Express Ilustrowany", nr III. 8—10 V 1990. [↑](#footnote-ref-61)
62. 1 W. Doroszewski. O kulturę..., op. cii., s. 323. [↑](#footnote-ref-62)
63. S. Gogolewski, *Rada..., op. cii.* [↑](#footnote-ref-63)
64. J.M. Nowakowski, Radziecki czy sowiecki, „Życie Warszawy", nr 213. 13 IX 1990. [↑](#footnote-ref-64)
65. H. Brzozowski, Sowiecki, radziecki, „Tygodnik Powszechny", nr 26, I VII 1990. [↑](#footnote-ref-65)
66. reda. Póki co, sowiecki. „Gazeta Lubuska”, nr 209. 8 — 9 IX 1990. [↑](#footnote-ref-66)
67. "ck, Rusycyzm „patriotyczny”, „Obserwator Warszawski", nr 7, 7 VI 1990. [↑](#footnote-ref-67)
68. 4J.M Nowakowski, *Radziecki..., op. cit.* [↑](#footnote-ref-68)
69. Naprawdę znaczy on tyle, co ‘nieumyślnie komuś zaszkodzić'. [↑](#footnote-ref-69)
70. J D. Buttler, *Zagadnienia normatywne związane z syntagmatycznym doborem elementów leksykalnych.* [↑](#footnote-ref-70)
71. [w:] D. Buttler. H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej. Warszawa 1982, s. 208. SJPDor. podaje dwa znaczenia czasownika wyrządzać: I ‘dopuszczać się czego w stosunku do kogo: czynić, robić komu co złego\* i 2 ‘wyświadczać, czynić\* z kwalifikatorem: dawne, objaśnione cytatami z Prusa, Szajnochy i Krasickiego. Właśnie w tych cytatach mamy konstrukcje wyrządzić zaszczyt, wyrządzić sprawiedliwość, wyrządzić cześć. SJPSzym. już tego znaczenia nic odnoto­wuje. [↑](#footnote-ref-71)
72. D. Buttler, *op. cit*., przytacza *wyrządzić przysługę* z tekstu z 1961 r. Konstrukcja ta z rzadka pojawia się również obecnie: *Kiedy zbliżały się mistrzostwa świata w Argentynie* (1978), *Jacek znów poprosił Tyrańskiego o pieniądze. Wedy jego protektor* [...] *na nową forsę naciągnąć już się nie dał. Znalazł jednak sposób*, *aby samemu nie dać*, *lecz ulubionemu trenerowi wyrządzić przysługę* (Rz 1981/13/15); *Kierownikowi cierpliwie* — i *chyba skutecznie* — *wyjaśniono*, *gdzie w swym rozumowaniu pobłądził i zamiast wyrządzić przysługę*. *wystawił na szwank interes partii* (TL 1985/253/3); *Inna sprawa*, *że nie wiem*. czy *Wajda jest zachwycony*, *iż dostał list od Reagana*. *który wyrządził mu wątpliwą przysługę* (P 1986/12/16). [↑](#footnote-ref-72)